

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66. Tel. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 603.400.

Jutro oficjalne wypowiedzenie wojny

Decyzję taką poweźmie rząd Japonii na dzisiejszym posiedzeniu

Samoloty chińskie i artyleria japońska bombardują Szanghaj. -- 465 trupów i 828 osób rannych. -- Koncesja francuska w płomieniach

TOKIO, 14 sierpnia. (PAT.) — Pojedynek artyleryjski i strzelanina pomiędzy wojskami chińskimi a japońskim korpusem ekspedycyjnym w Szanghaju trwał całą noc.

Regularne wojska chińskie skoncentrowano w nocy. W godzinach porannych artyleria chińska zaczęła gwałtownie ostrzeliwać pozycje japońskie. — Baterie japońskie odpowiadając, skierowały ogień swych dział na dworzec północny.

Okolo 40 samolotów chińskich znajduje się w pobliżu Szanghaju. 4 chińskie samoloty przeleciały nad japońską kwaterą główną, rzucając bomby.

Panika na ulicach

Bomby nie osiągnęły swego celu. W chwili ataku lotniczego ulice miasta były przepełnione tłumem ludzi, zdążających w różnych kierunkach. Po wybuchu pierwszych bomb zapanowała niebываła panika. Kilkanaście osób stracono w popłochu.

Chińczycy zaczęli zamykać sklepy, chowając się do piwnic. Japończycy zajmują obecnie całą część koncesji międzynarodowej, położoną powyżej rzeczki Suzau. Wszystkie mosty, przeznaczone przez rzekę, zostały zamknięte przez posterunki japońskie, co w chwili bombardowania dzielnicy przez samoloty chińskie, przyczyniło się do jeszcze większej paniki.

Pociski wznecają pożary

TOKIO, 14 sierpnia. (PAT.) — Od bomb i pocisków japońskich w dzielnicy Czapei w Szanghaju wybuchły liczne pożary, grożące zniszczeniem całej tej części miasta.

Artyleria japońska gwałtownie bombardowała gmach prasy w Szanghaju.

Attache morski Japonii w Szanghaju ogłosił następujący komunikat:

O godz. 2.15 (czas miejscowy) oddziały chińskie zaatakowały piechotę japońską, która okopała się w pobliżu Czapei i Jukon Road. Ataki te zostały odparte z wielkimi stratami. Wkrótce jednak po tym piechota chińska ponownie wyruszyła przeciwko obozom japońskim, przy czym głównym celem ataku był park w Hong-Kiu, gdzie znajduje się główna kwatera japońska. O godzinie 5.30 wszystkie te ataki zostały odparte.

TOKIO, 14 sierpnia. (PAT.) — Minister spraw zagranicznych Hirota złożył na ręce ambasadora Chin PROTEST W ZWIĄZKU Z ZABLOKOWANIEM RZEKI YANG-TSE.

W sferach politycznych sądzą, że jutro, t. j. w niedzielę zapadną w rządzie ważne decyzje.

TOKIO, 14 sierpnia. (PAT.) — Według przypuszczeń, w poniedziałek NASTAPI ODWOŁANIE PRZEDSTAWICIELI DYPLMATYCZNYCH I OFICJALNE WYPOWIEDZENIE WOJNY.

Interwencja Stanów Zjednoczonych

Stanowcze żądanie, aby Szanghaj wyłączyć ze sfery działań wojennych

WASZYNGTON, 14 8. (PAT.) Z oficjalnych kół donoszą, że rząd Stanów Zjednoczonych zwrócił się do rządów w Tokio i w Nankinie ze stanowczym żądaniem, aby

SZANGHAJ WYŁĄCZYĆ ZE STREFY DZIAŁAŃ WOJENNYCH.

Sekretarz stanu Hull oświadczył dziś na konferencji prasowej, że flota Stanów Zjednoczonych, znajdująca się w pobliżu wód chińskich, może w razie potrzeby w najkrótszym czasie odtransportować z zagrożonych obszarów obywateli amerykańskich.

Departament stanu utrzymuje dniem i nocą kontakt z ministrem marynarki. Prócz tego obywatele St. Zjednoczonych są każdorazowo zawiadamiani o możliwościach powrotu

na okrętach wojennych i statkach do ojczyzny.

NOWY JORK, 14 8. (PAT.) Wobec zaostrenia się sytuacji w Chinach, okręt flagowy floty amerykańskiej na wodach azjatyckich, krążownik „Augusta” otrzymał rozkaz udania się do Szanghaju dla ochrony życia i mienia obywateli Stanów Zjednoczonych. Pozostałe okręty floty Stanów Zjednoczonych udadzą się do innych portów chińskich w tym samym celu.

SZANGHAJ, 14.VIII (PAT.) — Oddziały amerykańskie, angielskie i francuskie, które wylądowały dziś z okrętów wojennych w tutejszym porcie, zostały natychmiast wysłane na różne punkty strategiczne w koncesji francuskiej i międzynarodowej.

W dzielnicy Yang-Tse-Pu słychać gwałtowną strzelaninę. — Dzielnica ta jest położona u krańca północnej części koncesji międzynarodowej.

Samoloty chińskie obrzuciły bombami pozycje japońskich strzelców morskich.

Stracony samolot chiński

SZANGHAJ, 14 sierpnia (PAT) Według ostatnich obliczeń, na skutek wybuchu dwóch bomb z

samolotu chińskiego STRACIŁO ŻYCIE KILKASET OSÓB. Wybuch nastąpił na rogu Avenue Edwarda VII i ulicy Tybetańskiej, w odległości 600 mtr. od głównej ulicy Szanghaju — Nankin Road.

Wybuch był tak gwałtowny, że cały róg ulicy leży w gruzach. Z chwilą, gdy samoloty chińskie znikły z horyzontu, japońskie okręty wojenne zaczęły posuwać się naprzód celem zajęcia dogodnych stanowisk do ostrzeliwania dzielnicy chińskiej.

PARYŻ, 14 sierpnia. (PAT.) — Wiadomości, jakie nadeszły do Paryża w sobotę po południu o szczegółach zbombardowania przez samoloty koncesji francuskiej w Szanghaju, jak również o poważnej sytuacji, w jakiej się znalazły krążowniki francuskie „La Motte” i „Picquet”, będące w sferze działania ataku samolotów chińskich na eskadrę japońską, wywołały w Paryżu wielkie wrażenie.

W Szanghaju Francja posiada specjalne interesy. Ze wszystkich wielkich mocarstw kolonialnych jedynie Francja posiada w Szanghaju poza ogólną koncesją międzynarodową własną koncesję, stanowiącą odrębną dzielnicę z własnym zarządem i policją.

Koncesja francuska liczy ogółem 500 tysięcy mieszkańców.

Cztery chińskie samoloty bombardujące obrzuciły dziś zrana bombami, stojącą w porcie eskadrę japońską, ponadto zrzuciły dwie bomby na japońską szkołę handlową oraz na japoński konsulat generalny. Uległa zniszczeniu angielska fabryka sardynek, gdzie zginął jeden kulis.

Uszkodzone również zostały dwie przedalnice japońskie. Jeden samolot chiński został stracony, zaś pozostałe wycofały się pod ogień artylerii przeciwlotniczej.

Banki zagraniczne zawiesiły wszelkie transakcje.

Bomby spadły również na Nankin Road pomiędzy dwoma wielkimi hotelami.

Na skutek wybuchu bomby, spłonęło 10 samochodów.

Trupy i ranni

SZANGHAJ, 14 8. (PAT.) — Podczas dzisiejszego bombardowania przez lotników chińskich

465 OSÓB ZOSTAŁO ZABIŁYCH, 828 RANNYCH.

Wśród zabitych jest czterech obywateli amerykańskich i dwóch rosjan. 50 europejskich i 8 obywateli amerykańskich zostało ciężko rannych.

Wśród ciężko rannych znajduje się angiłk Montaine Smith, dyrektor „Imperial Chemical Industry”.

Rezerwuary z benzyną „Standard Oil”, „Texaco” i „Asiatie Petroleum”, znajdujące się w pobliżu Uang - Pu, stoją w płomieniach.

Ponowne bombardowanie

TOKIO, 14 8. (PAT.) O godz. 17-ej kilkanaście samolotów chińskich bombardowało ponownie kwaterę główną morskich sił zbrojnych japońskich w Szanghaju, powodując pożar całego szeregu znajdujących się w sąsiedztwie budynków. Dowódca floty japońskiej w Chinach wezwał cywilną ludność chińską do opuszczenia obszarów, zajętych przez chińskie wojska.

SZANGHAJ, 14 8. (PAT.) — Korespondent Havasa donosi, że 3 samoloty chińskie obrzuciły bombami japoński okręt admirałski „Idzumo”, stojący w porcie Wang - Pu w pobliżu konsulatu japońskiego. Z pokładu „Idzumo” odpowiedziano ogniem artylerii przeciwlotniczej, po czym samoloty chińskie wycofały się. Żadna z bomb nie trafiła.

Koncesje w płomieniach

SZANGHAJ, 14 8. (PAT.) — O godz. 21 czasu lokalnego japońskie działa okrętowe rozpoczęły ostrzeliwanie dworca północnego.

Samoloty japońskie bombardują północną część dzielnicy Cza - Pei oraz lotnisko. FRANCUSKA I JAPOŃSKA KONCESJE STOJĄ W PŁOMIENIACH. W dzielnicy chińskiej padło ponad 300 chińczyków.

Burza z piorunami w Karwi

Łodzianka porażona. — Żona właściciela domu — zabita

KARWIA, 14 sierpnia. (Tel. własny) —

W dniu wczorajszym panowała w Karwi niezwykle upalna pogoda, to też wiele ludzi udało się na plażę, żeby wykorzystać sierpniowe promienie słońca. Nie długo jednak trwała u-

ciecha letników. O godz. 12-ej niebo zachmurzyło się nagle. — Nad Karwią przeszła potężna burza z piorunami, która pociągnęła za sobą kilka ofiar, w czym jedną śmiertelną.

Piorun uderzył w domek letniskowy S. Majera, zamieszkały

przeważnie przez łodzian. Wskutek uderzenia pioruna została zabita żona właściciela domu Helena MAJEROWA. Wśród porażonych znajduje się łodzianka p. Kramanowa, zamieszkała przy ul. Żeromskiego 24 i lekarz z Warszawy dr. Spiro.

Kiedy wybuchnie wojna?

Wśród ostatnich posunięć dyplomacji europejskiej duże wrażenie zrobiła na szerokiej opinii publicznej wymiana listów pomiędzy Mussolinim a angielskim premierem N. Chamberlainem.

Zarówno opinia publiczna, jak i prasa zadawała sobie pytanie, co to oznacza. Niektórzy widzieli w posunięciu brytyjskim kapitulację przed włoskim faszyzmem i poczęli snuć przypuszczenia co do załamania się osi Rzym — Berlin.

O zagranicznej polityce brytyjskiej pisał niedawno między innymi znany francuski publicysta, członek zarządu partii radykałów społecznych i Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela — J. Kayser.

Zdaniem autora zagraniczna polityka W. Brytanii swą zygmatyczną linią zaskakuje obserwatora, nie sposób więc na angielskich zbytnio liczyć. Polityka ta nie zna żadnych praw i daży wciąż do jednego celu: do utrzymania potęgi imperium brytyjskiego. Aby dopiąć tego W. Brytania będzie powiększała swe zbrojenia, będzie usiłowała utrzymać pokój, a zwłaszcza będzie starała się o to, by wojna nie wybuchła dopóty, dopóki W. Brytania nie będzie pewna zwycięstwa.

Pozorny brak logiki i jednolitości w zagranicznej polityce W. Brytanii tłumaczy J. Kayser tym, że polityka ta jest jakby wypadkową dążeń i żądań ministerstwa spraw zagranicznych (Foreign Office), ministerstwa kolonii i admiralicji. Ponadto, jak to nieraz podkreślaliśmy, na politykę zagraniczną W. Brytanii wpływają sprzeczne interesy i dążenia poszczególnych dominiów. Stąd brytyjska gra na zwłokę, kunktatorstwo, ciągła kompromisowość angielska.

Zmarły angielski polityk i dyplomata Austin Chamberlain kiedyś mówił o illogizmie brytyjskiej polityki zagranicznej. W rzeczywistości brak logiki jest pozorny, albowiem zagraniczna polityka brytyjska ma na oku jasny, określony cel, wskazany przez J. Kaysera, zaś wybór środków, mających cel ten urzeczywistnić, zależy od konkretnych warunków tak wewnętrznych, brytyjskich, jak i zewnętrznych, z którymi brytyjcy mężowie stanu muszą się w każdym momencie liczyć. Jest to polityka eksperymentalna, polityka wykorzystywania konkretnych możliwości — od wypadku do wypadku, bez wiązania sobie rąk jakkolwiek koncepcją teoretyczną, jakkolwiek doktryną.

To, co istotnie charakteryzuje brytyjską politykę zagraniczną, to brak teoretyzowania, a bynajmniej nie brak logiki. — Brytyjska polityka zagraniczna działa ściśle według reguł polityki eksperymentalnej, opartej na starej tradycji, stosowanej od kilku stuleci przez wszystkie rządy brytyjskie zarówno konserwatywne jak i liberalne. — Zresztą i polityka zagraniczna angielskiej partii pracy nie wiele by odbiegała od polityki Edena nie tylko dla tego, że i laborzystów charakteryzuje eksperymentalizm i niekrepowanie się teorią, lecz i dla tego, iż będąc u steru rządu, musieliby oni się liczyć z wymogami konkretnych interesów imperium brytyjskiego; zwłaszcza po ujemnych skutkach doktrynaryzmu antykolonialnego socjalistów francuskich w sprawie Syrii.

Wielokrotnie wskazywaliśmy na zasadnicze — podobieństwo

obecnej sytuacji międzynarodowej do sytuacji, która poprzedziła wojnę światową. — Otóż podczas wojny światowej Georges Sorel, słynny teoretyk francuskiego syndykalizmu rewolucyjnego wyraził się w rozmowie ze swym młodym zwolennikiem Variot: „Mylicie się mocno co do roli Francji w tej wojnie. Główny spór nie zachodzi pomiędzy Francją a Niemcami, lecz pomiędzy Prusami, które pretendują do organizowania Europy a bankierami anglo-saskimi, którzy chcą panować nad światem”. Również i dziś konflikt zasadniczy zachodzi pomiędzy imperializmem konserwatywnym „nasyconym” anglosasów, a imperializmem rewizjonistycznym, dynamicznym włosko-niemiecko-japońskim.

Mowy norymberskie, walka z komunizmem, to pretekst, to za słona d-mowa. Zaś antyfrancuskie ataki na włosów i Niemców, to tylko atak na ważny, ale pomocniczy odcinek frontu anglosasów.

Charakteryzując konkretną politykę brytyjską, stosowaną

w chwili obecnej, J. Kayser pisał niedawno:

„Staje przed nami następujące pytanie, na które odpowiedź będą mogli dać dopiero przyszli historycy: czy polityka kompromisu usuwa bezpośrednio niebezpieczeństwo wojny i zmniejsza zarazem w ogóle szanse przyszłej wojny, czy też odwrotnie dla usunięcia zarówno bezpośredniego niebezpieczeństwa wojny, jak i niebezpieczeństwa dalszego należy stosować politykę zdecydowaną.

Moim zdaniem dylemat ten w

odniesieniu do brytyjskiej polityki zagranicznej jest chybotliwy i bezprzedmiotowy. Tak samo, jak: w roku 1914 angielscy mężowie stanu, zwłaszcza konserwatyści, działają w przeświadczeniu, iż wybuch nowej wojny światowej jest niunikniony. Rozchodzi im się jedynie o to, by odwlec sprawę do chwili, gdy W. Brytania będzie gotowa do decydującego i zwycięskiego uderzenia. Ze względu zaś na wewnętrzno-polityczne warunki angielskie, w szczególności zaś z powodu zasadnicze-

go pacyfizmu mas angielskich — to przygotowanie do wojny wymaga dużo czasu, nie tylko preparacja militarna, ale i preparacja psychiczna. Dopóki Anglia nie będzie gotowa, kierownicy jej polityki zagranicznej będą szli na różne kompromisy, natomiast kompromisowość ta się skończy z chwilą, gdy W. Brytania przygotuje sobie szanse zwycięstwa.

Taktyka dyplomacji brytyjskiej jest funkcją imperializmu konserwatywnego, obronnego, natomiast taktyka t. zw. państw dynamicznych jest podporządkowana celom imperializmu nacierającego, zabierczego. Sprzeczność celów powoduje sprzeczność środków polityczno-strategicznych. — Te przeciwstawne koncepcje polityczne mają jednak wspólną cechę — obydwie uważają nowy światowy konflikt zbrojny za niunikniony. Cbodzi jedynie o wybór momentu, któryby dawał maksimum szans na zwycięstwo. Gdy oś Rzym — Berlin — Tokio musi się śpieszyć, oś Londyn — Nowy Jork gra na zwłokę.

S. Czeczelnicki.

SZKOŁY T-wa OSWIATA

ul. Żeromskiego 10, tel. 102-98

Egzaminy wstępne do Szkoły Powszechnej, Gimnazjum i Liceum Humanistycznego im. ks. Ign. Skorupki rozpoczną się w środę dn. 1 września r.b. o g. 9.

Zapisy i informacje w sekretariacie codziennie od 9 do 14

Dyrektor Wacław Davison

Nowoczesna kamera śmierci

Pierwsza egzekucja przy pomocy gazu trującego

KOWNO, w sierpniu.

Właśnie wybiła piąta godzina nad ranem. Lekka mgła rozpościła się nad zwykle opuszczonym fortem dawnej carskiej twierdzy w Kownie. Na prawo na wzgórzu widnieje niewielki budynek betonowy. Wykończono go dopiero przed paru dniami, a specjalna komisja dokładnie zbadała jego użyteczność. Użyteczność? Tak jest, istotnie, bowiem jest to pierwszy budynek tego rodzaju, wybudowany kiedykolwiek w tym kraju. I nietylko na Litwie, ale na całym świecie. Dziś ma być po raz pierwszy oddany swemu przeznaczeniu. A jest to dom śmierci, śmierci przy pomocy gazu trującego.

Dwa samochody z hałasem wspinają się na wzgórze i zatrzymują przed domem śmierci. Wysiadają z nich prokurator najwyższego trybunału w towarzystwie dwóch członków najwyższych władz sądowych. Dalej wysiada dwóch chemików, lekarz i ksiądz. Powoli, w skupieniu obchodzą dom wkoło i otwierają żelazne drzwi tego niesamowitego budynku. Chemicy bez słowa znikają za drzwiami, podczas gdy inni w napięciu czekają, obserwując w milczeniu nadjeżdżający właśnie samochód więzienny. Dozorcy wyskakują bez słowa, otwierają drzwi zakratowanego wozu i w milczeniu wyprowadzają delikwenta.

Kim jest ten człowiek, na którym po raz pierwszy w dziejach świata ma być wykonany prawomocny wyrok przez zatrucie gazem? Zwiąże się Pogoziński, ma lat około 30 i jest murarzem z zawodu. Wykonywał we wsi Smilgiai prace murarskie, poczym pozostał u poważnego handlarza tej

miejsowości swe narzędzia na przechowanie. Po powym czasie zjawił się wieczorem, aby odebrać swe narzędzia. Pogoziński skorzystał z okazji i uderzeniem miota zabił kupca i jego żonę, aby zrabować ich dobytek. Gdy dwoje dzieci ujrzało tragedię, zaczęło wzywać pomocy, wobec czego murarz pozbawił ich życia tym samym miotem. Piątą jego ofiarą była pracownica domowa, która przybiegła na krzyk dzieci. Po tym straszliwym czynie Pogoziński udał się spokojnie ze zrabowanymi mieniem do swej wioski rodzinnej.

W ciągu 10 dni policja odnalazła mordercę, a Pogoziński złożył w śledztwie obszernie zeznanie w sprawie swych ponurych zbrodni. Wyrok śmierci orzeczony został przez wszystkie trzy instancje, a prezydent nie skorzystał z prawa łaski wobec okrucieństwa czynu.

Na krótko przed uprawomocnieniem się wyroku śmierci na Pogozińskiego władze sądowe wraz z rzeczoznawcami doszły do przekonania, że najbardziej humanitarnym sposobem wykonywania wyroków śmierci jest gaz trujący. Po dokładnym zbadaniu sprawy wydana została ustawa, nakazująca wykonywanie wyroków śmierci przy pomocy gazu trującego. Obecnie nadeszła godzina, kiedy po raz pierwszy na świecie miał być stracony człowiek na podstawie wyroku sądowego w ten nowoczesny sposób.

Delikwent siedzi pomiędzy dwoma dozorcami, jak przerażone zwierzę. Teraz przekroczył próg tego domu śmierci, którego nie miał już opuścić jako żywy. W pierwszym pokoju stół i krzesło,

poza tym gołe ściany. Przy jednej z tych ścian stał skazaniec w otoczeniu dwóch dozorców, a wokół stołu grupują się świadkowie egzekucji. Ostro brzmi głos prokuratora w małym pokoju: „W imieniu republiki litewskiej...” Następnie przystępuje do Pogozińskiego ksiądz. Trzyma krzyż przed jego oczyma, jakgdyby chciał go upomnieć: módl się i żałuj! Ale ani jedno słowo nie pada z warg mordercy. Tępo spogląda na tych, którzy się doń zbliżają. Jego ostatnie życzenie? I tego nie ma, nawet nie prosi o ostatnie pozdrowienie dla starych rodziców i żony.

Prowadzą go przez drugi, nie mniej pusty pokój. Tu sprawują chemicy swój urząd. Tu znajdują się aparaty do włączenia gazu trującego, który znajduje się w dobrze zabezpieczonym balonie stalowym. Gdy zacznie się egzekucja, użyte będą wypróbowane maski gazowe. Ma być zastosowany jakiś bardzo trujący gaz, który działa śmiertelnie, bez zawodu. Kurek od instalacji jest jeszcze zaplombowany, aby uniknąć jakiegos niebezpieczeństwa wskutek nieostrożności.

Lecz oto otwierają się drzwi do kamery śmierci. Ten trzeci pokój jest jeszcze bardziej pusty, niż dwa poprzednie. Nie ma w nim absolutnie nic, oprócz wbudowanego w sufit wentylatora i tuż obok maleńkiego, hermetycznie zamkniętego zakratowanego okienka. Jest to grób betonowy, do którego można zaglądać przez okienko obserwacyjne w drzwiach.

Zamykają się za Pogozińskim drzwi kamery śmierci. Stoi samotnie w tym grobie betonowym. Z przerażeniem spogląda na drzwi, które się za nim zamknęły. Dzieli one mordercę od świata, który ma opuścić za parę chwil. I podczas gdy mężczyźni w drugim pokoju wkładają azbestowe ubrania i maski gazowe, aby wykonać swój smutny obowiązek, pięciokrotny morderca pada na kolana i patrzy tępo przed siebie. Czy modli się? Czy w ostatniej chwili zjawia się skrucha? Nikt nie zdoła już tego stwierdzić, bo właśnie gaz trujący z sykiem przedziera się przez rury do kamery śmierci. Wiadomo, że jedyną jedyne odstępnięcie tym ga-

zem pozbawi delikwenta świadomości. Obserwatorzy przy okienku widzą dokładnie, jak nieruchomo jest już ciało skazańca; trwa jeszcze w postawie klęczącej, ale utracił wszelką świadomość. Niepowstrzymanie pędzi gaz przez rury, wżera się w krew i zatrują ją poczym trucizna dopływa do serca zatrzymując jego pracę.

Dwadzieścia minut trwała cała egzekucja. Teraz zaszumił wentylator, wypędzając gaz i oczyszczając kamerę. Delikwent bez życia, wciąż jeszcze znajduje się w postawie klęczącej. Następnie otwierają się ostrożnie drzwi kamery śmierci, chemicy i lekarz wchodzi i konstatają śmierć pięciokrotnego mordercy. Meldują prokuratorowi, że egzekucja została wykonana.

Stojący w pogotowiu karawa, przewozi trumnę na cmentarz więzienny i drzwi białego domku betonowego zamykają się. Z hałasem ruszają oba samochody. W milczeniu spoglądają na siebie mężowie, którym przypadło w udziale przeprowadzić pierwszą na świecie egzekucję przy pomocy gazu trującego.

J. Wallis.

TANI DWUTYGODNIOWY pobyt na koloniach T-WA RYGOROZANTÓW ZAKOPONE

W pięknej willi na Harendzie nad Dunajcem, który w tym miejscu umożliwia kąpiele; wycieczki, paterfon radio, 2-tyg. zł. 40.

JAREMCZE

Komfortowy budynek przy głównej plaży, własny park 2-morgowiz i boisko, 2-tyg. zł. 45.

KRYNICA

Komfortowa willa „Dana” przy ul. Słonecznej tuż pod lasem, niedaleko kąpielni; wycieczki, paterfon radio, 2-tyg. zł. 50.

PIWNICZNA-ZDRÓJ

Najpiękniejsza miejscowość w dolinie Popradu, niedaleko Żegiestow Muszyny i Krynicy. 2-tyg. zł. 45.

Wyżywienie na wszystkich koloniach 5-ciorazowe na żądanie dietetyczne. Uczestnicy korzystają ze zniżek kolejowych. Zgłoszenia na sierpnie przyjmują: Towarzystwo Rygorozantów, Lwów, Św. Teresy 26a, tel. 230-41, godziny urz. od 9-5.



Łódź, ul. Piotrkowska 56

Wytyczne polityki zagranicznej Polski

Uspokojenie umysłów może stworzyć najistotniejszy warunek do zaprzestania wyścigu zbrojeń

WARSZAWA, 14 sierpnia. — (PAT.) — W związku z niedawno ogłoszonym oświadczeniem sekretarza stanu rządu St. Zjednoczonych, p. Cordella Hulla, określającym zasady, którymi rząd ten pragnie się kierować w polityce zagranicznej i których zastosowanie w stosunkach międzynarodowych uważa za niezbędne, ogromna większość państw przestała do Waszyngtonu swoje odpowiedzi oraz komentarze.

Odpowiedzi te są, jak to wynika z wiadomości, nadchodzących z Waszyngtonu, w ogromnej większości przychylnie i wyrażające uznanie dla tez rządu St. Zjednoczonych.

W dniu 9 b. m. pan minister spraw zagranicznych przestał sekretarzowi stanu, panu Cordell Hullowi, uwagi rządu polskiego do omawianego oświadczenia, których tekst podajemy poniżej:

„1) Rząd polski jest zdania, że nie można odłączyć spraw ekonomicznych od politycznych, gdyż kwestia zaufania gra równie poważną rolę, jak zapasy zła, a zaufanie zwłaszcza daje się uzyskać przez odpowiednią politykę.

WARSZAWA, 14.8. (PAT) — Tadeusz Boy-Żeleński uległ dziś atakowi ślepej kiszki i niezwłocznie został przewieziony do kliniki „Omega”, gdzie poddał się operacji. Dokonał jej dr. Gout. Asystowali dr. Gurski i dr. Wałek. Operacja miała przebieg pomyślny.

2) Międzynarodowe zaufanie opierać się powinno na powszechnym przekonaniu, że dzisiejsza generacja może być uchroniona od światowego wstrząsu wojennego.

3) To przekonanie daje się osiągnąć przez stworzenie odpowiedniej polityki pokojowej, którą, zdaniem rządu polskiego, należy prowadzić od podstaw.

Rząd polski uważa dobre stosunki sąsiedzkie za taką zasadniczą podstawę, która winna być kultywowana ze szczególną troską, a wszelkie przedsięwzięcia w tej dziedzinie winny się cieszyć normalną opieką wszystkich czynników szczerze i realnie pragnących pokoju.

4) Wszelkie szersze układy polityczne, czy ekonomiczne, stanowiące nadbudowę międzynarodowej współpracy pokojowej, winny liczyć się, zdaniem rządu polskiego, z okolicznością, że im więcej państw obejmują, tym bardziej ogólne powinny być zasady porozumienia, gdyż doświadczenie wykazuje, że ułożenie jakiejś sprawy jest nie zawsze łatwe nawet między dwoma partnerami.

5) Pierwiastek zaufania w życiu międzynarodowym w obecnym stanie pojęć da się osiągnąć, jeżeli każdy z partnerów bez względu na ilość mieszkańców i kilometrów kwadratów swojego kraju, będzie miał przekonanie, że jego słuszne prawo decydowania o swoim losie i

regulowanie swojego życia wedle zasadniczych cech charakteru narodu będzie przez innych respektowane.

6) Rząd polski uważa, że mimo istniejących trudności pozostaje nadal możliwość odbudowy współpracy międzynarodowej

IWONICZ-ZDROJ
rozpoczyna 21 sierpnia III sezon jesienny poleca ryścał. pobyt z kuracją 3 tygodnie zł. 153.—
ŻĄDAJCIE PROSPEKTÓW

Goście amerykańscy w Łańcucie

LANCUT, 14.8. (Tel. wł.). — Do letniej rezydencji Alfreda Potockiego przybył gubernator stanu Pensylwania, p. George Earle w towarzystwie ambasadora Stanów Zjednoczonych w Warszawie p. Biddle'a.

Goście, którzy przybyli wraz z małżonkami, zwiedzają okolice Łańcuta i Julina, urządzając często polowania, w których bierze również udział bawiący w Polsce ambasador R. P. w Waszyngtonie Jerzy Potocki.

Księstwo Kentu wrócić do Polski

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Niedawny pobyt księstwa Kentu w Polsce miał duże znaczenie propagandowe dla Polski.

W rozmowie z gospodarzem Alfredem hr. Potockim, podkreślili goście angielscy, że są oczarowani Polską i Łańcutem i że w przyszłym roku przyjadą na dłuższy pobyt do Polski, celem zwiedzenia ładniejszych i ciekawszych okolic i miejscowości, przy czym w samym Łańcucie zamierzają zatrzymać się przez dwa tygodnie.

Francuski minister w Warszawie

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

W nadchodzącym tygodniu bawić będzie w Warszawie francuski minister zdrowia Marc Rucart. P. Rucart zatrzyma się w Warszawie na kilka dni w drodze do Sowiecków, dokąd jedzie celem zbadania sowieckich sanatoriów i szkolnictwa.

Amnestia dla studentów

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Dowiadujemy się, że w związku z akcją unormowania stosunków na wyższych uczelniach krąży pogłoski o częściej amnestii w sprawach dyscyplinarnych.

Obecnie u audytorów na wyższych uczelniach w stolicy i na prowincji znajduje się większa ilość spraw wynikłych na tle ostatnich zajęć antyżydowskich na wyższych uczelniach.

Wobec uchwalenia przez izby nowych przepisów senatu uczelni mają się zwrócić do ministerstwa oświaty z prośbą o amnestię.

Wiceminister włoski zginął pod pociągiem

RZYM, 14.8. (PAT). Włoski wiceminister komunikacji Pieruzzi spadł pod pociąg na stacji w Bolonii w chwili, gdy wsiadał do wagonu, w momencie ruszenia pociągu.

Wiceminister zmarł na skutek odniesionych ran.

na powyższych zasadach, sądzi jednak, że trwa nadal niebezpieczeństwo podziału państw, zdolnych w zasadzie do współpracy na bloki wrogie, bądź to według doktryn, panujących w tych krajach, bądź też wedle zbyt wąskiego ujęcia interesów poszczególnych krajów czy ich grup, bądź wreszcie wskutek zbyt ograniczonego pojęcia wspólności interesów gospodarczych poszczególnych państw.

7) Rząd polski uważa, że w obecnym okresie przejściowym, rozwiązanie napozór skromniejsze, lecz bardziej praktyczne, przyczyni się więcej do uspokojenia umysłów, niż zbyt skomplikowane systemy, będące raczej wytworem imaginacji, niż poczucia rzeczywistości.

Uspokojenie umysłów i skierowanie wysiłku każdego narodu na tory twórczej pracy organizacyjnej, może stworzyć, zdaniem rządu polskiego, najistotniejszy warunek do zaprzestania wyścigu zbrojeń, który wywołuje, być może, przejściową poprawę koniunktury gospodarczej, musi jednak a la longue doprowadzić do wstrząsów zarówno politycznych jak i ekonomicznych.

8) W myśl tego, co wyżej powiedziano, rząd polski z wielką

CINZANO



WSPANIAŁE ORZEZWIA

sympatią widzi wypowiedzenie się sekretarza stanu Cordella Hull'a z dnia 16 lipca 1937 roku, które, jak to rozumie polska opinia, szczęśliwie łączy w sobie ideal dążenia do pokoju z praktycznym zmysłem znalezienia odpowiednich środków do realizacji tego zadania.

Brazylia zamknęła granice z powodu wyborów prezydenta

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

W sprawie wstrzymania emigracji do Brazylii dowiadujemy się, iż zakaz ten dotyczy emigrantów nietylko z Polski, ale również i z Niemiec i Portugalii. Wszelkie pogłoski na te-

mat wstrzymania emigracji okazały się nieprawdziwe, gdyż istotnym powodem tego zakazu są wybory prezydenta, które odbyć się mają w najbliższym czasie.

Bezpосrednio po wyborach zakaz ten będzie cofnięty.

Echa katastrofy torpedy

Motorniczy stanie 23 września przed sądem

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Proces o katastrofę torpedy na trasie Warszawa — Katowice wyznaczony został na dzień 23 września. W katastrofie tej poniosło śmierć 5 kolejarzy, a 12 osób z pośród pasażerów odniosło poważne obrażenia.

Powodem katastrofy było nie nastawienie zwrotnicy przez zwrotniczego Jana Bekusa.

Proces ten wywołał bardzo duże poruszenie wśród kolejarzy, którzy wyłonili specjalny komitet dla akcji zbiórkowej na rzecz Bekusa.

Na 10 lat więzienia

skazano w Niemczech delegata robotniczego

WIENIEN, 14.8. (Tel. wł.). — Prasa emigracyjna donosi, że wielka fabryka metalurgiczna w Manheimie otrzymała znaczne zamówienie z Anglii i Japonii na traktory.

W tej samej fabryce zespół robotników zażądał podwyżki

plac w wysokości 15 procent. Po kilkudniowych zaburzeniach podwyżka ta została robotnikom przyznana, natomiast maż zaufania załogi robotniczej został postawiony przed sądem za kierowanie „buntem” i skazany na 10 lat więzienia.

Rzucił się pod pociąg

z powodu złego stanu interesów

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Na torze kolejowym pomiędzy Grodziskiem a Żyrardowem znaleziono zwłoki kupeca Henocha Miller

ra, właściciela składu manufaktury w Grodzisku.

Miller rzucił się pod pociąg z powodu złego stanu interesów.

Starostwo nie zezwoliło na wiec PPS w Domu Związkowym

Urzędowo komunikują nam: W dniu dzisiejszym na dziedzińcu Domu Związkowego przy ul. Wysockiej 45, miał odbyć się wiec zorganizowany przez PPS wspólnie ze Stronnictwem Ludowym.

Wobec tego, że okoliczne ulice t. j. Miedziana, Wysoka i Rokicińska są rozkopane z powodu budowy bruków, co uniemożliwia

gromadzenie się większej liczby ludzi starosta grodzki łódzki nie udzielił zezwolenia na zorganizowanie wieceu.

Decyzja wydana została w godzinach popołudniowych i organizatorzy nie zdołali znaleźć żadnej, odpowiedniej sali, tak że wspomniany wiec nie odbędzie się.

Napad cyganów na wieś

W wyniku walki są ranni i zabici

BUKARESZT, 14.8. (PAT) — Ub. nocy dokonała banda cygańska napadu na wieś Negreni w pobliżu miejscowości Oradea na granicy rumuńsko-węgierskiej. Doszło do regularnej walki, w czasie której 4 chłopów zostało zabitych, a wielu ciężko rannych.

Następnie udali się cyganie do

sąsiedniej wsi Bucea, gdzie jednak chłopci, zawiadomieni w porę o niebezpieczeństwie, stawili im skuteczny opór. Walka trwała do samego rana i ostatecznie zostali cyganie zmuszeni do poddania się. Liczba zabitych i rannych po obu stronach nie została dotychczas ustalona.

Największy z najmłodszych geniuszów ekranu, rewelacyjny 12 miesięczny brzdąc w otoczeniu 3-ch międzynarodowych gwiazd

I LUCIENA BAROUX

w wielkim filmie, który był wyświetlany w Paryżu pod protektorem trzech pp. marszałkowych, p. t.

„BRZDĄC”

W krótkce
W KINIE
„PALACE”

Wielki Film

„Sonata Kreutzerowska”

Głośnym echem w całym kulturalnym świecie odbiła się wspaniała powieść Lwa Tołstoja p. t. „Sonata Kreutzerowska”. Cały świat bez przesady dyskutował nad realistycznym ujęciem tego artystycznie przedstawionego dramatu małżeńskiego.

W tym roku zajmujący ten dramat doczekał się nareszcie starannej realizacji filmowej. — Przed oczyma widza przewija się akcja ujęta w sposób niepowszedni i ciekawy, która budzi od samego początku żywe zainteresowanie.

Świetną obsadę filmu stanowią: I. i Dagover, Albrecht Scho-

enhals i Peter-Petersen. Udało się im nieśmiertelne Tołstojowskie postacie doskonale ująć i uwypuklić. Poza niezmiernie interesującą treścią dramatu, również i strona muzyczna filmu za służy na specjalne podkreślenie. Słyszemy bowiem utwory Beethovena, Szopena i Czajkowskiego w b. dobrym wykonaniu.

Film „Sonata Kreutzerowska” należy postawić w rzędzie najlepszych, jakie w ostatnim czasie ukazały się na ekranach światowych.

Dzisiejsza premiera w kinie „Rialto” oczekiwana jest z wielkim zainteresowaniem.

Nadużycia kasjera kolejowego

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Kontrola kolejowa wykryła znaczne nadużycia popełnione przez kasjera stacji towarowej w Słoni. Przez stację tę przechodzą znaczne transporty zapasów, które fabryka wysyła zwykle za zaliczeniem.

Podczas przeprowadzonej na stacji i w kasie rewizji ustalono, że kasjer Gliszczynski dopuścił się nadużyć sięgających kwoty 40,000 zł.

Gliszczynskiego aresztowano.

Eskadra niemiecka zawinęła do portu w Livorno

RZYM, 14.8. (PAT) — Eskadra niemiecka w składzie krążownika „Koeln” oraz kontrtorpedowców „Albatros” i „Seeadler” zawinęła do portu w Livorno, gdzie pozostanie przez kilka dni. Dowódca eskadry złożył wizytę lokalnym władzom włoskim.

Niepokój o los Lewoniewskiego

Jeden motor w samolocie nie funkcjonuje. - Lotnik nie może z powodu mgły określić położenia aparatu

MOSKWA, 14.8. (PAT). — W ciągu pierwszej połowy dnia wczorajszego otrzymano regularne wiadomości o locie Lewoniewskiego, który odbywał się pomyślnie i zupełnie normalnie. O godz. 13,40 (czas moskiewski) samolot leciał ponad białym polem, kierując się ku Alasce.

Wiadomości, nadawane z samolotu, były chwypane przez

nadbrzeżne stacje sowieckie. O godz. 14,32 Lewoniewski nadał wiadomość, iż ostatni motor po prawej stronie przestał funkcjonować z powodu wadliwego dopływu oliwy.

Samolot znajdował się na wysokości 4,600 metrów. Lot odbywał się we mgle. Zważywszy, iż w owym czasie motory samolotu skonsumowały już znaczną część benzyny i oliwy,

ciężar samolotu zmniejszył się tak znacznie, iż mógł on kontynuować lot, nie zmniejszając wysokości. Po godz. 14,32 regularne połączenie z samolotem uległo przerwaniu. O godz. 15,58 (czas moskiewski) stacja radiowa w Jakucku przyjęła depeszę, nadaną z samolotu, następującej treści: Wszystko dobrze, pole widzenia małe.

O godz. 17,53 samolot rzucił

zapytanie: Czy mnie słyszycie?

Wszystkie stacje radiowe, zarówno państwowe, handlowe, jak i prywatne, w Ameryce Północnej — bez przerwy poszukiwały sygnałów, nadanych przez samolot. Podobnie postępują wszystkie stacje sowieckie na Dalekim Wschodzie. Do godz. 2,30 nie zdołano jednak nawiązać łączności z samolotem Lewoniewskiego.

SEATTLE, 14.8. (PAT). Wojkowska radiowa stacja odbiorcza przejęła dziś o godz. 14,44 wiadomość od Lewoniewskiego. Z wiadomości tej, która jest przerwana i źle sformułowana, wynika, że lotnik nie może określić położenia samolotu i ma znaczne trudności w nadawaniu radiowych depesz.

FAIRBANKS (Alaska), 14.8. (PAT). Panuje tu zaniepokojenie co do losu Lewoniewskiego. W kołach lotniczych uważają, że samolot jest opóźniony o 5 godzin. Możliwym jest jednak, że opóźnienie to zostało spowodowane bardzo silnymi przeciwnymi wiatrami.

NOWY JORK, 14.8. (PAT). Radiowa stacja w Anchorage „Alaska” przejęła dziś o godz. 10,45 (czasu amerykańskiego) depeszę od zaginionego samolotu sowieckiego.

Z depeszy tej udało się odszyfrować jedynie słowa: „Pozbawieni orientacji”, „mamy wielkie trudności”.

Jak się zdaje, sowieccy lotnicy dokonali przymusowego lądowania w kraju arktycznym. W godzinach popołudniowych wystartowały z miejscowości Fairbanks „Alaska” samoloty celem poszukiwania zaginionych.

Heca hitlerowska w Zurychu

Niewykryci narazie sprawcy wrzucili bombę łzawiącą do cukierni

ZURYCH, 14.8. (ŻAT.) Antyżydowska agitacja szwajcarskich „frontystów” (narodowych socjalistów), która się wzmogła w czasie obrad kongresu sjonistycznego, spotyka się z energicznym oporem elementów demokratycznych w Szwajcarii.

Dziś rozpowszechniono w Zurychu tysiące ulotek Szwajcarskiego związku bojowników o wolność, który w bardzo ostrych słowach piętnuje hecę na rodowych socjalistów, która „hańbi dobre imię Szwajcarii i beżeści jej tradycje tolerancji”. Związek daje wyraz prze-

konaniu, że cała agitacja kierowana jest przez obcą rękę, która dąży do przekształcenia kanonu zurychskiego w prowincję Rzeszy niemieckiej.

W piątek wieczorem nie wykryci narazie sprawcy wrzucili bombę łzawiącą do jednej z kawiarni w Zurychu, w której znajdował się członek egzekutywy M. Szertok i kilku dziennikarzy żydowskich. Policja wszczęła surowe dochodzenie, stwierdzając, że bomba nie jest wyrobem szwajcarskiego i wyrażając przekonanie, że sprawcami nie są obywatele szwajcarscy. (Przed kilku dniami, jak

ŻAT. już donosiła, hitlerowcy zaatakowali na ulicy kilku żydów m. in. przywódcę Mizrahi rabina Golda i znanego malarza Mane Katza). Prezydent polski zurychskiej dr. Früh oświadczył, że policja niewątpliwie wykryje sprawców tych wybrków i że gwarantuje całkowite bezpieczeństwo wszystkim delegatom i gościom.

Oświadczenie to pozostaje w związku z wysunięciem przez kilku czołowych delegatów planu przeniesienia do Paryża sesji rady Agencji Żydowskiej, która rozpocząć się ma w najbliższych dniach.

Wykrycie pokładów rtęci na gruntach miejskich we Włocławku

WŁOCŁAWEK, 14.8. (Tel. wł.). Wielką sensację wywołało wykrycie na gruntach miejskich we Włocławku pokładów rtęci.

Robotnicy zatrudnieni w parku miejskim natrafili w glinie na trzy żyły, w których wyraźnie odbijały się jasne punkty. Po przepłukaniu gliny okazało się, że zawiera ona rtęć samorodną.

Roboty natychmiast przerwano i zawiadomiono instytut geologiczny w Warszawie, który deleguje na miejsce odkrycia specjalną komisję.

Ilość rtęci wykopanej w glinie wynosi około 2 proc. Ponieważ jest ona w stanie samorodnym, eksploatacja nie przedstawiałaby większej trudności. Należy zaznaczyć, że rtęć jest metalem bardzo rzadkim. Bogatsze jej złoża znajdują się jedynie w Hiszpanii i w Rosji. Wszędzie jednak spotykana jest w postaci siarczku rtęci o zw. cynobru, z którego jest procesami chemicznymi oddzielana.

Rtęć samorodna w glinie zdarza się znacznie rzadziej i łatwa jest do oddzielenia. Tere-

Zegarki dla ślepych

Pewien zegarmistrz z Chicago, który sam oślepił, skonstruował zegarek dla ślepych. W zegarku tym występują na tarczy liczby wypukłe, a obie wskazówki są dość masywne, aby można ich było dotykać, nie uszkadzając ich. Tarczę zegarka okrywa denko, dające się zdejmować, a ślepi dotykiem orientują się w godzinie i minucie wskazywanej przez zegarek.

USMIECH FORTUNY

Jak się dowiadujemy, wielka wygrana zł. 20.000 w 2-gim dniu ciągnięcia III-ej klasy Loterii Państwowej padła wczoraj w Łodzi.

Szczęśliwy los Nr. 97309 został sprzedany przez słynną kolekturę N. Jatkę, trzem łodzianom ze średnio zamożnych sfer i jednemu kaliszczaninowi.

Ofiary

złożone w administracji „Głosu Porannego”

Dla uczczenia pamięci b. p. Włafa Halberstadta, członkini zarządu Tow. „Praca” składają zł. 100 (sto) na rzecz tegoż towarzystwa.

ny, na których rtęć znaleziono, należą częściowo do miasta Włocławka, a częściowo do fabryki cykori.

Koniec olimpiady szachowej i miejsce USA, drugie — Węgry, Polska i Argentyna na 3 i 4

W 18 rundzie olimpijskiego turnieju szachowego przeciwnikiem drużyny polskiej była niezbyt silna, ale ambitnie walcząca drużyna lotewska, osłabiona brakiem stałych olimpijczyków Feigina i dr. Hasenfussa. Drużyna polska grała dość pechowo, przegrywając spotkanie w stosunku 1,5:2,5. Partie dr. Tartakower — Petrois i Najdorf — Apschenek zakończyły się remisem. Paulin Frydman zwyciężył Mezgailisa, a Regedziński, który dotąd szedł bez porażki, nieoczekiwanie przegrał z aspirantem do tytułu mistrzowskiego — Endzelinsem. Pozostałe spotkania przyniosły następujące wyniki:

Stany Zjednoczone rozgromiły Islandię 4:0, Argentyna — Szkocja 4:0, Anglia pokonała Belgię 3:1, Czechosłowacja — Estonię 2,5:1,5, Finlandia — Włochy 3:1. Zremisowali Dania z Holandią i Litwa z Węgrami 2:2.

Przerwane mecze z poprzednich rund: Jugosławia — Szkocja 4:0, Węgry — Islandia 3:1, Lotwa — Belgia 2,5:1,5, Polska — Holandia 2,5:1,5 (Paulin Frydman wygrał odłożoną partię z Lanmauem).

W turnieju pań Gerlecka wygrała z Melbey (Norwegia), dr. Hermanowa z von Harum (Austria), a Flerow - Bulhakowa przegrała z Benini (Włochy).

Stan turnieju pań przed ostatnią rundą: Vera Mencykowa — 13 pkt. (z 13 gier), Benini — 9 pkt., Bain (USA) — 8,5 p. i t. d. Dr. Hermanowa ma 7 pkt. i zajmuje 10 miejsce, Gerlecka i Flerow - Bulhakowa po 6,5 p. 12 — 13 miejsca.

SZTOKHOLM, 14.8. (PAT) — Dziś zakończył się olimpijski turniej szachowy o drużynowe mistrzostwo świata. Pierwszą nagrodę i puchar przechodni lorda Hamiltona Russella zdobyła drużyna Stanów Zjednoczonych, która uzyskała 54,5 pkt., wyprzedzając znacznie swych przeciwników.

Drużyna amerykańska składała się ze znakomitych mistrzów Rzeszewskiego, Fine'a, Kashdana, Marshalla i Horowitza.

Drugą nagrodę zdobyły Węgry — 48,5 pkt., 3-cią i 4-tą ex aequo Polska i Argentyna — po 47 pkt., 5-tą Czechosłowacja — 45 pkt., 6-tą Holandia — 44 pkt.

Dalsze miejsca zajęły: Estonia i Litwa po 41,5 pkt., Jugosławia — 40 pkt., Szwecja — 38,5 pkt., Lotwa — 37,5 pkt., Anglia i Finlandia po 34 pkt., Włochy — 26,5 pkt., Dania — 25,5 pkt., Islandia — 23 pkt., Belgia — 22,5 pkt., Norwegia — 19,5 pkt. oraz Szkocja — 14 pkt.

CASINO

Pocz. 12, 2, 4, 6, 8, 10

Niezapomniana bohaterka filmów MAVERLING i NICPON

DANIELLE DARRIEUX

w filmie p. t.

Klub Kobiet

Film dla kobiet o kobietach!

UWAGA: Pomimo, iż nadal wyświetlamy tylko filmy o wysokiej wartości artystycznej

Ceny miejsc w okresie tetnim znacznie niższe

Na poranki o g. 12 i 2 Wszystkie miejsca 80 gr.

Na pozostałe seanse od zł. 109

Pierwsza Jaskółka Nowego Sezonu



Depesza

WYSYŁAMY OSTATNIĄ SENSACJĘ BROADWAYU, LONDYNU I PARYŻA FILM „GRA ŻYCIA” WG. ROZGŁOSZONEJ SZTUKI „ARTYSCI”, SAMOLETEM DO ŁODZI STOP ZGADZAMY SIĘ WYSWIETLAĆ NA INAUGURACJĘ NOWEGO SEZONU W KINIE „CASINO” W ŁODZI

„PARAMOUNT PICTURES” PARYŻ

KINO EUROPA Pocz. 12, 2, 4, 6, 8, 10

DZIECI ULICY

W rol. gł.:

Film o małych przestępcach wielkiego miasta

Freddie Bartholomew Jackie Cooper Mickey Rooney

Ceny miejsc na PORANKI o g. 12 i 2 i na wszyst. pozost. seanse od

80 gr.

Wiadomości bieżące

DYŻURY APTEK. — Nocey dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Kou i S-ka, Plac Kościelny 8, A. Charemzy, Pomorska 12, W. Wagner i S-ka, Piotrkowska 67, J. Zajęczkiewicz i S-ka, Plac Boerner, Z. Gorczyckiego, Przejazd 59, M. Epszajna, Piotrkowska 225, Z. Szymańskiego, Przędzalniana 75.

OSOBISTE.

P. mgr. Marian Grzywna, kierownik oddziału podatku dochodowego i zastępca przewodniczącego komisji odwoławczej przy Izbie skarbowej w Łodzi zrezygnował z zajmowanych stanowisk i przeniósł się do advokatury, rozpoczynając aplikację adwokacką.

Z nożem w rękę gonił przechodniów

W piątek o godz. 1 p. p. przy zbiegu ulic Dąbrowskiej i Rzgowskiej jakiś osobnik wywołał zbiegowisko uliczne, wykrzykując coś po pijanemu. W pewnej chwili pijak wyciągnął z kieszeni nóż i począł gonić uciekających przechodniów. Wojowniczo pijaka zatrzymał wreszcie policjant i doprowadził do starostwa grodzkiego.

Wczoraj rano Ryszard Szczepaniak (Skrzywana 17), tak bowiem nazywał się awanturnik, odpowiadał przed referatem karnym. Został on skazany na trzy tygodnie aresztu za zakłócenie spokoju publicznego.

Właścicielka sklepa przy ul. Piotrkowskiej, Małka Praja, została skazana na 50 zł. grzywny za utrzymywanie swego przedsiębiorstwa w stanie anty-sanitarnym.

OBIADY

MIESIĘCZNE JARSKIE DIETETYCZNE
SMACZNE I OBYDTE
wydaje
JADŁODARNA
ABSOLWENTEK
SZKOŁY GOSP.
PRZEJAZD 20

LONDYN, PARYŻ, WIEN PO-DYKTOWAŁ MODĘ NA OBUWIE.

Fabryka obuwia „LEO” w Bydgoszczy, już wkrótce do swych oddziałów nadesłanie najświetsze i najmodniejsze obuwie na sezon jesien ny. Obecnie trwa jeszcze sprzedaż obuwia sezonowego, które nabyć można po niebywale tanich cenach.

Nastąpiła zmiana kierownictwa oddziału w Łodzi; po ustąpieniu dotychczasowego kierownika p. Ludwika Ochla, objął tę placówkę obecnie kierownik centralnej filii z Bydgoszczy.

Dr. G. KRAUSZ
CHOROBY OCZU
PIOTRKOWSKA 86
powrócił

Kino „Palace” Ostatnie dni
Niezrównany tragik ekranów europejskich **Harry Baur** w wielkim filmie
„NITCHEVO” (rew na morzu...)
w rol. pozostałych Iwan Mozzuchin piękna Marcelle Chantal
Dziś 2 PORANKI 12-2 i 2-4 80 gr. Na wieczorowa seanse ceny miejsc 80 gr. 1.09/1.50
p. d. wszyst. m. po

Wspaniały podwójny program **„CAPITOL”** Wspaniały podwójny program I
„Wesoły Donżuan”
Nowoczesny film erotyczny
W rolach gł.: **Robert Montgomery i Myrna Loy**
II. **„NIESAMOWITY DOM”**
Dramat grozy, sensacji i emocji.
Wieczór niezapomnianych wrażeń!
Ceny miejsc na wsz. s. od 54 gr. Pocz. dziś 4.30, jutro i w niedzielę o 12

Dziś -- Święto Żołnierza

Nabożeństwo w katedrze i defilada na ul. Piotrkowskiej

Zgodnie z programem, opracowanym przez komitet obywatelski, wczoraj wieczorem rozpoczęły się w Łodzi uroczystości „Święta żołnierza”. Ulicami miasta przeszły w godzinach wieczornych orkiestry wojskowe i cywilne, które odegrały capstrzyk.

Gmachy urzędów i domów udekorowane zostały flagami o barwach narodowych, w wielu wystawach umieszczono portrety Marszałka Józefa Piłsudskiego i Marsz. Śmigłego - Rydza.

Program uroczystości dzisiejszych przedstawia się następująco: O godz. 9.40 zbiórka organizacji, stowarzyszeń i oddziałów wojskowych na placu katedralnym; o 9.45 odbędzie się raport przed dowódcą O. K., następnie o godz. 9.50 wciągnięcie chorągwi na maszt.

O g. 10 rano w katedrze rozpocznie się uroczyste nabożeństwo, przy udziale reprezentantów władz wojskowych i państwowych. Po nabożeństwie nastąpi uroczystość opuszczenia chorągwi z masztu.

O godz. 12-iej odbędzie się defilada wojskowa i organizacji obywatelskich przed domem, przy ulicy Piotrkowskiej 104.

O godz. 16-iej odbędzie się akademie dla żołnierzy w teatrze Popularnym, wreszcie o godz. 18.20 — koncert orkiestr na rynkach Bałuckim i Wodnym, oraz w Alejach Kościuski.

O godz. 12-iej odbędzie się defilada wojskowa i organizacji obywatelskich przed domem, przy ulicy Piotrkowskiej 104.

O godz. 16-iej odbędzie się akademie dla żołnierzy w teatrze Popularnym, wreszcie o godz. 18.20 — koncert orkiestr na rynkach Bałuckim i Wodnym, oraz w Alejach Kościuski.

Rocznica zwycięskiej bitwy pod Warszawą



15-go sierpnia przypada rocznica pamiętnej bitwy pod Warszawą. dowództwem Marszałka Piłsudskiego odniosła walne zwycięstwo nad armią niemiecką. Zdjęcie nasze przedstawia omawianie planu bitwy przez Marszałka Piłsudskiego z gen.

17-cie lat temu armia polska pod dowództwem Marszałka Piłsudskiego odniosła walne zwycięstwo nad armią niemiecką. Zdjęcie nasze przedstawia omawianie planu bitwy przez Marszałka Piłsudskiego z gen.

17-cie lat temu armia polska pod dowództwem Marszałka Piłsudskiego odniosła walne zwycięstwo nad armią niemiecką. Zdjęcie nasze przedstawia omawianie planu bitwy przez Marszałka Piłsudskiego z gen.

10-proc. podwyżkę uzyskali
majstrowie fabryczni łódzkiego przemysłu włókienniczego

Donosiliśmy w swoim czasie, że związek majstrów fabrycznych postanowił przeprowadzić akcję ekonomiczną, zmierzającą do uzyskania podwyżki płac. Akcja ta została jednak na pewien czas odroczone, a to z uwagi na toczące się rokowania między związkami robotniczymi i włókienniczymi z przemysłowcami.

Kiedy następnie zatarg z włókienniczymi został rozstrzygnięty w drodze arbitrażu, majstrowie odbyli ogólne zgromadzenie, na którym zadecydowane zostało podjęcie akcji.

Goczalkowice - Zdrój G. Si.
Radoczynna solanka jodo-bromowa, borowina, wodolecznictwo, elektroterapia, inhalatorium.
KUCHNIA DIETETYCZNA.
Tanie kuracje ryczałtowe.

Sprecyzowane postulaty majstrów zostały zakomunikowane organizacjom przemysłowców, zaś inspekcja pracy wyznaczyła konferencję wspólną na ub. czwartek. Konferencja ta została do dnia wczorajszego. Pertraktacje odbyły się w siedzibie Związku przemysłu włókienniczego w państwie polskim. Majstrowie przedstawili szereg żądań, wysuwając na plan pierwszy postulat podwyższenia płac o 10 proc., czyli o tyle, ile uzyskali robotnicy.

W wyniku rokowań, przedstawiciele przemysłu oświadczyli, że żadaną podwyżkę płac majstrów akceptują. Uwzględnione zostały również niektóre inne postulaty, tak, że strony wyraziły gotowość zawarcia nowego układu zbiorowego.

Nowa podwyżka majstrów obowiązywać będzie od dnia 2-go sierpnia r. b. Związek przemysłowców w poniedziałek wysłał okólnik do wszystkich fabryk, aby przy wypłatach uwzględnili podwyżkę płac dla majstrów.

10 proc. podwyżka płac włókienniczych również obowiązywać będzie od dnia 2 sierpnia.

10 proc. podwyżka płac włókienniczych również obowiązywać będzie od dnia 2 sierpnia.

10 proc. podwyżka płac włókienniczych również obowiązywać będzie od dnia 2 sierpnia.

Dzisiejsze audycje

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA

Dzień 15 sierpnia cała Polska obchodzi uroczystość, jako rocznicę bitwy warszawskiej, która jest jedną z najbardziej decydujących bitew w dziejach XX wieku. Pod dowództwem Naczelnego Wodza młoda armia polska nie tylko ochroniła Niepodległość Narodu, ale również uchroniła Europę przed zalewem bolszewickim.

Polskie Radio nadaje kilka audycji związanych z tą rocznicą.

O godz. 10.00 rano rozgłoszą radiowe transmisje uroczyste nabożeństwo z Ostrzej Brazy w Wilnie. Nabożeństwo to transmitowane będzie do Belgii.

O godz. 15.50 w ramach „Audycji dla wsi” senator Feliks Gwiżdż wygłosi po gadankę p. t. „W rocznicę zwycięstwa”.

O godz. 19.35 radio transmitować będzie z Krzyżanówka w powiecie kutnowskim uroczyste poświęcenie pomnika ku czci poległych w walkach 1914 — 1921 r. Reportaż przeprowadzi red. Antoni Zachemski.

W części muzycznej programu o godz. 16.00 organizuje Lwów audycje w układzie Adama Eplera p. t. „Manewry piosenki żołnierskiej” w wyk. orkiestry mandolinistów „Hejnał” pod kierunkiem Adama Eplera oraz solistów. Piosenki żołnierskie usłyszą również radiosłuchacze o godz. 20.00.

Poza tym w ciągu całego dnia nadawane będą luźno w programie melodie i piosenki, opiewające dolę żołnierza.

Z ŻYCIA LUBU WIEJSKIEGO.

Przyroda, wieś, idylliczne życie człowieka zrosniętego z ziemią, nie tylko zachwycają licznych letników, szukających w zetknięciu z naturą nowych sił, lecz z dawien dawna stanowią źródło natchnień muzycznych. Literatura muzyczna wykazuje wiele utworów, związanych w treści swjej z życiem wiejskim. Koncert symfoniczny o godz. 12.03 zawierać będzie utwory oparte na tym dla wszystkich aktualnym temacie. Fragmenty z „Rycerskości wieśniaczej” Mascagniego, „Sprzedanej narzeczonej” Smetany, „Wiejskiego wesela” Goldmarka, wreszcie „Janka” Żeleńskiego i „Flisa” oraz „Halki” Moniuszki — składają się na program poranku. Grać będzie łódzka orkiestra symfoniczna pod dyr. T. Rydera i E. Szumpicha.

„KOMBINATOR”.

Rozgłoszania poznańska wprowadziła w sezonie letnim nowość, pięciominutowe skecze, które są właściwie radiofonizowanymi żartami. Skecze te nadaje rozgłosznie lokalnie, a o godz. 13.50 jeden z tych żartów pióra Tadeusza Markowskiego nadany zostanie w programie ogólnopolskim.

Kradzież u Geyera
Magazynierzy wynosili ze składu towar

W zakładach firmy L. Geyer przy ul. Piotrkowskiej 289, stwierdzono systematyczne znikanie towarów w niewyjaśniony sposób. Zarządzono obserwację, w wyniku której stwierdzono, że kradzieży dopuszczają się magazynowi ekspedientzi Jan Rałski, Tadeusz Paciorkiewicz, Marcin Bogdański, Czesław Czerniewski, którzy pozostawali w stałym kontakcie z niejakim Tadeuszem Opalińskim, który od nich towary odbierał na ulicy i sprzedawał.

Szajkę zlikwidowano w dniu 27 kwietnia r. b. i wszystkich pięciu członków pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Sąd grodzki w Łodzi w dniu wczorajszym wydał wyrok skazujący 29-letniego Jana Rałskiego, 32-letniego Tadeusza Paciorkiewicza, 39-letniego Marcina Bogdańskiego i 25-letniego Czesława Czerniewskiego po 2 lata więzienia, 30-letniego Tadeusza Opalińskiego na 2 lata więzienia i dodatkowo na 300 zł. grzywny.

Łodzianin ciężko poparzony
w czasie pożaru w Aleksandrowie

Pogotowie prywatne 12-333 wezwane zostało w dniu wczorajszym do Konstantynowa pod Łodzią, gdzie wydarzył się tragiczny w skutkach wypadek.

Oto, w jednym z domów na rynku smarowano dach smołą. Z nieustalonych dotąd przyczyn, smoła nagle zapaliła się. W jednej chwili dach stanął w płomieniach. Zanim wezwano straż ogniową, na ratunek swojej nieruchomości rzucił się syn właściciela, 18-letni Henryk Krakowski, łodzianin, zamieszkały przy ul. 6 Sierpnia 94. W czasie akcji ratowniczej, na Krakowskim zapaliło się ubranie, a nim zdolało mu przyjść z pomocą, młodzieniec zamienił się w żywą

pochońnię. Po długich wysiłkach, udało się wreszcie ugasić ubranie na Krakowskim, a przybyła w międzyczasie straż ogniowa zlikwidowała pożar.

Do ciężko poparzonego wezwano lekarza pogotowia łódzkiego, który stwierdziwszy oparzenia pierwszego i drugiego stopnia, przewiózł natychmiast Krakowskiego do szpitala św. Józefa w Łodzi.

Stan ofiary pożaru jest ciężki, lecz życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo. Policja powiatowa prowadzi dochodzenie, celem ustalenia, kto ponosi winę za wybuch pożaru.

SZKŁE SZAKALL NA CZELE ZNAKOMITEGO WIEDENSKIEGO ZESPOŁU W ŁODZI

Wkrótce przyjeżdża do Łodzi słynny komik Szóke Szakall wraz ze swoim znakomitym zespołem, składającym się z najlepszych aktorów wiedeńskich, jak: Andre Mattoni, Maria Weland, Franz Rainer, Robert Pirk, Louis Mitzneg, Werner Hammer i in.

WYSTĘP KRUKOWSKIEGO ODŁOŻONY

Zapowiedziany na dziś koncert Kazimierza Krakowskiego i Ireny Różyńskiej w parku Helenowa z przyczyna od dyrekcji niezależnych został odłożony na sobotę, dnia 21 sierpnia r. b. Bilety wykupione, ważne są w dniu 21 sierpnia.

Podziękowanie.

W nieutulonym żalu z powodu zgonu naszego nieodżałowanego

B. P.

WOLFA HALBERSTADTA

doznaliśmy licznych dowodów szczerego współczucia z wielu stron, co przyniosło nam wielką ulgę w naszym bólu i obowiązuje nas do wyrażenia serdecznego podziękowania wszystkim, którzy w tych ciężkich dla nas dniach okazali nam tyle szczerzej życzliwości.

Szczególnie dziękujemy Rabinowi m. Brzezin, przedstawicielom: Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Łodzi, Stowarzyszenia „Bnej-Brith Montefiore”, Organizacji Sjonistycznej, Komitetu budowy szkół żydowskich, Domu Starców, Talmud Tory im. Rabina Majzla oraz robotników fabryki, za słowa pełne pociechy i drogie nam wspomnienia, w głębokim smutku pogrążona

RODZINA

Więcej szkół i nauczycieli!

Zarządzenia inspektoratu w związku z nowym rokiem szkolnym

Zbliża się rok szkolny 1937/38. W inspektoracie szkolnym w Łodzi trwają gorączkowe prace przygotowawcze i organizacyjne. Wiadomo już, że dotychczasowy inspektor szkolny p. Dobrowolski opuści Łódź, a na jego miejsce powołany zostanie dotychczasowy inspektor we Włodawce p. Komander. Nowy inspektor obejmie urządowanie w dniu 15 października. Podinspektor p. Walenty Okarmus rów-

niez opuszcza Łódź, powołany na stanowisko profesora pedagogii nauczycielskiej. Liczba inspektorów szkolnych w Łodzi zostanie zredukowana do pięciu, a w związku z tym ulegnie zmianie organizacja rejonów.

WIĘCEJ UCZNIÓW

Provizoryczne obliczenia wskazują, że w nadchodzącym roku szkolnym liczba uczniów szkół powszechnych osiągnie cyfrę do

tyś. Łącznie z dziesiątkami pobierającą naukę w szkołach prywatnych, będziemy mieli około 89

Przy małowartości i błędnie naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa stosowana nawet w małych ilościach, pobudza organy trawienne do prawidłowej czynności, ułatwiając w ten sposób przedostanie się substancji odżywczych do krwiobiegu.

tysięcy uczniów w klasach powszechnych.

NOWE LOKALE SZKOLNE

Ze względu na wzrost liczby uczniów, zarząd miejski w Łodzi poczynił kroki, aby przystosować lokale szkolne do nowych wymogów, a przede wszystkim, aby możliwie ulokować wszystkie szkoły w specjalnych budynkach. Liczba szkół wzrośnie o dwie: nr. 24 w lokalu, przy ulicy Mackiewiczza i nr. 35 w lokalu, przy ul. Łęczyskiej na miejsce zlikwidowanej szkoły pracy. — Ogółem więc czynnych będzie 113 szkół powszechnych, 10 specjalnych i około 80 prywatnych i przedszkoli.

WZROST ETATÓW NAUCZYCIELSKICH

Władze szkolne poczyniły zabiegi o powiększenie ilości etatów nauczycielskich. Kuratorium przychyliło się do wniosku Łodzi i przyznało naszemu szkolnictwu 33 nowe etaty dla szkół powszechnych i jeden etat dla szkoły specjalnej. Obecnie będziemy więc mieli 1.190 nauczycieli w szkołach powszechnych i 63 w szkołach specjalnych.

Na skutek zabiegów, podjętych przez organizację nauczycielską, zniesiona została wreszcie instytucja bezpłatnych praktykantów. Otrzymali oni kontrakty i wynagrodzenie według 11 kategorii.

PEDAGOGIUM W ŁODZI

Z dniem 1 września na terenie Łodzi otwarte zostanie pedagogium nauczycielskie dla kandydatów, którzy posiadają matury starego typu, a później dla tych, którzy ukończą liceum ogólnokształcące. Pedagogium — dotąd istniały tylko w miastach uniwersyteckich — mieścić się będzie w gmachu przy ul. Lipowej 49. Stanowisko dyrektora obejmie p. Michejda.

ROK SZKOLNY 1937/38

Nowy rok szkolny rozpocznie się w dniu 3 września nabożeństwem w świątyniach wszystkich wyznań. Normalne zajęcia rozpoczyna się w dniu 4 września. — Innowacją w nowym roku szkolnym będzie zniesienie ćwiczeń cielesnych śródkolejnych, które okazały się w praktyce mało-wartościowe.

Zła przemiana materii przyspiesza starość

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie do-

świadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chroniącego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, otyłości, artretyzmie, mają zastosowanie zioła „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła Labor. Fizj. + chem. Cholekinaza H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy - Świat 5, oraz apteki i składy apteczne.

Kolonia Ż. K. S. „Makabi” w Karwi nad Bałtykiem

Oplata znacznie niższa
Wyjazdy grupowe i indywidualne

Informację udziela i zapisy przyjmuje Sekretariat Ż. K. S. „Makabi” Łódź, Al. Kościuszki 21, tel. 241-07, codziennie, prócz niedziel, w godz. 10—13 i 18—22

Szkoła radiowa dla ludzi mikrofonu

Niedawno odbył się w Paryżu międzynarodowy kongres sztuki radiowej, zwołany przez inicjatora i organizatora kongresu, znakomitego publicystę i „człowieka mikrofonu” p. Paula Dermee. Kongres ten dostarczył niezwykle ciekawego i interesującego materiału kierownikom programowym radiofonii, poruszając zagadnienia ściśle związane z pracą mikrofonu. Zorganizowany przez ludzi wykonywujących i tworzących program, a więc przez artystów, literatów i publicystów. Kongres dążył w czasie obrad do właściwego naświetlenia tych wszystkich zagadnień i środków pracy radiowej, któreby mogły się przyczynić do ulepszenia sztuki radiowej i podniesienia poziomu artystycznego audycji.

Kongres pracował w 7 sekcjach, na których omawiano sprawy szkolenia artystów i prelegentów, międzynarodowych archiwów radiowych, teatru radiowego, reportaży, dziennika i krytyki radiowej. Poruszane też były wy-czerpująco sprawy właściwej współpracy programu z techniką, omawiano telewizję itp.

Jednym z najciekawszych wniosków był wniosek, dotyczący stworzenia specjalnej szkoły radiowej w każdym kraju, któraby stała się ośrodkiem odpo-

wiedniego przygotowania do pracy przed mikrofonem tych wszystkich, którzy chcą się poświęcić radiofonii. Rzecz ciekawa, że gdy w dyskusji wysunięto wniosek, by szkoła taka stworzona została w każdym kraju przy konserwatorium muzycznym, zerwała się burza protestów, a oponenti wykazywali, że szkoła radiowa musi być oparta na zupełnie odmiennych zasadach, niż te, które są przyjęte w konserwatoriach i liczyć się musi ze specjalnymi wymogami stawianymi przez mikrofon. Program takiej szkoły radiowej przewidywałby m. in. naukę o wywoływaniu efektów akustycznych, utrwalaniu dźwięków itp. Zresztą sprawa ta znalazła również oddźwięk na terenie międzynarodowej unii radiofonicznej.

Przeglądając program obrad między narodowego kongresu sztuki radiowej stwierdzić należy, że tego rodzaju zjazd są dla radiofonii niewątpliwie potrzebne i pożyteczne. Wymiana poglądów między ludźmi, którzy od lat pracują twórczo w programie radiowym, może dać wiele korzyści. To też kongresy takie będą się odbywały co roku. W roku przyszłym ludźmi mikrofonu gościć będzie Belgia, a w latach następnym Szwajcaria i Włochy.

Zarząd Towarzystwa Pielęgowania Chorych „BYKUR CHOLIM” i Komitet „UZDROWISKA”

podają do wiadomości, że w okresie od dn. 15 sierpnia do dnia 1 października 1937 r. odprawione będą nabożeństwa żałobne w Synagodze Towarzystwa przy Placu Wolności 10, na które zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych, a mianowicie:

Dn. 16 o g. 7 rano	za b. p.	Izydora Kona
" 16 " 7 rano	" " "	Rozalii Kupezykowej
" 20 " 12 i pół pp.	" " "	Muty Bronisławy
" 22 " 7 rano	" " "	Hirsza Lewina
" 27 " 7 rano	" " "	Elimelecha Kronmana
" 27 " 12 i pół p. p.	" " "	Awigдора Fiszmana
" 29 " 7 rano	" " "	Ignacego Kona
" 29 " 1 po poł.	" " "	Abrama Jakóba
" 1 " 7 rano	" " "	Berty Aszowej
" 3 " 7 rano	" " "	Estery Herszenberg
" 4 " 10 rano	" " "	Wice-Prezesa Ezry Szykiera
" 4 " 10 rano	" " "	Ewy Rublewówny
" 8 " 7 rano	" " "	Mieczysława Naftali
" 8 " 12 i pół pp.	" " "	Róży z Hanzenów Saks
" 9 " 7 rano	" " "	A. H. Urysona
" 9 " 12 i pół pp.	" " "	Rozalii Singer
" 10 " 7 rano	" " "	Mieczysława Silbersteina
" 13 " 7 rano	" " "	Leopolda Drurowskiego
" 13 " 7 rano	" " "	Małki Kliger
" 13 " 7 rano	" " "	Pauliny Zauberman
" 14 " 11 rano	" " "	Melanii Babiackiej
" 14 " 11 i pół rano	" " "	Efraima Szuklera
" 17 " 12 i pół pp.	" " "	Flory Śmiłowskiej
" 19 " 7 rano	" " "	Maurycego Lewensteina
" 21 " 10 rano	" " "	Natalii Silberblatt
" 22 " 10 rano	" " "	Salusia Kaufmana
" 24 " 12 i pół p. p.	" " "	Samuela Czamańskiego
" 25 " 10 rano	" " "	Juliana Landsberga
" 26 " 7 rano	" " "	Gustawy Finkielhaus
" 26 o g. 7 rano	" " "	Adolfa Rozentala
" 27 " 10 rano	" " "	Ludwika Konarskiej
" 27 " 10 rano	" " "	Henryka Szretera
" 28 " 10 rano	" " "	Marii Forbertowej
" 30 " 7 rano	" " "	Salomona Fruehtgartena

Truciciele powietrza

Właściciele wozów asenizacyjnych ukarani aresztem

Od pewnego czasu skonstatowano, że w pobliżu kolonii letnich dla niezamożnej dziatwy szkolnej w parku Trzeciego Maja, ktoś systematycznie zatrąca powietrze.

Na skutek skarg kierownictwa kolonii, policja wszczęła specjalne dochodzenie. W pobliżu kolonii ustawiono nocne czaty, które baczenie obserwowały teren.

Wyniki nie dały długo na siebie czekać, bowiem już onegdajszej nocy, policjanci ujęli dwóch właścicieli wozów asenizacyjnych Franciszka Krendzla (11 Li-

stopada 148) i Władysława Laniewskiego (Dolna 12) w chwili, gdy ci opróżniali beczki na polu tuż przy terenie kolonii.

Wczoraj obaj zatrzymani odpowiadali przed referatem karnym starostwa. Przyznali się do winy i oświadczyli, że w ten sposób skracali sobie drogę i dążyli do większego zarobku w ciągu nocy.

Referat ukarał Krendzla i Laniewskiego dwoma tygodniami bezwzględnej aresztu, uważając, że czyn ich był wyjątkowo karygodny.

Kto wygrał na loterii?

TABELA NIEURZĘDOWA BEZ GWARANCJI

Stala dzienna wygrana 5.000 zł. — nr. 167105
 75.000 zł. — 109514
 30.000 zł. — 7187
 15.000 zł. — 161452
 10.000 zł. — 57233 81177 110255.
 5.000 zł. — 177563
 2.000 zł. — 119994
 1.000 zł. — 19404 67599 76506 89615.
 500 zł. — 4155 1055 38462
 42393 78170 83563 96904 104780 142067 194283.
 400 zł. — 14800 74851 87350 90912 114958 117642 122963 143885 155624 159964 187045 187848 194671
 300 zł. — 19818 34985 49656 73373 83197 89044 101644 102182 106925 108701 117096 117952 123557 133169 168786 191698.
 250 zł. — 8073 9662 11249 13831 27408 28809 33488 37213

50098s 383s 436 618s 722s 975s 51090
 304 661 69s 780 814s 900 1s 52082s 876
 96 978 53265 952 70s 54147s 494 681s
 992 55170s 222s 354s 56097s 354 779
 885s 67012s 26s 86 186 96s 266s 491
 659 828 997 58057 158s 302s 88s 59428
 545.
 60094 237 306 401 514s 659s 61128s
 261 361s 76 753 964 02020s 98 256 646s
 630 2s 2:6s 73s 87 510 776 64205 33
 322s 454s 98s 849 65457 66288 403 640s
 950 67557 68027s 359s 484s 615 758s
 914s 69004s 60 98s 191s 202 46 79s 433s
 54s 525 615 27 71 860s.
 70025 233s 308 60 5s 859s 71192s 206s
 526s 70 825 72011s 621 78126 776 861s
 72 74086s 100s 420s 510s 613 710s 914s
 75450s 56 74 613 822 940s 76056s 513s
 894 77009s 74 118s 263s 352 400 627s
 759s 78124s 412s 13s 579 91 720s 992s
 79216 63 342 918s.
 80105s 92s 446s 81340 84s 423 532s
 634 82263 517s 600s 757 822s 83027s
 48s 221s 62 354s 854s 84264 366s 935s
 85366 414s 697 867s 99s 86111s 31s
 87150 507s 874s 88091s 100s 83s 306s
 75 851 75 89017s 41s 220s 731.
 90498 822 91214s 391s 642s 63 92344
 549s 62s 661s 877s 93111s 296 701s
 94377 532 615 711s 14s 34 59s 95077
 906s 96179s 384 492s 736s 97131 335s
 38 729s 848 921 98021 507 56s 802s 936s

214s 362 461s 745 898 157037s 213s
 729s 45 92s 856s 158063s 106s 95s 258s
 306 462 529 159120s 57s 88s 200 84s
 385 524 957.
 160522s 645 82 161196 205 377s 741
 76s 893s 963s 162061 201s 955 163.32s
 38s 71 94s 239s 590s 790 164520s 74
 165143s 535s 83s 967 166058 260 393
 587s 167130s 315s 23 574 820 91 911-
 69 168470s 878 963 169181 443 86 723s
 834s.
 170578 724s 800s 55 75 171074 332s
 418s 781 172029s 617 119 224s 35s 740
 173163s 243 315 493s 174135s 207s 444
 175 008 496 878 176090 175s 85s 241s
 58s 513 77134 268 379s 421s 701
 178164 364 546s 772 179060s.
 180052 302 599s 683s 986 181023s 26s
 336 98s 71Js 182022 317s 31s 954s
 183112 7:5s 184332s 185131s 264 495
 186337 43s 454s 504s 686s 701 878s 96s
 921 187226 359 420s 687 95s 951
 188423s 726s 969s 189171s 608s 747s 891
 190343 641 744 956s 191345s 741s
 192121 30s 567s 804 193012s 142s 310s
 534s 983s 194003 69 236 77s 387 413s
 89 757 834.

CIĄNIENIE DRUGIE

Wygrane po zł. 50 z literą s zł. 200.—

224s 28s 462 538s 1446 2192s 405 96s
 3047s 310 77s 953s 4530 5000 120s
 6024s 822s 7126 304s 50s 93s 76 98
 8095s 136 207s 965s 9381s 708 961s.
 10252 936 11323 441s 630s 701 75
 12265s 715 823 900s 9s 24s 13229s 14191
 684 15143s 406 16109 255s 17679 18124s
 245s 19022 690 823s.
 20177 293s 353s 21395 847 22340s
 23911s 37s 24475 876 26364s 924s 27809s
 977 28121 .87s 807 95s 29144 225 536.
 30632 31048 668 705 32149s 33001
 125s 34693s 902s 35306 599s 762s 36116
 249s 327s 470s 893 939s 37128s 636s
 807s 38499s 533 39003 311s 86 665s.
 40001 538 721 43126 485s 44187s 731s
 64s 881s 45062 36 46566s 638s 735s
 47269 517 827 48110s 673 940s.
 50071 789s 962 51043 171s 307 75
 467s 52267 463s 53123s 54s 470s 54058
 441 994 55091 289 613s 851s 942s 46492s
 57019s 586 58306 474 617s 721 899 967
 59210 16s.
 60131 486 544 733 967 61327s 81 62167
 566s 791s 857s 63271 371 64108 90 590
 730 858s 66317 993s 67977s 68165s 240
 706s 49s 505s 507 604 69257s 658 948s.
 70274 383 588 805 37s 980 71403s
 953s 72054 139s 235 356 79061 788 74254
 762 573s 763s 76182 77121s 638s 799s
 803 917s 78206 94 370 409s 928 94s
 79185 292 880.
 80437 56 64s 81865s 614s 3s 901
 82337s 83346s 404 84344 85034s 473 512
 623s 728s 925s 50 87479 604s 992 95
 88066s 416s 83s 660s 89587s.
 90154s 779s 91709s 92335s 553s 93528s
 834s 4650 95082 705s 86306s 97110s
 29 296s 355s 929s 80s 90386s 452s 607s
 100180s 20s 51 322 436 101078s
 102973s 103193s 845 1043 42430s 971s
 106269 953s 107103s 108552 774 109098
 110071s 552s 794s 810 938s 111410s
 688s 112007 413s 545s 113139 465s
 115043s 494s 651s 116096 184s 607s
 117645s 919 118697s 857 119547 600.
 120326 733 121019s 50s 346s 659 97
 122042s 390 123296s 906 124033s 164s
 517 989 99 125557s 126095s 223 643s
 793s 127185 509s 912 41s 128022s 500
 129116 552s 627s 716.
 130315 963s 131203 132140s 948
 133322 487 676s 134547 135979s 136280s
 137743s 870s 98 138140s 884 139484s.
 140006 258s 559 141109 565 970s
 143794 144288s 328 476 902s 145039s
 72s 645s 146039s 147486s 642s 742s
 148291 697 149122s 66 228s 643s.
 150372 548 639s 981s 151819 48s 957
 152546s 706 153066s 155 57 154164 731
 155186 971s 156828 157044 265 902
 158542s 754s.
 160779s 161389s 652 162464s 163164s
 165680s 788s 166359s 617s 863 167341s
 511s 168829s 169140 424s 904s.
 170302 680 967 172234s 838 175072s
 176396s 768 177047 743s 934s 178427
 39s 629s 710 22s 179185 378s 67s.
 180133 181002 522s 824 182066 405s
 34 551s 702 183502 185382s 538s 679s
 186863s 187413s 691 745s 188717 954.
 190031 700s 191020 193072 194171s
 295s.

CIĄNIENIE TRZECIE

Stala dzienna wygrana 20.000 zł. — nr. 97309.

15.000 zł. — 110567
 10.000 zł. — 68598
 5.000 zł. — 85661
 2.000 zł. — 50680 115697
 139056 156574 190442.
 Po 1.000 zł. — 9227 33290 40297 55553.
 500 zł. — 6901 32461 54603 120815 121752 162657.
 400 zł. — 17116 43531 56619 61143 71945 72759 88843 93991 124794 146811 161367 162586.
 300 zł. — 2205 14778 15040 25984 40603 47411 48928 52867 81315 90315 90618 90660 94398 95363 97202 102990 145719 159625 185196 188856.
 250 zł. — 11127 29651 36893

do PARYŻA

11 i 17-dniowe wycieczki lądowe i 14-dniowe morskie na Wystawę Światową i do Berlina. Cena Zł. 315.— przejazd, mieszkanie, utrzymanie, zwiedzanie. Wyjazdy co tydzień.

do ITALII

wycieczki turystyczne i wypoczynkowe Cena od zł. 370.

SERCE EUROPY

29 dniowe wycieczki: Berlin — Paryż — Riviera — Rzym — Neapol — Capri — Florencja — Wenecja — Budapeszt — Wrzesień i październik.

JESIEŃ NA MORZU

Jesienne wycieczki po Morzu Śródziemnym luksusowym statkiem Kraljica Marija.

WYJAZDY INDYWIDUALNE

do Austrii, Bułgarii, Czechosłowacji, Francji, Italii, Jugosławii, Rumunii, Szwecji. Bilety, hotele, paszporty, akredytywy.

FRANCOPOL Warszawa Mazowiecka 9

Dzienna wygrana zł. 20.000

na Nr. 97309

padła wczoraj w słynnej kolekturze

N. JATKA

Piotrkowska 22
Piotrkowska 66
Nowomiejska 1

46252 49893 50650 66514 69152
 70434 73596 74196 74574 75786
 82740 91999 96901 98344 102573
 105299 110517 113812 121809
 127116 137418 140955 146616
 152767 159752 160537 167649
 175555 184060.
 Wygrane po zł. 50 z literą s zł. 200.—
 38 427s 67s 1093 376 437s 68 541s 672
 727s 39 2008s 321s 501 648s 3133s 36
 4155 451 84 5261s 64s 331s 48 82s 814s
 6052s 101s 374 677 80 7188 526s 642
 821 916 8255 310s 400 96s 702 858s 934
 9061 169s 88s 376s 98s 481 788s 818s.
 10036 290s 438s 11028 150 53 718s
 72s 994s 12603s 13115 340 609s 830s
 915 14053 299s 46s 627 797 15062 177
 384s 65s 69s 750s 825s 973 16607s 901s
 928s 17106 293 99s 44s 917s 18302 50s
 741 810 995 19043s 171s 234s 548s 810s
 913
 20230 662s 864s 929 21011 82 623 735
 22066 854s 25441 718s 24974 25544 70s
 718s 26507s 969s 27097 277s 690 28021s
 278 374s 408 644 29309 650s 933s 80.
 30205 22s 31250 614 4 836s 32234 51
 571s 610 48s 33218s 481 719 97s 31355
 784 868 35224s 59 84s 395 712s 83 93s
 36139s 494 777 37327s 64s 510 32s 843s
 33307s 82 415 598 826 39321 67s 529s
 747 830s.
 40092s 232 40 349s 552s 844 41185
 285 422s 620s 932 42203 310s 497 99s
 521s 38s 98s 911 43019s 95 455s 41088
 95s 103 774s 869 45085 276s 446s 48
 46356 91s 482s 567 691s 882s 47088
 354s 66s 48067 184 226 49177 22 718s
 937s.

17 99055s 106 370s 473 569s 914s.
 100085s 167 212s 401s 101358s 470s
 838s 86s 954 56s 102036s 206s 406s 588s
 103550s 86s 810 104183 87s 355 93 549s
 105169s 564 804s 930s 107096 708 838s
 79 953 108338 109264 791 832 99s 988s
 110329s 111239s 79 352 677s 44s 798s
 112520s 301 842 113055 484 338 994
 114020 155 288 337s 812s 87s 957 67
 115103 273s 533s 649 66 116026s 132
 93 117165s 693s 982 118085 31s 58s 396
 448 695 828 992s 119021s 111s 691s 928
 66.
 120163 666s 884 121734s 829s 122011
 264 624s 889s 123075s 124s 232s 73 536
 67 924s 82 124007s 37s 54s 434 642s 705
 925 125288s 400s 706s 7s 126128 736s
 98 800 900 127173 255 586 630 62s 712s
 72s 901s 37 128070 255 44s 57s 586s
 691 952 129087 311s 578 838 907s.
 130635s 830 131538s 788s 921 132048s
 788s 921 132048s 58 166 491s 510s 911s
 133048s 673 969s 135177 274s 386s 409
 512s 136024 129 487 615s 844 137218
 831 138700 73s 85 95s 139434 777s 804
 999.
 140002 301 409 141010s 82s 96 136s
 81 359s 411s 84 839s 977s 142059s 91
 176 275s 339s 462s 609 143035 111 78s
 315s 425s 144063s 571s 684 145022 94
 146246 394s 512s 272 892 147773
 148343s 70s 445s 61s 68s 511s 751s 955
 82s 149189s 354 748s.
 150030s 116s 21s 208s 611s 91 719
 955s 151369s 86s 97s 436s 80 815 29s
 916s 56s.
 152025 58 288s 442 609s 80 153065s
 107s 25 40 276s 394s 521s 56 699s 732s
 50 989 94 154363s 409 846s 155045s
 327s 480s 602s 54s 706s 932s 156040

44327 44686 47890 56409 59485
 61915 66528 67392 67352 68288
 75428 77340 82729 96721 99241
 103106 104331 116336 124248
 126176 140155 159800 194525.
 Wygrane po zł. 50 z literą s zł. 200.—
 87 449s 432 1165 344s 2151 443 3303
 61 404 927s 4121 186 30s 812 5103 594
 164s 6094 169s 934 7474 80 9938.
 10821 903s 47 11467s 664s 12412 793s
 13184s 551 14183s 311 610 721 15584
 702 16553 55s 1725s 18583 918 19271s
 425s 734s.
 21052 263s 22024s 23355s 473s 505 93
 738 858s 24781 25209 95 630 90s 26066s
 73 270 988 27231s 745 852s 28146s
 29055s 509s 70 684s 819.
 30047 766s 814 31174 580s 93s 32045

93862 94272s 365 865s 95490s 97674
 98848 99264 536s 43
 100182s 101346 447 102193 684 836s
 103730s 104025 105687 764 106031s 342s
 55 534 783 997 107126 695s 947 108643-
 813 109366 743 894s.
 110216 58 507s 111171s 421s 583
 112485 801 113289s 11439s 687 115176
 117858s 910 118122 360s 763s 95 883s.
 112121 306 756s 811s 122242s 93
 123744 124199s 751 83s 125105 613 42s
 807s 126579s 806s 964s 127274 128496
 763 129135 40s 345s 431 517s 656 701
 22 37s.
 130025s 473s 610s 72 131634 809 18s
 909s 132119 336 860s 133674s 134082s
 507 19s 136056 305s 25 866s 137354s
 469 138697 725s 139913s
 140419 141038s 412s 517s 793s 142219

Zł. 10.000 — na nr. 110.255 Zł. 5.000 — na nr. 131.448 padły wczoraj w Wolanowa

33296s 604 34294 959 35184s 965 36154
 37474 512 711s 835 38226s 370s 39324
 942 83.
 40941 41896s 43531s 44045 232 506
 56 697s 45382s 84 96 46761 924s 27s
 47293s 96s 423 594s 60 48133 278 301
 631 49150 347s.
 50768s 51219 835 52122 351 417 632
 907 53059 187s 506 775s 54687s 830s
 905s 55316s 56070s 266 409 681s 57297
 565 778 58626 972s 59670.
 60160 441

Handel decyduje

Wizyta nowego ambasadora sowieckiego w letniej rezydencji Hitlera oraz przyjęcie, jakie mu kanclerz niemiecki zgotował, od były się głośnym echem w prasie światowej.

„Nene Zürcher Zeitung“ uważa, iż jest to oznaką poprawy stosunków przede wszystkim do spodarczych między Rzeszą a Rosją. Teza ta znajduje bowiem całkowite poparcie w pokazanych dostawach niemieckich dla Rosji, albowiem, jak wiadomo, niemiecko - rosyjska umowa handlowa z roku 1936 została przedłużona o dalszy rok. Jednocześnie zaś sprolongowany został termin wyczerpania kredytu niemieckiego, udzielonego Rosji w wysokości 200 mln. mk.

W ostatnich czasach wywiązała się dość ostra polemika między „Ostwirtschaft“ a wychodzącym w Berlinie organem sowieckim „Sowietwirtschaft und Aussenhandel“ na temat zarzutów, czynionych z jednej i z drugiej strony co do wzajemnych szyskan handlowych. Obecnie polemika ta ustala, z czego należy wnioskować, że stosunki handlowe między obu państwami poprawiły się.

„Ostwirtschaft“ stwierdza, że sowiecka polityka eksportowa nie uległa zmianie. Gdy dawniej uprawiany był eksport przmysłowy, dziś miarodajne jest zapotrzebowanie. Podczas drugiej „piatiletki“ sowiecki handel zagraniczny zyskał na znaczeniu, dzięki czemu Rosja zamiast dawnych kredytów towarowych dziś może zaciągać kredyty pieniężne, kalkulujące się taniej. Udało się jej ponadto nagromadzić znaczne rezerwy walut zagranicznych, po części dzięki pokaznemu eksportowi swego złota. Trzecia „piatiletka“ ma na celu wzmocnienie niezawisłości gospodarczej, przy czym import niektórych towarów będzie całkowicie wstrzymany. Rosja ograniczy się bowiem tylko do importu nowych wynalazków technicznych.

Podobieństwu różnych zarządzeń gospodarczych w Niemczech i Rosji odpowiada także pewna harmonia w obustronnej polityce handlowej. Oba kraje uprawiają samowystarczalność i starają się nabywać u partnera tylko to, co jest konieczne. Otóż ta ewolucja może doprowadzić do całkowitego przerwania stosunków gospodarczych. Narazie jednak dążą obie strony do porozumienia, zwłaszcza, że dla Niemiec Rosja jest przede wszystkim dostawcą surowców.

Przyjęcie ambasadora sowieckiego przez Hitlera uważane być może za dowód tego dążenia. Do porozumienia gospodarczego między Rzeszą a innymi krajami europejskimi i zamorskimi w najbliższej przyszłości dojść nie może. Brak surowców więc zmusza Niemcy do porozumienia z Rosją sowiecką, pomimo, że Hitler uważa się za obrońcę Europy przed bolszewizmem.

Oficjalne koła gospodarcze w Niemczech oddawna już wypowiadają się za rozdzieleniem ga spodarki od polityki, co umożliwiłoby nawiązanie stosunków handlowych sowiecko - niemieckich.

W.

Nowe źródła naftowe w Austrii

W najbliższym czasie podjęte zostaną wiercenia w Dolnej Austrii w poszukiwaniu źródeł naftowych. Znać należy, że w ostatnich miesiącach odkryte zostały pod Wiedniem dość znaczne źródła ropy, których produkcja pokrywa 10 proc. zapotrzebowania krajowego. Obecnie poszukiwania skierowane będą na Wolersdorf pod Wiedniem, a finansowaniem prac wiertniczych zajmie się specjalne konsorcjum belgijskie.

Czy uiszczają opłatę stemplową za ubezpieczone zagranicą surowce włókiennicze?

Ostatnio zanotowano cały szereg kolizji pomiędzy urzędem opłat stemplowych, a łódzkimi importerami surowców odnośnie kwestii ubezpieczenia surowców włókienniczych.

Kwestia powyższa ma dla Łodzi charakter zasadniczy i rozwiązanie jej będzie miało charakter precedenta.

Zagadnienie to przedstawia się w sposób następujący:

Praktyka handlowa w Łodzi idzie w kierunku ubezpieczenia surowców włókienniczych, importowanych do Łodzi przez zagraniczne domy surowcowe aż do chwili przybycia surowców do Gdyni. Od Gdyni do Łodzi przeważnie importerzy ubezpieczają surowiec na własny rachunek we własnym imieniu.

Zagraniczne domy surowcowe ubezpieczają bawełnę i odpadki bawełniane przysłane do Gdyni w angielskich towarzystwach ubezpieczeń na nazwiska właścicieli domów bawełnianych. W ten sam sposób zresztą wystawiane są polisy asekuracyjne.

Po dokonaniu ubezpieczenia zagraniczne domy bawełniane zawiadamiają łódzkich importerów o dokonaniu ubezpieczenia. Praktyka ta trwa już od dłuższego czasu.

Ostatnio urząd opłat stemplowych w Gdyni, przeprowadzając kontrolę w przedsiębiorstwach i składach gdyńskich, napotkał na wiele takich zawiadomień o ubezpieczeniu surowców przez zagraniczne domy bawełniane.

Pisma te urząd opłat stemplowych w Gdyni zakwestionował i zakwalifikował je, jako pisma, stwierdzające umowy ubezpieczenia, zawarte z zagranicznymi zakładami ubezpieczeń zgodnie z art. 101 ustawy o opłatach stemplowych. Jednocześnie urząd przesłał powyższe pisma do urzędu opłat stemplowych w Łodzi, celem dokonania wymiaru opłat i wymierzenia podwyżek i kar stemplowych.

Cały szereg firm importowych w Łodzi otrzymał ostatnio nakazy płatnicze, zawierające wymiary opłaty stemplowej i kary. Stanowisko urzędów stemplowych, zdaniem naszych informatorów jest w

Mniej bawełny tureckiej

Według doniesień z Izmir w szeregu okręgów uprawy bawełny tureckiej oczekiwać należy wydatnie zmniejszonych zbiorów. W okręgu Smyrny zbiory nie przekroczą 40 - 45.000 bel bawełny, t. j. nie o wiele więcej aniżeli połowę początkowo przewidywanych zbiorów. Wpłynął na ten stan rzeczy w przeważającej mierze niekorzystny stan nawodnienia pól bawełnianych, spowodowanych katastrofalnymi upałami, które wysuszyły nadmiernie delikatne włókna bawełniane.

Wzrost produkcji sztucznego jedwabiu w Polsce

Zwiększenie się produkcji włókien syntetycznych i sztucznego jedwabiu na świecie, objęło ostatnio również i przemysł polski. Według prognozowanych obliczeń produkcja przędzy sztuczno - jedwabnej w Polsce w r. 1937 wyniesie około 3.000 ton. Oznaczałoby to zwiększenie o około 20 procent, przy czym zbyt takiej ilości przędzy nie powinien natrafić na trudność.

sprawie tej niesłuszne i niezgodne z praktyką oraz wykładnią oficjalną ust. 101 ustawy o opłatach stemplowych.

Art. 101 podkreśla, że ubezpieczenie dokonane przez zagraniczną firmę surowcową w zagranicznym zakładzie ubezpieczeń nie będzie podlegało art. 101 ust. o opł. stemplowych, ponieważ zagraniczny

dom surowcowy ubezpiecza surowce we własnym imieniu i na rzecz swoją, czyli umowa zostaje zawarta przez dwóch kontrahentów zagranicznych. Stąd wypływa wniosek, że pisma, w których zagraniczne uomy bawełniane zawiadamiają łódzkich importerów o dokonaniu ubezpieczenia, winny być wolne od opłaty stemplowej.

Bez zmian na rynku walorów

Na rynku walorów tendencja w dalszym ciągu była utrzymana. Pałpiery wartościowe nie wykazały żadnych zmian kursowych i obracano nimi po kursie onegdajszymi.

4 i pół proc. państw. pożyczka wewnętrzna nadal po 57 w płaceniu, 57,50 w żądaniu.

8 proc. pożyczka dillonowska 59,50 kupno, 60,50 sprzedaż.

4 proc. prem. pożyczka dolarowa (dolarówka) 38,75 w płaceniu, 39,25 w żądaniu.

3 proc. pożyczka inwestycyjna: I em. 69,50 kupno, 70 sprzedaż, II em. 68,25 w płaceniu, 68,75 w żądaniu.

4 proc. pożyczka konsolidacyjna: grubsze odcinki 57,90 kupno, 58,40 sprzedaż, drobne zaś 57,50 w płaceniu, 58 w żądaniu.

W dziale listów zastawnych — bez zmian.

Na rynku akcyjnym żadnych obrotów nie dokonywano.

Lanital w Holandii

Snia Viscosa konferuje z przemysłowcami holenderskimi

Wynalazca Lanitalu, włoski Ferretti bawił ostatnio w Holandii, gdzie od był szereg rozmów z przedstawicielami włókiennictwa w sprawie podjęcia produkcji wełny syntetycznej z kazeiny. Konferencje te doprowadziły do powołania do życia towarzystwa finansowanego przez koncern włoski Snia Viscosa i producentów holenderskich, którzy zakupili patent Ferrettiego na eksploatację jego wynalazku. Siedzibą nowego przedsiębiorstwa będzie Amsterdam, centrala produkcji

natomiast znajdować się będzie w jednym z większych miast Fryzji — Leeuwarden. Tu mieści się jednocześnie główny ośrodek produkcji mleka w Holandii, gdzie też istnieją instalacje techniczne niezbędne dla produkcji mleka odtłuszczonego, służącego jak wiadomo do fabrykacji kazeiny.

Projektowane jest początkowo wytworzenie kazeiny dla produkcji lanitalu holenderskiego nie w samej Holandii, ale w zakładach włoskich kencernu Snia Viscosa pod Mediolanem.



„ARGOS“ organizuje wycieczki:
na SYCYLIĘ — do Raju Europy
 ze zwiedzeniem Wiednia, Rzymu, Wenecji, Florencji, Neapolu, Salzburga koleją, autokarami, statkami
23.IX. - 18.X. zł. 765.— (kolej - II kl., statek I - kl.)
 do CARMEN-SYLVA 1.IX - 16.IX zł. 245.—
 do CARMEN-SYLVA i KONSTANTYNOPOLA 1.IX - 18.IX zł. 370.—
 do WARNY (z pobytom w Domu Polskim) 1.IX - 30.IX zł. 440.—
 do JUGOSŁAWJI (autokarem) 2.IX - 22.IX zł. 335.—
 przez Autostrady ALPEJSKIE 2.IX - 17.IX zł. 365.—

Stale wycieczki 14-dniowe do PARYŻA zł. 225.—

Zapisy i informacje: **„ARGOS“**
 Łódź, Piotrkowska 60 :-: tel. 107-86

W Żeńskich Prywatnych Szkołach

(kat. A. pełne prawa szkół państwowych)
A. SKRZYPKOWSKIEJ
 PIOTRKOWSKA 187, tel. 177-35

odbędą się egzaminy wstępne: do liceum przyrodniczego i humanistycznego dnia 4 i 5 września r.b. do kl. II, III i IV gimnazjalnej dn. 4 i 5 września r.b., do kl. I-ej gimn. dn. 2 i 3 września r. b. do szkoły powszechnej od dnia 2 września r. b. — Zgłoszenia przyjmuje sekretariat począwszy od dn. 25 b.m. codziennie w godz. 10 do 14.

3-klasowa Koedukacyjna Szkoła dla Drogistów

Stow. Właścicieli Składow Aptecznych Woj. Łódzkiego, Łódź, ul. Cegielniana 63
 Zapisy nowo-wstępujących słuchaczy, którzy chcą pracować w zawodzie drogistowskim, przyjmowane są w kancelarii Szkoły do dnia 15 września b. r. w poniedziałki, wtorki i środy od godz. 7-ej do 9-ej wiecz. Od kandydatów wymagane jest świadectwo 6 kl. gimnazjum lub równoznaczne. Informacji telefonicznie udziela: Dyr. Inż. W. Dzięniakowski, tel. 201-10, godz. 3-4 po poł. Prez. Rady Szk. St. Romanowski, tel. 138-41, godz. 8-11 przed poł. Kończący Szkołę otrzymują uprawnienia państwowe. DYR. INŻ. W. DZIENIAKOWSKI

Zapas złota w Banku Polskim zwiększył się

W pierwszej dekadzie sierpnia zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 0,8 mln. zł. do 427,7 mln. zł., a stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o 1 1/2 mln. zł. do 31,5 mln. zł.

Suma wykorzystanych kredytów zmniejszyła się o 8,2 mln. do 595,9 mln. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zwiększył się o 10,1 mln. do 31,4 mln. zł. Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 37,2 mln. do 981,7 mln. zł. Pokrycie złotem wynosi 37,09 proc.

Rozwiązano kartel producentów wapna

WARSZAWA, 14.8. (PAT) — Czeczeniem ministra przemysłu i handlu rozwiązano w dn. 14 b m kartel producentów wapna w Wilnie, utworzony w kwietniu 1935 r w formie spółdzielni z ograniczoną odpowiedzialnością p. f. „Centrowapno“.

NOTOWANIA BAWELNY

N. YORK. Zamknięcie z dn. 13.8: październik 10.40, grudzień 10.43, styczeń 10.48, marzec 10.53, maj 10.55, lipiec 10.56.

LIVERPOOL. Otwarcie z dn. 14.8: Październik 5.87, styczeń 5.88, maj 6.00, lipiec 6.02.

BREMA. Zamknięcie z dn. 14.8. Październik 11.55, grudzień 11.50, styczeń 11.62, marzec 11.58, lipiec 12.06.

Higiena to zdrowie!

Cyklinowanie, drutowanie i froterowanie posadzek, czyszczenie wystaw i okien, sprzątanie biur i pokoi, odkurzenie elektroluxem. Reperacje linoleum. Pakowanie okien i drzwi.

J. HUPERT i S-ka
 Piotrkowska 44.
 tel. 202-14.

PROSZKI **KAIGRENO NERVOSIN**

 GRYPA, PRZEZIWIENIE, BOLE GŁOWY, ZĘBOW. RP

LECZNICA

ze stałymi łózkami DLA CHORYCH NA
uszy, nos, gardło i drogi oddechowe
 Gabinet Rentgena, dla prześwietleń i zdjęć
 Piotrkowska 67, tel. 127-81
 9r. - 2 p. 5 - 8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski
 Wezwania na miasto.

Pierwsza Przychodnia WENEROLOGICZNA

leczenie chor. wenerycznych i skórnych
 Zawadzka 1, tel. 122-73
 czynna od 8 r. do 9 wiecz.
 Porada 3 zł.

Wenerologiczna

Piotrkowska 45 tel. 147-44
 Lecz. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
 Kobieta lekarz przyjm. od 11 - 1 i od 5-5. Czynna od 9 r. do 9 wiecz.
 PORADA 3 ZŁ.

DO PARYŻA
 Przez **WAGONS - LITS/COOK**
 Zapisy **PIOTRKOWSKA 68 i 6.**

Wyjazd do Niemiec dopiero w październiku

Wyjazd piłkarskiego mistrza Łódzi Union - Touring na tournée do Niemiec, o czym pisaliśmy przed kilku dniami, został w dniu wczorajszym przesunięty o kilka tygodni i nastąpi dopiero w pierwszych dniach października. 9.X flolewi rozegrają mecz w Kamieniu z tamtejszym Sport Clubem, a następnego w Waldheimie z Hartą. Jednocześnie z wiadomością o przełożeniu meczu, niemcy donieśli, że starają się o trzeciego jessego przeciwnika dla drużyny łódzkiej, w Lipsku względnie Dreźnie i proszą o zgodę, zarówno na ilość spotkań jak i terminy. Terminy, U.T. przyjęło, zaś co do trzeciego meczu, musi być zgodą PZPN.

W kilku wierszach:

— NA DZISIEJSZY MECZ z Sokolem w Pabianicach, wyjeżdża drużyna ŁKS. w składzie ligowym, najsilniejszym, jaki stoi do dyspozycji, a mian.: Cegliński — Galecki, Karasiak — Osiecki, Przygoński, Rudnicki — Miller, Wojski, Szczerbiński, Mucharski i Król. — Brakuje tylko graczy, których nie ma w Łodzi. Z drużyny jedzie trener Schurman, który poraz pierwszy zobaczy ją w akcji, poza tym z kierownictwa jada pp.: Cyll i Smigielski.

— INAUGURACJA SEZONU BOKSERSKIEGO w formie uroczystej i oficjalnej nastąpi 12-go września, prawdopodobnie na boisku Sokoła, choć pod uwagę brane jest jeszcze boisko Union - Touring przy ul. Wodnej i park im. ks. Poniatowskiego. Szczegóły inauguracji były przedmiotem obrad kierownictwa wszystkich klubów łódzkich, które odbyło się w lokalu związkowym. W zebraniu uczestniczyli przedstawiciele klubów: IKP., Gejer, K.E., Zjednoczonych, Hakoah, Sokola, Turu i Wimy. Szczegóły programu są w opracowaniu, przy czym przewiduje on m. in. przemówienie prezesa p. Kordasza, kilka minut zaprawy bokserskiej i gimnastyki, walki z cieniem, sparringu na czterech ringach, defiladę oraz wręczenie upominku Chmielewskiemu. Na nadchodzącą środę zapowiedziane jest zebranie wszystkich instruktorów klubowych.

— KOŁODZIEJCZYK opuszcza Włocławek i przenosi się do Główna. Człowiek szosowiec łódzki Wacław Kołodziejczyk bierze rozbrat ze swym klubem. Kołodziejczyk starał się o przysiad do innego klubu łódzkiego, ale bez rezultatu. Podobno przenosi się on do jednego z klubów na prowincji, do Główna, choć i to jeszcze nie jest pewne.

— PIĘCIOBOJ LEKKOATLETYCZNY PAŃ o mistrzostwo okręgu przewidywany na wczoraj do rozegrania, wskutek nieporozumienia, został przeniesiony na dziś. Zgłoszonych jest 7 następujących zawodników: Kwasniewska - Trzikowa, Noskiewiczowa (ŁKS.), Głazewska (IKP.), Pacówna, Skorupńska, Jerzykowska i Jabłońska (Tomaszów).

— GALECKI trenuje od dwóch tygodni bardzo pilnie na jednym z boisk łódzkich, wraz z drużyną wychowanków Tramwajarzy.

— DOROCZNY TURNIEJ TENISOWY O MISTRZOSTWO ŁODZI w Helenowie będzie miał w r. h. obsadę międzynarodową, prawdopodobnie niemiecką i austriacką. Odbydzie się on w pierwszych dniach września.

W półfinale międzynarodowego turnieju tenisowego o „mistrzostwo wschodu“ Wheeler 6:3, 6:0. W spotkaniu finalowym Jędrzejowska ponownie spotka się z Marble.

— W TURNIEJU TENISOWYM W SOPOTACH notujemy następujące rezultaty: Gra pojedyncza panów: Badin (Rumunia) — Warmiński 6:1 1:6 10:8, Henkel — Bodin 6:3 6:4, Tłoczyński II — Neiss 6:3 6:4, Tuscher — Tłoczyński II 6:3 6:4, Pietzner — Gotschalk 0:6 6:3 6:4, Schmidt (Rumunia) — Lund 6:2 6:0, Kukuljovic — Spychala 4:6 6:1 6:4, Czwierć finały: Henkel — Tuscher 6:4 6:3, Hebda — Pietzner 6:2 6:4 6:1, Tłoczyński — Schmidt 6:2 6:1, Kukuljovic — Wahid 6:0 6:4. — W półfinalach spotkają się w sobotę Henkel z Hebda, a Tłoczyński z Kukuljovicem. Gra podwójna panów: Spychala i Warmiński — Bodin i Schmidt 3:8 7:5 6:8, Kukuljovic i Lund — Spychala i Warmiński 6:0 6:2, Tłoczyński i Hebda — Becher i Geese 6:3 6:1.

— W MIĘDZYPANSTWOWYM MECZU TENISOWYM Austria — Czechosłowacja zwyciężyli o puchar Środkowej Europy tenisiści czechy 3:2.

— HAKOAH — WIDZEW 3:3 (0:2). Do przerwy drużyna lepszą był Widzew, po przerwie więcej z gry miał Hakoah, gdzie wyróżnił się Gertel. Sedziował dobrze p. Jaskowicz.

— PIERWSZY DZIEŃ DZIESIĘCIOBOJU o mistrzostwo okręgu widzi Włodka Maciaszczyka jako zdecydowanego faworyta do tytułu mistrzowskiego. Wynik: 100 mtr.: Mozelewski (Wima) 11,5 przed Maciaszczykiem w 11,9. Skok w dal, kula, skok wzwyż, 400 mtr. wygrał Maciaszczyk W. wynikami: 650 ctm., 10,87 ctm., 170 ctm. i 54,3 sek.

Chmielewski i Woźniakiewicz zwyciężają przez k. o.

IKP zwycięża Astorię w Bydgoszczy 11:5

Wszorajszy występ bokserkiej ósemki IKP. w Bydgoszczy, był wielkim wydarzeniem w tym mieście. Ponad 2 tysiące osób obecnych było na zawodach, a na dworcu przy powitaniu zjawili się

OLBRZYMIE TŁUMY.

Mistrza Chmielewskiego witano z sercem, wreszcie porwano w ra-

miona i podrzucano w górę. Mistrza Woźniakiewicza witano niemniej serdecznie.

Mecz miał bardzo poważny charakter i stał na wysokim poziomie. Łodzianie byli dobrze przygotowani. — Marcinkowski sprawił miłą niespodziankę, Czesławski i Bartniak wypadli nadspodziewanie dobrze, Woźnia-

kiewicz i Chmielewski WYGRALI SWE WALKI PRZED CZASEM,

w stylu, jak tylko oni to potrafili. Długo wiwatowała widownia na ich cześć. Pietrzak poradził sobie z cięższym znacznie od siebie Łukomskim, choć jeszcze wcześniej, na wadze przyznano mu punkty. Dwie poraż-

ki ponieśli: Stasiak i Schön, ten ostatni przez k. o. Obaj mieli bardziej rutynowanych przeciwników, przy czym partner Stasiaka — Wypijewski był znacznie od łodzianina silniejszy.

„Astoria“ najlepszego zawodnika miała w Urbaniaku.

OGÓLNY WYNIK BRZMI

11:5 DLA IKP,

a poszczególne spotkania miały przebieg następujący:

W wadze muszej Wypijewski zwyciężył zasłużenie Stasiaka.

W koguciej — Marcinkowski zremisował po pięknej walce z rutynowanym Stępnikiem b. mistrzem Polski.

W piórkowej — Czesławski stoczył wartościową walkę z Wojtkowiakiem, demonstrując bardzo dobrą formę i wygrał pewnie na punkty. W drugiej parze piórkowców Bartniak na He Gandziewicza wypadł bez zarzutu i wygrał wysoko.

W lekkiej — Woźniakiewicz zmusił jednego z najlepszych zawodników Astorii do poddania się w drugiej rundzie.

W półśredniej, Sobek zwyciężył przez k. o. w drugiej rundzie Schöna. Teraz

TRZECIA Z KOLEI WALKA

KONCZY SIĘ PRZEZ K. O.

W średniej — Chmielewski po kilku uderzeniach zwała Urbaniaka z nóg.

Wreszcie, w mieszanej, Pietrzak zwycięża Łukomskiego. Drużyna łódzka pozostawiła b. korzystne wrażenie.

W Pabianicach, w meczu międzyklubowym Kruschender pokonał Zjednoczone 7:5.

Kucharski znów przegrał z Bushem

Trzecia porażka polaka z amerykańkinem, tym razem na dystansie 1 km.

Rewanż Kucharskiego z Ross Bushem na dystansie 1 km. rozegrany w piątek wieczór w Malmö, nie powiódł się. To raczej amerykańkin wzięła rewanż za porażkę sztokholmską na tym dystansie i wygrał zdecydowanie o 7 mtr. przed polakiem.

Wynik Busha — marny! 2:31,6 uzyskanych w Malmö, wobec wyniku Kucharskiego w Sztokholmie, 2:28,2, to oczywiście wynik marny. Czas Kucharskiego — 2:32,5. Trzecim był duńczyk Rose — 2:33,8.

Ze startu wyrwał duńczyk, który prowadził jednak w tempie słabym. Bush i Kucharski wzajemnie na siebie uważali i pozwolili Rosemu prowadzić. Na 200 mtr. przed celownikiem Kucharski wyszedł na czoło, ale amerykańkin nie pozwolił się urwać. Na ostatnich metrach doszło do zaciętej walki, w której Bush okazał się bez zastrzeżeń szybszy. Miał lepszy sprint od polaka.

W biegu tym miał startować również San Romani, ale, że jest w podróży poślubnej, czuł się przemęczony i nie stanął na starcie.

Kucharski bawi dziś w Berlinie, jutro będzie już w Warszawie, szykuje się do pojedynku z Linnhoffem i Mertensem, w meczu Polska — Niemcy.

Sensacja!

Anglia zwycięża Niemcy 69:67!

W „White City Stadium“ odbył się wczoraj lekkoatletyczny mecz międzypaństwowy Anglia — Niemcy, przy czym Niemcy byli zdecydowanym faworytem. Anglicy postarali się jednak o niespodziankę, wygrali wszystkie biegi i zdobyli 69 pkt, podczas gdy techniczne konkurencje wygrane przez Niemców dały im 67 pkt.

Wynik ten zaskoczył opinię sportową świata.

Polski związek lekkoatletyczny otrzymał od związku niemieckiego skład reprezentacji Niemiec na mecz z Polską 21—22 b. m. Skład ten przedstawia się następująco:

100 m. — Leichum (Szczecin) 10,6, Fischer (Berlin) 10,7; 200 m. — Gillmeister (Stopl) 22, Mathus (Berlin) 22,2;

400 m. — Hamman (Berlin) 48,4, Stulpnagel (Berlin) 49,1; 800 m. — Linnhoff (Berlin) 1:52,3, Mertens (Wirtemberg) 1:52,8;

1500 m. — Schaumburg (Berlin) 3:54,4, Ill (Berlin) 4:00,6; 5 km. — Eitel (Berlin) 14:53,4, Syring (Wirtemberg) 14:51,8;

10 km. — Eberhardt (Berlin) na 5 km. 14:56,4, Lieck (Berlin) 31:54,6;

4x100 m. — Fischer, Gillmeister, Leichum, Mathus;

4x400 m. — Hamman, Stulpnagel, Helling, Liuhoff;

110 m. płotki — Beschetznik (Berlin) 14,8, Schellin (Berlin) 15,5;

400 m. płotki — Hölling (Berlin) 53,5, Grasshoff (Berlin) 55;

skok w dal — Long (Lipsk) 790, Leichum (Szczecin) 789;

skok wzwyż — Weinkotz (Kolonja) 200 cm., Gehmert (Berlin) 193;

skok o tyczce — Hartman (Wrocław) 396, Kobelt (Gdańsk) 371;

trójskok — Ziebe (Dessau) 14,92, Wolner (Lipsk) 14,51;

kula — Woelke (Berlin) 16,26, Trippe (Düsseldorf) 16,69;

dysk — Hillbrecht (Królewiec) 48,37, Blask (Berlin) 45,91;

oszczep — Laqua (Wrocław) 66,07, Boeder (Berlin) 62,77;

młot — Blask (Berlin) 54,60, Sprenger (Królewiec) 50,28.

Jako kierownicy przyjadą: dr. Karl Rasche i Hans Hollosch oraz trener Walter Thiele.

W składzie drużyny niemieckiej przeciwko Polsce wystawiono zatem nie tylko zawodników wchodzących do kadry, ale drużynę wzmocnioną także kilku asami niemieckiej lekkoatletyki z okręgów środkowych i zachodnich, jak Long, Weinkötz, Wöllner i in. Ponadto starować będą ze sławnych zawodników Leichum, Gillmeister, Hamman, Syring, Linnhoff, Beschetznik, Holling, Ziebe, Blask, Laqua i Hillbrocht, wszyscy mistrzowie wzgl. wicemistrzowie Niemiec. Rekordzista Europy jest Long, a wicemistrzami olimpijskimi Long i Blask.

Największą ozdobą drużyny niemieckiej będzie jednak Woelke, który zdobył mistrzowski tytuł po berlińskiej olimpiadzie.

W tym samym czasie Niemcy walcą przeciw Austrii (Norymberga), Danii (Kopenhaga), Szwajcarii (Karlsruhe), Czechosłowacji (Drezno), Belgii (Wuppertal) i Luxemburgowi (Luxemburg).

Przeciwko Polsce staje skład, w którym połowa zawodników zajmuje obecnie pierwsze pozycje na „liście najlepszych“. Jest to zatem skład najsilniejszy, świadczący dobitnie o tym, że uważani jesteśmy za przeciwnika najgroźniejszego.

Świetny wynik Sznajdra

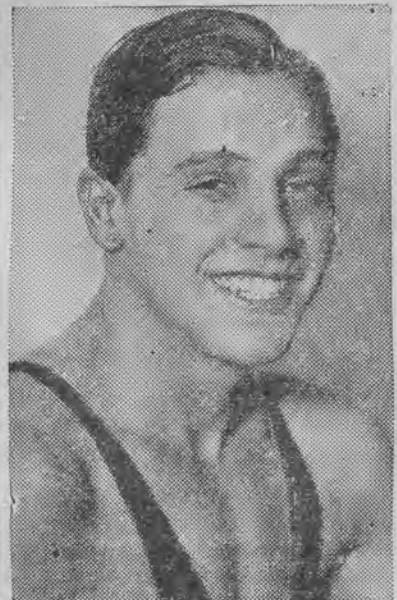
w skoku o tyczce

Wczoraj w Katowicach na ogólnopolskich zawodach lekkoatletycznych osiągnięto szereg doskonałych wyników, m. in. Sznajder uzyskał w skoku o tyczce wynik 4,05 mtr. co jest najlepszym tegorocznym rezultatem w Polsce i drugim wynikiem w Europie.

Wynik ten powinien nam dać zwycięstwo w meczu Polska — Niemcy.



MISTRZ OLIMPIJSKI ULLMAN szwedz z pochodzenia, uzyskał na mistrzostwach strzeleckich rekord świata.



FRANCUZ CARTONNET pobił rekord świata na 100 mtr. pływania na piersiach — 1.09,8



„GRAND PRIX MONACO“ wygrał niemiec Brauchitsch w poważnej konkurencji międzynarodowej

Definitywny program międzynarodowy bokserów

Na wczorajszym posiedzeniu zarządu polskiego związku bokserskiego ustalono definitywnie międzynarodowy program spotkań bokserskich na rok 1937-38.

5 grudnia Polska walczy z Norwegią w Oslo.

8 grudnia Poznań walczy w Danii z reprezentacją Neukoepeping.

16 stycznia 1938 r. Polska walczy z Włochami w Warszawie.

18 stycznia 1938 r. odbydzie się w Poznaniu mecz Rzym — Poznań

13 lutego walczy z Niemcami w Polsce, przy czym teren meczu jeszcze nie jest ustalony(?).

6 lutego odbędzie się mecz Polska — Finlandia w Helsingforsie. Termin tego meczu może jeszcze ulec zmianie, gdyż PZB stara się o przełożenie go na inny termin.

Polska dwójka również w finale mistrzostw Europy

Wczoraj odbyły się w Amsterdamie międzybiegi o mistrzostwo wioślarskie Europy i biegach startowały osady, które pierwszego dnia zajęły dalsze miejsca, podczas gdy zwycięzcy przedbiegów zakwalifikowali się od razu do finału.

Z polskich osad startowała jedynie dwójka ze sternikiem. Odniosła ona pełny sukces, zajmując pierwsze miejsce i przechodząc do finałowych rozgrywek.

Czwórki bez sternika: Rozegrano tylko jeden bieg, zakończony zwycięstwem Niemiec przed Holandią, Danią i Francją. W finale startują: Szwajcaria, Węgry, Niemcy i Holandia.

W ósemkach w pierwszym biegu zwyciężyły Węgry przed Holandią i Jugosławią, w drugim — Dania przed Francją i Czechosłowacją. W finale walczą Włochy, Niemcy, Węgry i Dania

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza

W I M A

Widzewska Manufaktura, S. A., Łódź, ul. Rokicińska 81, tel. 195-91

Odlewy żeliwne i metalowe wg rysunków, szablonów, z modeli własnych i powierzonych oraz wszelka obróbka mechaniczna metali.

Maszyny przygotowawcze, przedziałnicze i tkackie: czesarki, przewijarki, skrętkarki, krosna automatyczne i t. p.

Obrabiarki do metali i drzewa: precyzyjne tokarnie, frezarki, wiertaki, szlifiarki do drzewa i t. p. Konstrukcje żelazne.

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 i 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI.1932 r. w postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580) 11 Urząd Skarbowy w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości, że celem uregulowania zaległych należności odbędzie się sprzedaż z licytacji u niżej wymienionych zobowiązanych:

Dnia	W I terminie	Cena szac.
Dnia 16.VIII 1937 roku		
A. Kołodziejski, Targowa 57, krosna tkackie	w I terminie	Cena szac. zł. 1.200
Dnia 17.VIII 1937 roku		
Petzold Ferdynand, Główna 8, swetry	w I terminie	Cena szac. zł. 600
Kebsz A., Sienkiewicza 65, pończochy	" " "	" " " 1.500
S-cy Wagnera Adolfa, Rokicińska 53, ruchomości	" " "	" " " 1.255
B-cia Z. i M. Pietrzak, Rokicińska 43, 6 bel sur. bawełny	" " "	" " " 630
Dnia 19.VIII 1937 roku		
Rubinsztein Stan., Piotrkowska 87, ruchomości	w I terminie	Cena szac. zł. 1.300
	w II terminie	" " " 2.000
B-cia Z. i M. Pietrzak, Rokicińska 43, masz. do czyszczenia bawełny	" " "	" " " 1.850
„Wood”, wł. M. Chytrański, Rokicińska 43, masz. hebl. łożka polowe	" " "	" " " 1.850
Dnia 20.VIII 1937 roku		
Sinderman Bron., Główna 14, ruchomości	w II terminie	Cena szac. zł. 905
Kapelusznik Rywen, Sienkiewicza 52, ruchomości	" " "	" " " 575
„Tekafon”, Składn. Sk., Kilińskiego 88, aparaty radiowe	" " "	" " " 1.000

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji na miejscu wykonywania czynności.

Z pol. Naczelnika Urzędu: (—) ST. ANDRZEJEWSKI

Do wykończenia domów

posadzki, drzwi i okna dostarcza: Przemysł Drzewny

„Maksymilian Jakubowicz” S. A.

Żeromskiego 90/92, tel. 115-74, 157-74

Ustawiamy parkany wg przepisów Wydz. Budow. Zarządu Miejskiego.

PIERWSZA

Lecznica Stomatologiczna

ZE STAŁYMI ŁÓŻKAMI

Dr. med. Sadokierskiego

Chirurgia zębów, szczęk i jamy ustnej
PIOTRKOWSKA 56 — TEL. 129-77.
Przychodnia czynna od godz. 9 do 12

Dr. med.

J. WELLER

choroby wewnętrzne
POWRÓCIŁ
ul. Piotrkowska 225,
(róg Radwańskiej) tel. 149-01
przyjmuje od 6—8 wiecz.

Dr. med. Włodzimierz

Zadziewicz

STOMATOLOG
Chor. i chirurgia jamy ustnej i zębów
Piotrkowska 164
tel. 125-26
przyjmuje od 3—7

MGR. PR.

Ludwik Goldkorn

Tłumacz przysięgły
Zawadzka 23
tel. 114-50
przyjmuje od 11—2 i od 4—7

Dr. med.

Z. Pinczewska

chor. kobiece
ul. Gdańska 28, I p. front
Tel. 108-01
wznowi przyjęcia I/IX 37 r.
godz. przyjeżdż 4—7

Doktor Medycyny

Gustaw Kohn

specjalista

chorób kobiecych i akuszerii
POWRÓCIŁ

ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03
Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

Dr. med.

JERZY SUDYA

Akuszer Ginekolog

LEGIONÓW 11, tel. 115-27
przyjmuje od g. 8—10 rano i 4—8 wiecz.

Dr. med.

S. KANTOR

Spec. chorób skórnych
i wenerycznych
UL. PIOTRKOWSKA 90
tel. 129-45
Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 włącz
W niedz. i święta od 8—2.

Dr. med.

L. NITECKI

Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i moczopielowych
Nawrot 32, front I piętro
telefon 213-18.
POWRÓCIŁ
przyjm. od 8—9.30 rano i od 5.30—9 w.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. med.

E. Wołkowyski

Spec. chorób wenerycznych,
seksualnych i skórnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8—12, 4—9 w.
w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.

Kupimy Nieruchomość

położoną W ŁODZI, w śródmieściu ALBO
PRZY KOLEI KALISKIEJ, wielkość około
3000 mtr. kwadratowych. Konieczne są
budynki parterowe w rozmiarach 1000—
1500 mtr. kwadr. Pożądane piwnice.

Oferty z pod. ceny składać pod „N”
w Administracji niniejszego pisma.

Teatr, muzyka i radio

TEATR LETNI

Wielki sukces osiągnęła rewia, p. t.
„Cabarettissimo”.

Wykonawcy rewii w osobach:
Igi Lackiej, Tusi Masłowskiej, Marysi
Nowickiej, Poli Szmarówny, Kazimie-
rza Chrzanowskiego, Michała Danec-
kiego, Jana Szczygielskiego, Kazimie-
rza Czcianki oraz baletu czcianecek,
pierwszym szturmem zdobyli sobie
sympatię całej Łodzi.

DZISIEJSZY PROGRAM
RADIOWY

- 8.35 Muzyka poranna (płyty).
9.00 1000 taktów muzyki.
10.00 Transmisja nabożeństwa z
Wilna.
12.03 Z życia ludu wiejskiego —
poranek muzyczny.
13.00 „Muzyczny sezon ogórko-
wy” — felieton.
13.10 Kapela ludowa.
13.50 „Kombinator” — skecz.
14.40 Audycja dla dzieci.
15.00 Audycja dla wsi.
16.00 Manewry piosenki żołnier-
skiej — audycja.
16.30 Gra Ignacy Friedman —
płyty.
17.00 Podwieczorek przy mikro-
fonie.
17.55 „Od Zakopanego do Ho-
werli” — felieton.
19.00 „Czepiny” — obraz z „We-
sela na Górnym Śląsku”.
19.35 Reportaż z życia.
20.15 Recital fortepianowy Pa-
wikowskiej.
20.40 Przegląd polityczny.
21.00 „Kaczka” — lekka audy-
cja.
22.00 Recital śpiewaczy Wiktor
Bregy.
22.25 Muzyka (płyty).
23.00 „Święto żołnierza”.
AUDYCJE ZAGRANICZNE
LONDYN (261)
I DROITWICH (1500).
18.00 Kwartet fortepianowy Es-
Mozarta, Fantazja Fortena i
Kwartet fortepianowy A-moll
Powelesa.
WIENIEN (507).
19.30 Fragmenty z klasycznych o-
peretek.
PRAGA (430).
20.00 „Król wiczyngów” — opera
ka Frimla.
BERLIN (360).
20.00 „Wolny strzelec” — opera
Webera.
MONACHIUM (405).
19.05 „Kawaler srebrnej róży” —
opera Ryszarda Straussa.
SZTOKHOLM (426).
22.00 Symfonia D-dur Mozarta, Kon-
cert na dęte instrumenty i per-
kusję Moritza.

Dr. St. Bibergal

specjalista chorób wenerycznych,
skórnych i seksualnych

Zawadzka 10, tel. 106-30
przyjmuje od 9—11 i od 5—8
w niedziele i święta od 9—1

Dr. med.

J. MARGOLIS

OKULISTA

Piotrkowska 113, tel. 165-17
POWRÓCIŁ
Godz. przyj. 12—2 i 5—7.

DOKTOR

HENRYKOWSKI

Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i kobiecych

Traugutta 9, front, I p.
Tel. 262-98
przyjmuje od 8—11 i od 6—9 w.
w niedz. i święta od 9—12.30 pp.

Zatw. przez Minist. Op. Społ.

SZKOŁA KOSMETYKI

przy Instytucie

MIMAR

SIENKIEWICZA 37. TEL. 122-09
zapisy na kursy kosmetyki i masażu
leczniczego.
Bezpłatne programy i informacje od 4—7.

Dr. med. HELLER

Spec. chorób wenerycznych, mo-
czopielowych i skórnych
Traugutta 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8—11 i 4—8 włącz.
w niedz. i święta od 10—1 pp.

Trajbmaszyna

(cewiarka) firmy B-cia Lange
na jedwab, 24 wrzecion w no-
wym stanie okazjnie do sprze-
dania. Wiadomość: Lipowa 4.



Nowo utworzona FABRYKA LAMP

Pierwsza w Łodzi

p.f. „LAMPION”

PIOTRKOWSKA 85 w podw.

połca nowoczesne lampy biurkowe, kinkiety i t.d.

PO CENACH KONKURENCYJNYCH. — Niklowanie,
srebrzenie i oksydowanie. Sprzedaż detaliczna
po cenach hurtowych. — Hurt. — Detal.

PLUSK WY

wytopisz bezpowrotnie tylko świecę dezynfekcyjną „Je-
migatore-Gimex”. Przeprowadzamy dezynfekcję wszelkich
pod gwarancją gazami D. G. W.

„ZAKŁAD DEZYNFEKCYJNY”
Łódź, Al. i Maja 4, tel. 222-60



POCZ. 0 12

Piętny film sensacyjny wg. EDGARA
WALLACE'YA

„ZAMEK TAJEMNIC”

Niesamowite przygody słynnego detektwa
Scotland Yardu „BULLDOGA” DRUMMONDA

Nad program: Specjalny reportaż z pobytu Króla
Rumuńskiego Karola II w Polsce.



POCZ. 0 12

RENATA MÜLLER w arcydziele produkcji wiedeńskiej, reżyserji WILLI FORSTA p.t.

W pozostałych rolach

Jenny Jugo

i Adolf Wohlbrück

Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

Jedynie dźwiękowe kino
w ogrodzie

RAKIETA

Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Dziś i dni następnych

Początek w dni powsz. o g. 4, w niedziele i święta o 12 w poł.

Dziś i dni następnych

Przepiękny film produkcji wiedeńskiej pełen humoru, dowcipu i pikantności

Kaprysy Markizy Pompadour

z Käthe von Nagy i Leo Slezakiem w roli głównej. Reż. Willi Szmidt Gentner

Następny program: „WIENIEN SZALEJE” z Magdą Schneider i Paulem Hörbigorem

Ceny miejsc: na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr., następne seanse: I m. 1,09, II m. 90 g. III m. 50 g.

Kupony ulgowe po 70 gr.

Przebiegiem filmu pełen humoru, dowcipu i pikantności

Żeromskiego 74/76, tel. 129-88.

DZWIĘKOWE KINO
PRZEDWIOSNIE





Przed wyjazdem na urlop nad morze, w góry lub na letniska

każdy może zaopatrzyć się **po tanich cenach** w bieliznę damską, męską, dziecięcą, pościelową, chusteczki do nosa i inne materiały.

Uskuteczniamy wysyłki **PACZEK DO ROSJI SOWIECKIEJ** na podstawie specjalnej umowy z przedstawicielstwem Z. S. R. R. Informacje na miejscu.

Nr. 2814/EGZ.

OGŁOSZENIE

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi w myśl § 99 (§ 81) ust. 2 Ustawy zawiadamia niżej wymienionych wierzycieli i właścicieli, mających ujawnione prawa w Wykazach Hipotecznych następujących nieruchomości łódzkich:

- nr. hip. 683-a — Wincenty Minor, Stefania Minorówna, Aneta Minorówna, Helena - Anna Obermanowa, Sędzia Handlowy Jakób Petters.
- nr. hip. 785 — Raca vel Róża Walfiszowa, Ruchla Prusak, Łaja Bronsztein, Zysła Schoberowa, Aniela Zipperowa, Majer vel Mieczysław Prussak.
- nr. hip. 64-b-ros. d — Towarzystwo Ubezpieczeń „Silesia”: Poznańsko-Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń S. A.
- nr. hip. 64-a-a — Czesława Szmidt, z domu Bagińska.
- nr. hip. 395 — Nikodem Erlich, Jan Kordasz.
- nr. hip. 534 ros. b. — Mojżesz Litmanowicz, Nechuma Frankowa.
- nr. hip. 908-d-b — Engenia - Olga Hoch, Melania Juraszek.
- nr. hip. 767 — Dawid Rubinstein współwłaściciel firmy Dom Handlowy Ekspedycyjny Thomas i Rubinstein, Szmul Kon.

Jako nie mających obranego miejsca prawnego zamieszkania, iż nieruchomości powyższe w m. Łodzi położone i obciążone pożyczkami tegoż Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi, na zasadzie § 96 (§ 78) Ustawy Towarzystwa — wystawione zostały na sprzedaż przez publiczne licytację z powodu niezapłacenia raty styczniowej 1937 r. i poprzednich. Licytację niżej wymienioną odbędą się przed Notariuszami przy Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Łodzi (ul. Pomorska 21) o godz. 11-ej w terminach niżej wyszczególnionych:

nr. hip.	Ulica	Wysokość pożyczki zł.	Suma, od której rozpocznie się licytacja zł.	Wadium zł.	Termin licytacji	Notariusz
683-a	Wólczańska	60.000.—	90.000.—	12.000.—	15 listopada 1937 r.	H. Kles
785	Piotrkowska	232.700.—	349.050.—	46.540.—	15 listopada 1937 r.	P. Lewiecki
64-b ros. d.	Drewnowska	4.200.—	6.300.—	840.—	15 listopada 1937 r.	J. Zaborowski
64-a-a	Cmentarna	19.500.—	29.250.—	3.900.—	16 listopada 1937 r.	S. Baranowski
395	Pomorska	15.600.—	23.400.—	3.120.—	16 listopada 1937 r.	A. Rzewski
534-ros. b	Długosza	66.600.—	99.900.—	13.320.—	16 listopada 1937 r.	K. Oksza - Strzelecki
908-d-b	Nawrot	35.000.—	52.500.—	7.000.—	17 listopada 1937 r.	H. Kles
767	Piotrkowska	216.200.—	327.300.—	43.640.—	18 listopada 1937 r.	P. Lewiecki

Przystępujący do licytacji obowiązani są złożyć wadła do rąk nota riusza odbywającego licytację. Nieutrzymujący się przy licytacji będą mieli zwrócone wadła. Pragnący brać udział w licytacji mogą stawać do tejże osobiście, lub przez pełnomocnika urzędownie zalegalizowanego.

Zbiór objaśnień i warunki licytacyjne znajdują się w dokumentach poszczególnych nieruchomości, oraz w Biurze Dyrekcji T-wa Kredytowego m. Łodzi (ul. Pomorska 21).

W razie gdyby dzień wyznaczony do licytacji był świąteczny — z sprzedaż odbędzie się dnia następnego.

Łódź, dnia 12 sierpnia 1937 r.

DYREKCJA T-WA KREDYTOWEGO MIASTA ŁODZI

BALSAMICZNA
SÓL
DO
NÓG

GASECKIEGO
(Z KOGUTKIEM)
AGEPIN

usuwa ból, pieczenie, obrzmienie nóg, zmiękcza odciski, które po tej kąpieli dają się usunąć nawet paznokciem. Przepis użycia na opakowaniu.

Ważne dla Matek!

SMIETANKA

najstarszej firmy w Polsce
Zakłady Przemysł.-Mleczarskie
SIGALINA, WARSZAWA
ukazała się znowu w sprzedaży w m. Łodzi.
Zalecana przez lekarzy!
Zamówienia przyjmują:
„ORIGINAL”
Łódź, Północna 11
Tel. 219-40.

MORSZYN - ZDRÓJ

Pensjonat „Biały Dwór” tel. Nr. 40
Komfortowo urządzone słoneczne pokoje.
Staranna obsługa. — — — Ceny przystępne.
Kuchnia DIETETYCZNA i DIABETYCZNA
na wzór Prof. Dr. Nordena.
Pod kier. T. Opoczyńskiej z Łodzi
ZARZĄD:
T. Opoczyńska i J. Felszteln.

Sprostowanie.

Niniejszym sprostuje się błąd w ogł. Wiókiennicza Spółka Akcyjna **N. Eitingon i S-ka** w numerze z dn. 31 lipca i 14 sierpnia r. b., a m. zamiast N. Eitingon, wydrukowano mylnie E. Eitingon.

TARGI WIEDEŃSKIE

5 — 11 września 1937 r.
Targi techniczne i gospodarstwa rolnego do 12 września.
Wielkie Targi Środkowej Europy
Wystawcy z 20 państw
Nabywcy z 72 krajów
Wiza wjazdowa zbędna! Legitymacja Targów i paszport upoważniają do przekroczenia granicy austriackiej. Wiza tranzytowa czechosłowacka niepotrzebna. Znaczne zniżki przejazdu na polskich, niemieckich, czechosłowackich i austriackich kolejach oraz na liniach lotniczych. Wszelkie informacje oraz legitymacje Targów (po 8.— zł.) przez
Wiener Messe — A. G., Wien VII.
oraz przez honorowe przedstawicielstwa
w Łodzi: Austriacki Konsulat, Gdańska 43
„ Polskie Biuro Podróży „Orbis”, Sp. z o. o. ul. Piotrkowska 66
„ Wagons - Lits/Cook S. A., ul. Piotrkowska 64
„ Polskie Towarzystwo Transportu Międzynarodowego Schenker i Ska, S. A., Piotrkowska 97
„ Dom Ekspedycyjny Leon Finkelstein, ul. Nawrot 7.

Dr. Justman
powrócił
Nawrot 8
telefon 138-99

Dr. Med.
Michał WEJS
Choroby wewnętrzne i dzieci
ŁÓDZ,
LAGIEWNICKA 25. TEL. 215-18
powrócił

DR. MED.
Juliusz BAUM
Chor. kobiece i położnictwo
POWRÓCIŁ
Begielniana 17, telef. 163-85
przyjmuje od 12-2 i od 4-6 w.

Dr. med.
Paulina Lewi
specjalista chorób kobiecych i akuszerii
przeprowadziła się na
Śródmiejską 28
telef. 240-10
przyjmuje od 12-2 i od 5-8 wiecz.

Dr. med.
A. Gibiański
choroby wewnętrzne (spec. serca i płuc)
POWRÓCIŁ
Zachodnia 59a, tel. 133-81
Przyjmuje od 9-11 rano i od 4-6 w.

DOKTOR
KLINGER
spec. chor. seksualnych, wenerycznych i skórnych (włosów)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w
W niedziele i święta od 10-12

Wznowił przyjęcia
Dr. med.
D. Rosenzweig
Chor. dzieci
Pilsudskiego 72, tel. 128-74

Dr. med.
Władysław Szpiro
CHIRURG
Sienkiewicza 34, tel. 222-10
przyjmuje od 4-6 ej.

Dr. Mikołaj Bornstein
Choroby kobiece i akuszeria
mieszka obecnie
Piotrkowska Nr. 292
tel. 266-35
Godz. przyjęć 10-12 i 16-20.

Dr. med.
H. Hammer
AKUSZER - GINEKOLOG
przeprowadził się na ul.
Gdańska 11 - telef. 128-39
(Róg 11 Listopada)
Przyjmuje od 3-7 wiecz.

DOKTOR
REICHER
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i seksualnych
leczenie promieniami Roentgena
Poludntowa 28, tel. 201-95
prajm. od 8-11 rano i 5-8 w.
niedziele i święta od 9-12 pp.

Dr. med.
M. RUNDSTZEIN
AKUSZER-GINEKOLOG
Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 8-11 rano i od 4-7 wiecz.

CHROŃCIE ZDROWIE!

Z NAJLEPSZYCH NAJLEPSZE!

Kupujcie z 1-go źródła
Wielki wybór
WÓZKÓW dziecięcych
ŁÓŻEK metalowych
MATERACZY wyscielanych
MATERACZY sprężyn.
ŁÓŻEK polowych
w fabrycznym „DOBROPOL” Łódź, Piotrkowska 73 — — składsie w podw. Tel. 159-90
ŁÓŻEK komodowych
WYŚMACZEK
marki „Rubber”
ŁODÓWEK
LEŻAKÓW, HAMAKÓW
ROWERÓW i drzewy

Założona w roku 1891
Lecznica dla Zwierząt
Mag. Wet. **H. WARRIKOFFA**
ul. KOPERNIKA 22 Tel. 172-07.
ODDZIAŁY: wewnętrzny i chirurgiczny
SZCZEPIONIA psów i koni
STRZYŻENIE psów i koni.
Kąpiele psów.
KUCIE KONI, nitowanie kopyt.
Przyjęcie w przychodni od 8-11 i 3-6
Celonkowie towarzyszące opieki nad zwierzętami placą ulgowe ceny.

PLUSKWI wytępiamy bezdowrotnie wraz z zarodkami świecami dymnymi pod gwarancją.
Zgłoszenia: tel. 120-77 i 156-59

Dr. M. Wolfson
Narutowicza 2
tel. 128-83
powrócił

Dr. Med.
Kacnelson J. NEUMAN
Chor. nerwowe
POWRÓCIŁ
Piotrkowska 82, tel. 164-19
przyjmuje od 6-8 wiecz.
DOKTOR
CHIRURG
powrócił
Zachodnia 57. Tel. 128-95.

OGŁOSZENIA DROBNE

Lokale

1 POKÓJ z kuchnią, łazienką i wygodką, 3 pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami, II piętro, frontowe, wyremontowane. Al. 1-go Maja nr. 40, u dozorczy.

DO WYNAJĘCIA 3-pokojowe mieszkania luksusowe (hol, centr. ogrzewanie, ciepła woda) w nowym domu przy ul. Piotrkowskiej nr. 249, od października.

POKÓJ z komfortem dla pracującej pani poszukiwany. Oferty pod „T. K.” do administracji.

POKÓJ umeblowany przy rodzinie izraelskiej do wynajęcia od zaraz. Legionów 47, m. 34.

DUŻY 2-okienne, frontowy pokój z wygodami wynajmę solidnym osobom. Wólczajska 10, front, II p. m. 15.

POKÓJ słoneczny, umeblowany z centralnym ogrzewaniem od zaraz do wynajęcia. Piotrkowska 211, m. 14.

LOKALE handlowe natychmiast do wynajęcia. Narutowicza 44, tel. 101-34.

4 POKOJE z kuchnią z wszelkimi wygodami do wynajęcia; tamże tania kasa ogniotrwała. Południowa 28.

POKÓJ elegancki, frontowy z balkonem, ul. Piotrkowska, centrum, na biuro, gabinet, mieszkanie do wynajęcia. Tel. 248-51.

SŁONECZNE 2-pokojowe mieszkanie do wynajęcia. Kilińskiego nr. 125.

5-CIO, 3 i 2-POKOJOWE mieszkania z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Piotrkowska 189; tamże suteryna zelektryfikowana.

MIESZKANIE nowoczesne pięć pokojowe na I-szym piętrze, balkon, taras, centralne ogrzewanie, w ogrodzie w okolicy Pl. Hallera od zaraz. Tel. 216-39 i 185-19.

POKÓJ duży, luksusowy, słoneczny, vis a vis parku Staszica, umeblowany, z całodziennym utrzymaniem, może być dla małżeństwa. Cegielniana 82, m. 8. Oglądać 3-5 po poł.

DO WYNAJĘCIA 4 pokojowe nowoczesne, komfortowe mieszkanie w nowo wybudowanym domu. Al. Kościuszki 99. Wiad. tel. 115-74, lub na miejscu od 2-3 pp.

KOMFORTOWY pokój wynajmę solidnemu, wypłacalnemu, referencje. Narutowicza 35, m. 3.

SŁONECZNE 3 i 4-pokojowe mieszkania z wszystkimi wygodami do wynajęcia. Piotrkowska 200, telefon 182-98.

FRONTOWY, słoneczny, umeblowany pokój do wynajęcia. Centralne ogrzewanie, winda. Tel. 122-11.

DO WYNAJĘCIA od zaraz umeblowany pokój dla jednej osoby, oddzielne mokrzejące wejście, z bieżącą wodą, wygodny i gaz. Wiadomość Sienkiewicza 29, m. 7, telefon 220-59.

3 POKOJE z kuchnią, komfortowe wygodne do wynajęcia. P. O. W. 13 (Skwerowa), tel. 210-07.

POSZUKUJE pokoju bez mebli w czystym domu przy kulturalnej rodzinie. Oferty „Biuralistka”.

Nauka i wychowanie

LACINY, polskiego, historii udziela dyplomowana nauczycielka gimnazjalna. Przygotowuje do egzaminów wstępnych. Zawadzka 22, m. 5, front, I piętro.

BERLITZ! 14 rok szkolny. Koncesjonowane Kursy Języków Obcych pojedynczo i w małych ściśle dobranych grupach i 1-roczone kursy handlowe, obejmujące: księgowość, arytmetykę handlową, korespondencję, ustawodawstwo handlowe, socjalne i skarbowe, stenografię, pisanie na maszynie i angielski język. Kurs wyższej księgowości, obejmujący: rewizję ksiąg handlowych, analizę i krytykę bilansów etc. Zapisy codziennie od 12 do 1.30 i od 5 do 8. Andrzejka 3. 7008-10

Olga Markusówna
Tłumacz Przysięgły
Piotrkowska 73,
TEL. 173-97

ANGIELSKI Rutynowany pedagog udziela lekcji indywidualnie i w ściśle dobranych grupach. Korespond. handl. Zgłoszenia: Gdańska 74, m. 27.

ABSOLWENTKA niemieckiego gimnazjum (izr.) udziela lekcji niemieckiego, angielskiego, łaciny. Tel. 242-06.

ŁÓDŹ, Wiśniowa Góra, Kraszew: Angielski, hebrajski, judaistyka, przedmioty ogólne (korepetycje). Tel. 187-59. Kamienna 10, m. 8, od 9-10, 2.30-3.30.

NAUCZYCIELKA języka szwedzkiego poszukiwana. Oferty sub „Zyx”.



Druclane o grubości 1/2, płóci i tkaniny polecana firma
RUDOLF JUNG
Łódź, Wólczajska 161 tel. 128-97
Rok założenia 1894.

Posady

POTRZEBNA pomocnica buchaltera (zyd.), posiadająca odpowiednią praktykę. Oferty sub „Zdolna”.

7004-2

SPRZEDAWCZYNI z wieloletnią praktyką do składu manufaktury poszukiwana. „Włókno Bielskie”, Nowomiejska 6.

PRZEDSIĘBIORSTWO kosmetyczno - perfumeryjne przyjmie dobrej prezencji i powierzchowności kasjerkę obznajmioną z księgowością. Dokładne oferty sub „Kontraktowa”.

7004-2

POTRZEBNY od zaraz wykwalifikowany ślusarz-mechanik do maszyn do szycia i ketlowania. Oferty do biura zgłoszeń Fuksa, Piotrkowska 87, sub „F”.

POSZUKIWANA ekspedjentka, o benana w branży naczyń kuchennych. Zgłoszenia: Flaksbaum, Nowomiejska 5, od 10-ej rano.

ENERGICZNY administrator poszukuje administracji domu, ewentualnie prowadzenie meldunków. Oferty sub „Energiczny”.

LEKARKA- dentysta poszukiwana na dojazd pod Łodzią (raz w tygodniu). Oferty sub „Niedziela”.

Uzdrowiska

CZERWONY DWOREK, Wiśniowa Góra - Stróżew zaprasza dorosłych na sierpień i wrzesień. Ceny przystępne. Wiadomość na miejscu.

GŁÓWNO. Pensjonat R. Konarskiej w pięknej okolicy (wille Pokorowskiego) duże i ładne pokoje. Zgłoszenia na miejscu. Informacje w Łodzi, tel. 108-90. 403-2

MOTORY Elektr.

Okazyjne, używane i nowe po cenach najniższych. Przetworniki, gwiazda-trójkąt i rozruszniki własnego wyrobu. Warsztaty reper. - przewijanie maszyn, instalacje elektr.

Inż. J. REICHER i S-ka,
Południowa 28, tel. 21-000

Różne

ODŚWIEŻAM suchym chemicznym sposobem sufity, ściany, tapety. Bez kurzu, szybko i tanio. 11 Listopada 75, m. 23. Tel. od 9-ej rano do 7 wiecz. 126 68. 241-13

REMONTUJĄC mieszkania pamiętaj uszczelniać okna i drzwi systemem A. Frydensona. - Chroni latem od kurzu, zimą od wiatru. Ceny obecnie niższe o 30 proc. Trwałość długoletnia. - Dzwonić 265-28.

CZYSZCZĘ suchym chemicznym sposobem tapety, sufity, ściany. Wiadomość: Zawadzka 6, m. 1, tel. 170-13, czynny od 9 rano do 8 w.

CZYSZCZĘ sufity, ściany, tapety suchym chemicznym sposobem. Ceny niskie. Wiadomość: Samuel Wiatrak, sklep farb, Mała 2, róg 6-go Sierpnia, lub tel. 234-04.

MEBLE

stołowe, sypialki, gabinety, krzesła dębowe, stoły, saloniki, tapczany oraz wszelkie meble najnowszych fasonów. - Ceny niskie, warunki dogodne
105 Piotrkowska 105
w podwórzu, telef. 136-27
S. BIMKE

POSZUKIWANA wykwalifikowana modystka jako współpracownica. Wiadomość u kuśnierza, Śródmiejska 12.

FARBIARNIA futer H. Szejman, Piotrkowska 81, egz. od 1918 r. Farbowanie, czyszczenie i odświeżanie wszelkiego rodzaju futer na kolory naturalne i odmienne najnowszym systemem lipskim. Ceny niskie.

POSZUKUJE współpracownicy modystki (izr.) z gotówką, celem wspólnego interesu. Posiadam kartę rzemieślniczą, jestem pierwszorzędną siłą fachową. Oferty sub „M”

WYGODNE miejsce do spania dla solidnego pana. Miesięcznie 10 zł. Zawadzka 21, m. 2.



TEL. 111 29
FERRO-ELEKTRICUM
UL. PAWEŁ ZAUDER-ŁÓDŹ
PIOTRKOWSKA 123 w PODW.

Kupno i sprzedaż.

URZĄDZENIE biurowe okazyjnie kupię tanio. Tel. 249-32. 007-2

PIĘKNY irlandzki setter do sprzedania. Nawrot 41-4, tel. 112-27. 996-2

DYWANY: perskie, krajowe, ręczne i maszynowe naprawia artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Miłgrom, Kilińskiego 18, telefon 192-46. 6924-5

DOM z ogrodem w Julianowie do sprzedania; wyjątkowa okazja. Zapytania. Biuro Ogłoszeń „Promień” Andrzeja 2, dla „Alfa”.

PLAC w Julianowie 1400 mkw. ładnie położony do sprzedania. Wiadomość: tel. 173,50, od godz. 14 - 16 i wieczorem.

OKAZYJNIE sprzedam kredens orzechowy, stół okrągły, 5 krzeseł i fotel kryte skórą. Zawadzka 23, m. 51. lewa oficyna, II wejście.

LOKAL FABRYCZNY
140-240 mtr.² do wynajęcia
wiad. Śródmiejska 22

KOCIOŁ PAROWY
6 am. 50 mtr.² do sprzedania
wiad. tel. 178-29

Pedicure

Z USUWANIEM ODCISKÓW
ORAZ MASAŻ NÓG

zł. 150

MAGAZYN OBUWIA

Be-Ka

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 59, TEL. 164-86

Lokomobile

Kotły parowe. Motory Diesla i na gaz ssany. Motory elektryczne, generatory, Obrabiarki. Maszyny i aparaty wszelkiego rodzaju nowe i używane poleca i poszukuje
„ROTOR”
Przedsiębiorstwo instalacyjne
sity i ciepła
ŁÓDŹ, Traugutta 4. Tel. 266-36

Zakład Tapiecko - Dekoracyjny

Stanisława Gabali

ŁÓDŹ, ZAWADZKA 1, TEL. 133-66
POSIADA KOMPLETNE URZĄDZENIA
pokoi sypialnych, stołowych, gabinetów, kuchon, przedpokoi, fotele klubowe, tapczany, otomany, kozetki i t. p

Dr. med.

Maria Kohnowa

Specjalista Chorób Orzu
POWRÓCIŁA
PIŁSUDSKIEGO 51,
tel. 170-03

Wspólnik-czka z kapitałem Zł. 5.000

poszukiwany od zaraz do poważnego przedsiębiorstwa. Oferty pod „Współpraca” do Administracji.

HURTOWNIA CZĘŚCI ZAMIENNYCH I OPON SAMOCHODOWYCH

Oszczędzi Panu moc pieniędzy

przy dostawie części zamiennych i opon do Pańskiego auta

POLSKI FIAT, FORD, CHEVROLET i inne

Oleje Gargoyle i Castrol w oryginalnych bankach i bęczkach plombowanych

OPONY

oraz WSZYSTKO DO PAŃSKIEGO AUTA!

MICHELIN

Najlepsza opona na rynku światowym

Na żądanie: Goodyear, Dunlop, Firestone i in.

Joachim GERSON, Łódź

Narutowicza 16. Tel. 128-30
Wejście z ul. Piłsudskiego

Reprezentacje zagranicznych i krajowych fabryk

„Rewia”

ilustrowana tygodniowa

Nr. 33. Specjalny dodatek „GŁOSU PORANNEGO” z dnia 15-go sierpnia 1937 r.

Dzisiejszy numer

„REWII”

zawiera następujące artykuły:

- J. Delewski: Cykliczne fale barbarzyństwa.
- J. K. Urbach: Współpraca Mickiewicza z żydami.
- Ch. Arlosorow: Anglicy nie rozumieją żydów.
- M. Adler: Wojtusie (W 25 rocznicę śmierci Prusa).
- Henri de Kerillis: Nie mogę być narodowcem i antysemitą.
- M. Gelbart: Dzisiejsza Jaffa.
- Fryderyk Karinthy: Jak trepanowano mi czaszkę?
- R. Welski: Psy na usługach nauki.
- Dr. Paweł Klinger: Syfilis zanika.
- Grzegorz Timofiejew: Sławne kobiety.
- Jarosław Hasek: Niewierna żona.
- Sasza Gultry: Monte Carlo.
- Jerzy Geller: Kamień węgielny (Nowela).
- Ryszard Wyndham: Fotograf poluje na słońce.

Cykliczne fale barbarzyństwa

Groźna diagnoza została postawiona -- czas przystąpić do leczenia

Przyroda zna najrozmaitsze cykle, w których, po szeregu zmian, systemy powracają do stanu pierwotnego. Istnieją takie cykle fizyczne, astronomiczne, kosmogeniczne, meteorologiczne, biologiczne. Życie zna zdrowe i patologiczne procesy, zna choroby i nawroty chorób. Ale historia, niezależnie od patologii, oznacza ruch naprzód, który w naszym pojęciu związany jest z ideą postępu. I jednocześnie historia zna swoją patologię, zahamowania i zrozmieniałe ruchy, choroby i nawroty chorób. Cywilizowana ludzkość wielokrotnie wpadała w stan barbarzyństwa i teraz również barbarzyństwo puka do wrót naszej cywilizacji. W ruchu naprzód postępu ludzkość korzysta z nauk historii i z historycznego doświadczenia. Tworzy ona wtedy świadomą historię ruchu naprzód, nie powracając do przeżytych już cyklów. Gdyby historia obca była zoologii i jej patologicznym cyklom, nie znalazła by ona recydywy i powrotnych ataków barbarzyństwa. — Ale od czasu do czasu historia przyjmuje zoologiczny punkt widzenia, następuje zmierzch świadomości i pojawiają się symptomy socjalnego i moralnego kryzysu, otwierającego perspektywę nowego okresu barbarzyństwa. Właśnie taki okres historii przeżywamy.

Barbarzyństwo może oznaczać upadek, lub rozgromienie materialnej kultury, czy moralnych wartości, lub też jedno i drugie jednocześnie. Historia upadku cywilizacji znała cykle zniszczenia materialnej kultury i popadania w moralne barbarzyństwo, zdziwienia, upadku wolności i humanitarności, zmierzchu prawa i degradacji człowieka, panowania samowoli, bezprawia, krwawego gwałtu i zwierzęcego reżymu. Obecnie część cywilizowanego świata wstąpiła już na drogę tego rodzaju moralnego barbarzyństwa; grozi ono rozszerzeniem się na uratowane dotychczas strefy wolnej kultury. Symptomy patologicznego rozkładu są już wyraźne, jak na dłoni. — Trzeba postawić diagnozę i podjąć odpowiednie metody profilaktyczne i wybrać drogę leczenia. Zagadnienie jest oświetlone naukami minionych wieków: pomocne powinny być paralele historyczne.

Czy istnieją analogie między warunkami obecnego okresu chwiejności i warunkami, które doprowadziły do upadku poprzednie cywilizacje, naprz. mykeńską, helleńską czy rzymską? Jaki jest charakter ewentualnego paralelizmu, istniejące

go między falami barbarzyństwa w minionych epokach i perspektywami najnowszego ataku barbarzyństwa? W książce angielskiego Staley Casona, która ukazała się niedawno p. t. „Postęp i katastrofa”, uczyniono próbę analizy podobnego paralelizmu. Ale kwestia ta wymaga o wiele skrupulatniejszego rozpatrzenia.

Cywilizacja, w szczególności moralna, może lec pod ciosami albo zewnętrznego, albo wewnętrznego barbarzyństwa. Aby istnieć i dojrzewać, powinna ona stwarzać bezpieczne warunki dla swojej egzystencji i rozwoju. Albo nie powinno być barbarzyństwa, albo też powinna ona energicznie przed tym barbarzyństwem się bronić. W przeciwnym wypadku następuje katastrofa.

Cywilizacje, szczególnie wyposażone w swe demokratyczne wartości, ginęły z powodu działania trzech przyczyn: zewnętrznych wojen, zaostrzenia walki klasowej, walki partii i wewnętrznych waśni. Do tej kategorii musimy zaliczyć upadki reżymów (i demokracji) sformułowane przez Platona, Arystotelesa i Polibiusza.

Minońska brązowa cywilizacja nie ostała się przed najeźdźcą uzbrojonych pułków barbarzyńców, które nadeiagnęły z północy i została zniszczona do gruntu. Wojny wytoczyły krew ze świata helleńskiego i osłabiły jego siłę oporu w stosunku do ataków z zewnątrz; te same wojny nadszarpane, również demokratyczną zasadę republik greckich. W rezultacie wojen Rzym stał się mocarstwem światowym. Ale wojny doprowadziły do rozrostu militarystyki, wyhodowały dyktaturę, cezaryzm, sprzyjały upadkowi republikańskiego reżymu. Rzym zginął w wojnach z barbarzyńcami.

Walka klasowa, która szarpała Grecję przez pięć wieków (od VII do II w. przed Chrystusem), odegrała znamienne rolę w zniszczeniu wolności Grecji i jej moralnej kultury. Ta walka między „bogатыmi” i „biednymi” nie prowadziła do zrealizowania jakiegokolwiek organicznego ideału. „Biedni” łepili lub wypędzali „bogacych”, niszczyli długi, dzielili między siebie ziemię i majątki „bogacych”. Po tym często odbywały się odwrotne przewroty: wypędzeni „bogacy” zbierali siły i wdzierali się w granice republiki, urządzali wywłaszczenie panującej klasy byłych „biedaków” i przywracali dawny stan rzeczy. Olbo też po zwycięstwie „biednych” ruch społeczny do-

prowadzał do nowego podziału ludności na warstwy zamożnych i pariasów i rozpoczynała się walka z takimi samymi konsekwencjami. Rosły spory i nie nawiści między grupami społecznymi. Demokracja wyrodniała, wewnętrzne barbarzyństwo podnosiło głowę i władzę zagarniali tyrani, którzy dręczyli już całe społeczeństwo. Starożytna tyrania ma wiele wspólnego ze współczesnymi dyktaturami. — W demokratycznych republikach toczyła się niesamowita walka partii i w kierujących elitach szalała demagogia (partijna walka bynajmniej nie zawsze pokrywa się z klasową, acz może toczyć się z nią równoległe). Walka partii toczyła się równoległe z wojnami między gminami.

(Wewnętrzne swary prowadziły do zewnętrznych „imperialistycznych” interwencji (Macedonia, Rzym), korupcja przyspieszała proces rozkładu i walczące grupy przywoływały jednych albo drugich „interwentów”. Na rodowa partia była przeciwko Rzymowi, partia wyższych klas przywoływała na pomoc Rzym. Centrowa partia, opowiadająca się za republikańską wolnością i za niezależnością narodową, zo stała starta na proch. Rzym zawił się na apel i wolność Grecji zginęła. W kraju zapanował spokój, ale była to cisza cmentarna. Następnie powoli nastąpił upadek również materialnej cywilizacji.

Walka partii w Rzymie przy jednoczesnym wzroście militarystyki doprowadziła do zniszczenia wolności, do triumfu cezaryzmu, z którego wyrósł potworny despotyzm. Walka klasowa została przerwana, ale Rzym wysysał soki z prowincji, elita republikańska została wyniszczona, pasywniejszy proletariot trząszczył się jedynie o chleb i igrzyska, żarłoczny i surowy skarb gnębił ludność imperium, niezliczona armia urzędników wyczerpywała kraj, pretorianie i soldateska zachowywali się, jak w zwojowanym państwie. Walka między pretendentami nie przerywała się, tarcia i wojny coraz bardziej rujnowały ludność; kryzys finansowy i monetarny przeszedł w stan chroniczny; ludzie wolni stawali się pańszczyźnianymi. Rosło ogolocenie i wyłudnienie, technika marniała, kultura likwidowała się, a wewnątrz imperium barbarzyństwo podnosiło głowę. Ale Rzym był otoczony światem barbarzyńców. W atmosferze rozkładu, nieporządku i upadku państwowości barbarzyńcy przenikali do imperium, bądź pokojowo, bądź agresywnie: władza imperator-

ska tworzyła z nich wojenne oddziały, kolonizowała zapomocą barbarzyńców kresy, dawała im ziemię. Barbarzyńców przyzywano. Dostojnicy katolicycy często im sprzyjali. Gnębieni rzymianie uciekali do barbarzyńców, chroniąc się przed uciskiem skarbu i biurokracji. W ten sposób powstała symbioza między cywilizowanym Rzymem i barbarzyństwem. Agresywność barbarzyńców rosła, a siła przeciwstawiania się im malała. Równoległe z pokojowym przenikaniem rozwijało się wkraczanie z bronią w rękę. Ciosy były coraz częstsze i coraz mocniejsze. Wreszcie Rzym upadł. Upadła antyczna kultura. Nastąpiło ponure średniowiecze. Panowanie barbarzyństwa trwało wiele wieków.

Jeśli cywilizowanej ludzkości sądzono jest przejść obecnie nowy cykl recydywy barbarzyństwa, to, przynajmniej początkowo, będzie ono barbarzyństwem moralnym, upadkiem wartości moralnych, wolności, prawa, humanitaryzmu. Będzie to być może, „oświecone barbarzyństwo”, uzbrojone w zdobycze nauki i techniki. Ale współczesna technika tworzy straszne środki i narzędzia zniszczenia. Na wypadek wojny wsład za barbarzyństwem moralnym może nastąpić materialne. Ludzkość może całkowicie zdziczeć.

Jeśli chodzi o niebezpieczeństwo moralnego barbarzyństwa, to jakie paralele można przeprowadzić między współczesną epoką, a kryzysami, które dawniej miały miejsce w historii ludzkości?

Początek katastrofalnej sytuacji dała wojna światowa. Demokracje zwyciężyły w tej wojnie, acz stało się to za cenę olbrzymich ofiar i wyczerpania. Ale kierownikom polityki światowej nie starczyło ani dalekowzroczności historycznej, ani zrozumienia koniecznej solidarności demokracji, ani wycucia nowych zagadnień życia, aby w należyty sposób zlikwidować wojnę i jej konsekwencje. Demokracji zabrakło zdolności do utrzymania i podtrzymania zdrowej atmosfery we własnym domu. Te demokracje pozwoliły się rozwinąć „totalizmowi”. Zaostrzenie klasowej i partyjnej walki w warunkach krańcowej wprost chwiejności socjalnej, zubożenia, tarc, egoizmów korporacyjnych, upadku państwowości etc. stworzyło pomyślny grunt dla agresywnego działania barbarii, podkopywało i podkopuje siłę oporu.

Monteskiusz widział zasadę, czy fundament demokracji (wre-

publiki”) w „cnocie”. Słusznym jest, że jeśli „cnota” w najszerszym znaczeniu tego słowa nie może być udziałem mas, to musi ona być cechą elity. Aby demokracja mogła żyć i kwitnąć, szczególnie w krytycznych momentach historii, powinna nią kierować moralnie i intelektualnie zdrowa elita. W przeciwnym wypadku grozi jej zguba

Zniszczenie antycznych demokracji jest w znacznym stopniu konsekwencją braku moralnych elit. Korupcja i demagogia w Grecji. Upadek świadomości republikańskiej elity w Rzymie (o czym wymownie świadczą dzieła Cyncerona), zanim wojny domowe i proskrypcje doprowadziły do zniszczenia wierzchołków republikańskich. W następstwie, gdy do imperium przenikali agresywnie barbarzyńcy, „elity” nie zdały sobie sprawy z nadeiagnającej katastrofy. Według świadectw Salviana i Sidoniusza Apollinariusza, sfery rządzące były pochłonięte jedynie troską o powszedni dobrobyt i zabawy.

W naszej krytycznej epoce demokracje również przeżywały moralny i intelektualny kryzys elity. Inteligencja ponosi znaczną część odpowiedzialności za rosnące niebezpieczeństwo recydywy barbarzyństwa. Elita demokracji nie znajdowała się i nie znajduje na wysokości zadania. Jesteśmy świadkami symbiozy z barbarzyństwem, jak ongiś w Rzymie przyzywano barbarzyńców i uciekano do nich. A tymczasem podczas gdy barbarzyństwo na obu skrzydłach posiada energicznych ludzi i nawet ideologię (zwierzęcą), w przeciwnym obozie obserwujemy brak istotnego patosu demokracji, władzę słów i dogmatów, brak krytyki i ducha ofiarnego, panowanie mody i snobizmu, dążenie stałe, pod maską ideowości, do zachowania swoich przywilejów i ruchów w górę po drabinie kariery. Korupcja dopełnia dzieło rozkładu i zniszczenia.

Demokracje często ginęły nie gwałtowną śmiercią, ale z powodu wewnętrznego rozkładu, błędów i przestępstw samych demokratów.

Oto jest diagnoza niebezpieczeństwa w świetle historycznych paralel. Zaraza szerzącego się barbarzyństwa wymaga szybkiego i należytego leczenia.

J. Delewski.

Współpraca Mickiewicza z żydami

w dziele odbudowy państwa polskiego

Brak jednolitości i porozumienia wśród grup rewolucyjnych stanowił dwie poważne przyczyny klęski demokracji w r. 1848. Dlatego też centralny komitet demokracji europejskiej w odeswie swej, wydanej w r. 1850 w Londynie, analizując błędy w dotychczasowym postępowaniu swym, pisze: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego” — to hasło jedynie nas zbawi, hasło święte, długo zapomniane przez ludy, a przywłaszczone przez wrogów ku spełnieniu bezbożnych zamiarów”.

Zapanował w Europie, z wyjątkiem Szwajcarii i Anglii, duży, ciężki okres kontrrewolucji. Prym w obozie reakcji trzymała Rosja, która pomogła do zdławienia rewolucji na Węgrzech. Car Mikołaj I, „zbawca” reakcji, stał się prawie panem całej Europy. I jak zwykle toczy się koło dziejów, dyktator reakcji upił się swą władzą i zapragnął zasiąść na tronie bizantyjskim: car Mikołaj postanowił zdobyć Konstantynopol. Francja, Anglia i Włochy stanęły po stronie Turcji; wojna, która się rozpoczęła w listopadzie 1853 r., zakończyła się klęską Rosji i zwycięstwem przez wojska koalicyjne Sewastopola na początku września 1855 r.

Zwycięski pochód reakcji został na razie częściowo wstrzymany.

Z chwilą wybuchu wojny krymskiej emigracja polska czyniła usilne zabiegi o wysunięcie sprawy polskiej na forum międzynarodowe, jednak biorąc w wojnie udział państwa, z wyjątkiem Turcji, odniosły się niezbyt chętnie do projektu udzielenia pomocy w zorganizowaniu powstania w zaborze rosyjskim.

Turcja pozwoliła emigrantowi polskiemu Michałowi Czajkowskiemu na zorganizowanie pułków polskich pod nazwą kozaków sultańskich (listopad 1854 r.), które byłyby zawiązkiem armii powstańczej. Niebawem bierność narodowa, jaka wówczas panowała w Królestwie, zdumiewała wszystkich, była wprost „moralnym letargiem”, bowiem warunki polityczne były nader sprzyjające dla powstania, poza tym w kwietniu 1855 r. wybuchł na południu Rosji, na Ukrainie, ruch chłopski, który wręcz przesił się demokratów polskich o przywództwo.

Był to może pierwszy poryw ukraińskiego chłopstwa, przez nikogo nie inspirowany, a więc nader życzliwie ustosunkowany do sprawy polskiej — do ludności żydowskiej. Ruch był żywiołowy, ale nie było zupełnie przywódców, i co najlepiej charakteryzuje go, rozpoczął się od walki z... alkoholizmem i przeciwnikowi. Powstanie chłopów ukraińskich, w którym wzięło czynny udział około 40.000 niezorganizowanych, zupełnie nie zostało wykorzystane przez polską demokrację i w ciągu kilku miesięcy zdławił je car krwawo.

Wśród nielicznego grona tych, którzy zdawali sobie sprawę z konieczności organizowania kadr przyszłego wojska powstańczego, wybił się na czoło po raz wtóry Adam Mickiewicz. Oburzony był wiadomością, że w kraju po wybuchu wojny krymskiej reakcja polska stanęła po stronie caratu, że młodzież szlachecka wstąpiła ochotniczo nawet licznie do armii rosyjskiej z Zygmuntem Wielopolskim, Tomaszem Zamoyskim, Potockim i Sanguszką na czele.

„Te Aleksander (wstąpił na

tron po śmierci Mikołaja I) nogą kopnie podleców. Bo on sam to widzi najlepiej, że się polakom należało rzucić całymimi siłami, może do ostatniej już walki z nadzieją zdobycia Polski, a Francja i Anglia powie, że nie ma już polaków ani Polski...” — rozpacza Wieszczy w rozmowie z rodakami („Adam Mickiewicz i jego epoka” St. Szpotkański t. III str. 105). W tej samej rozmowie wypowiada Mickiewicz prorocze słowa: „...Polskę należy nam wydzierać, a nie zebrać o nią; zdobywać ją i zapałem, gotowością do nowych ofiar, obmyć ją ze zgnilizny, a nie czekać aż nam powiedzą: chcemy Polskę!... ale to będzie Polska bez inicjatywy własnej, będzie polem zwalczających się obcych wpływów, intryg i obcego jarzma, może ohydniejszego, niż jarzmo zdobywców, bo będzie dobrowolne. Polska stanie się otehlaniem, przekupstwem, rozdwójnym, frymanki i obrazem szkaradnej, śmiertelnej anarchii”. (Rozmowa Ludwika Zwierkowskiego z Adamem Mickiewiczem w dniu 31 maja 1855 roku w Paryżu w bibliotece arsenalskiej).

Mickiewicz poczyna działać, decyduje się na wyjazd do Konstantynopola, aby wspólnie z Czajkowskim (późniejszym Sadyk - paszą) rozwinąć akcję za powiększeniem szeregów t. zw. kozaków sultańskich. Emigranci zarzucają Czajkowskiemu, że do tych pułków przyjmuje nie tylko polaków; wówczas Mickiewicz z oburzeniem odparowuje, że ci, co zarzucają Czajkowskiemu, że bierze żydów do oddziału polskiego, ci sami nie chcą nic robić, i gniewają się, że on coś robi; skoro oni nie szli do

służby, dobrze, że Czajkowski cokolwiek na początek znalazł”.

Choć wiadomości są szczupłe, ale ze słów Mickiewicza wynika, że na zew Czajkowskiego żydzi, głównie dezercerzy armii rosyjskiej, liczenie musieli się zgłosić do polskiej formacji powstańczej.

W dniu 11 września 1855 r. pięćdziesięciosiedmioletni, schorowany Mickiewicz, pozostawiając w niedostatku rodzinę w Paryżu, udaje się do Turcji dla zorganizowania powstania w Polsce. Przyświecało mu własne hasło: „W słowach tylko chęć widzimy, w działaniu potęgę”. Od Lyonu towarzyszył mu serdeczny przyjaciel i entuzjastyczny patriota polski Armand Levy, żyd francuski.

Po przybyciu do Turcji, udał się Mickiewicz do obozu polskiego i w liście do Gałęzowskiego (korespondencja A. Mickiewicza t. II str. 113, 136 — Lwów, 1880 r.) pisze, iż czuje się bardzo dobrze w gronie braterskim „rzadkich ludzi”. Opanowała Wieszczy myśl stworzenia „legii izraelskiej”. Nie po raz pierwszy Mickiewicz okazał przedziwny wprost sentyment do sprawy żydowskiej.

W r. 1845 w rocznicę zburzenia świątyni jerozolimskiej w jednej z synagog paryskich wygłosił Mickiewicz płomiennie przemówienie do żydów, w „symbolu wiary” legionu włoskiego w r. 1848 głosił „szacunek, braterstwo i pomoc” starszemu bratu Izraelowi, swego przyjaciela Antoniego Góreckiego natchnął wieszcz Adam do opisania cierpień żydów w pięknych, wzruszających elegiach, nie dziwnego więc, że młodzież żydowska

widziała również w Mickiewiczu swego moralnego przywódcę.

Już w legionie włoskim (1848 r.) zorganizowanym przez Mickiewicza, było kilkudziesięciu żydów. Michał Chodźko w liście z dnia 17 sierpnia 1848 r. wspomina między innymi o Eisenbaumie i Bruennerze; że „ludzie ci postępowaniem swoim sprawdają słowa Mistrza o Izraelu, widocznie się w nich nowa odbija epoka przymierza z Izraelem. Jeden z nich nawet, Bruenner, pokazuje cechy niepospolitego żołnierza”.

O Eisenbaumie pisał Chodźko: „Człowiek bardzo szczerzy i wielkiego uczucia, był on nadwornym skrzypkiem królowej angielskiej, kiedy mu czytałem „symbol”, płakał z radości. Żydem był również żołnierz legii Aleksander Zieliński; w bitwie legii pod Lonato poległ żydzi: Lejzerowicz i Kierski.

Również i na wezwanie Mickiewicza w r. 1855 około 200 żydów — dezercerów z armii rosyjskiej, wstąpiło natychmiast do „legii izraelskiej”, a właściwie 3 pułku kozaków sultańskich. Do 1 pułku należeli węgry, bułgarzy, czesi, cyganie i kilku oficerów i podoficerów polskich, drugi pułk składał się prawie wyłącznie z polaków, trzeci miał być formowany z żydów.

Armand Levy zanotował sobie w swoim dzienniku następujące słowa Mickiewicza, który powodował się niewątpliwie ideowymi pobudkami przy tworzeniu żydowskiej formacji, lecz jednocześnie zwracał ciekawie uwagę na stronę praktyczną: „Jeżeli wkraczając do Polski — mówił Wieszczy — zdołamy żydowskim naszym pułkiem pociągnąć za

sobą żydów jednej bóżnicy, choć pi wątpić nie będą o powodzeniu, bo znając praktyczność izraelitów, powiedzą sobie: pewnym musi być powodzenie, skoro żydzi łączą się z powstaniem — jak lawina toczy się będziemy ze wzrastającą wciąż naszą legią od bóżnicy do bóżnicy i od wioski do wioski w głąb samej Polski i Litwy”.

(Przytacza to Władysław Mickiewicz w „Żywocie swego ojca” str. 441 t. IV.).

Czajkowski w swych „Pamiętnikach” pisze, że Mickiewicz na dowódcę legii izraelskiej wyznał Karola Różyckiego. W kilka dni po postanowieniu sformowania tego pułku nagle w dniu 26 listopada 1855 r. po kilkugodzinnej chorobie umiera Adam Mickiewicz na rękach swego druha A. Levego. W obozie rozległy się pogłoski, że wysłannicy reakcji otruli Wieszczy, jednak do dnia dzisiejszego sprawa ta nie została kompletnie wyjaśniona. Wszyscy, a specjalnie reakcja europejska i polska zdawali sobie sprawę, iż Mickiewicz był największą indywidualnością XIX stulecia, a jednocześnie „był uważany za jednego z najczerwieńszych rewolucjonistów” (przedmowa do VI tomu pism Mickiewicza, Paryż 1880 r.)

Po śmierci Mickiewicza legia izraelska została rozwiązana, żydzi wstąpili do pierwszych dwóch pułków polskich i, jak podaje Czajkowski w swych „Pamiętnikach” byli „dzielni jeźdźcami i dobrymi żołnierzami”.

Więść o zgonie Mickiewicza szybko rozniosła się wśród gmin izraelskich całej Europy i Turcji azjatyckiej.

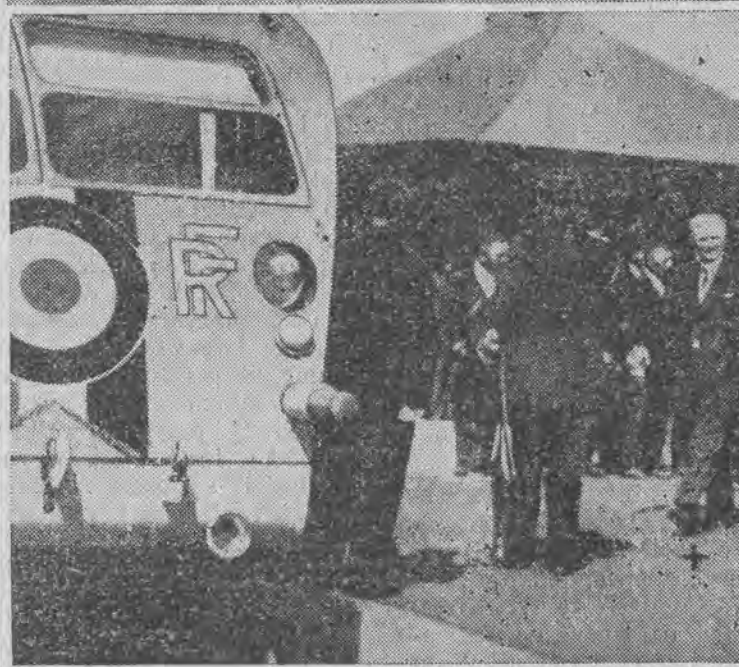
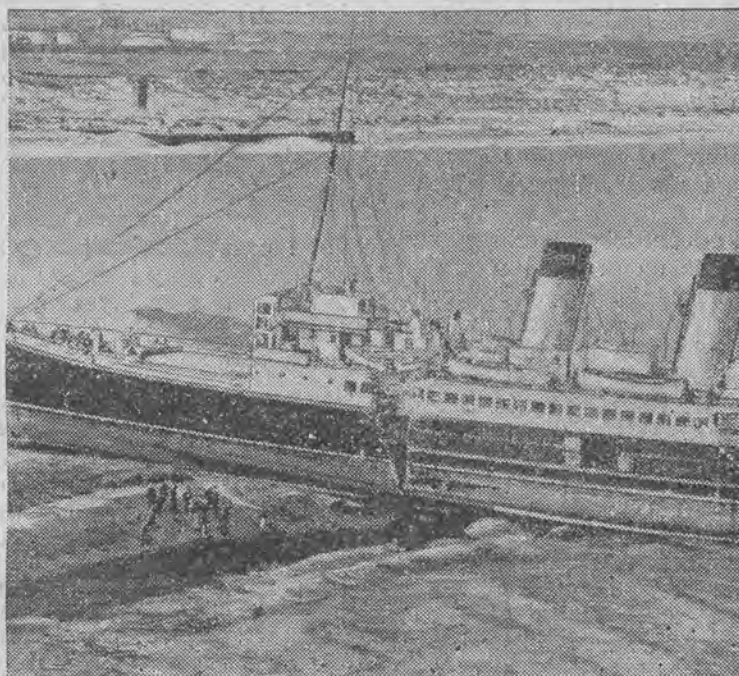
Lud izraelski okrył się głęboką żałobą z powodu zgonu największego Wieszczy Słowian-szczyzny i Polski, wiernego przyjaciela żydów aż do zgonu. Popłynęły smętne elegie, położyły się lzy w pieniąch żałobnych, w bóżnicach Paryża, Wiednia, Rzymu i wszystkich miast, gdzie dotarła wieść o tym, który zawsze, gdy myślał o czynie zbrojnym polskim, jednocześnie zdawał sobie sprawę, iż koniecznym jest i odruch „brata Izraela”. I nigdy Wieszczy się nie zawiódł; na każde jego wezwanie żydzi zgłaszali się do szeregów, z całą gotowością składali ofiarę krwi dla Polski, choć i w legionie włoskim i tureckim zdawali sobie sprawę, iż szanse zwycięstwa były minimalne. Chodziło bowiem nie tyle o nadzieję zwycięstwa, ile o amalgamat przelanej krwi, o potwierdzenie myśli Kościuszki, że tam, gdzie chodzi o wolność, żydzi nie zwykli są krwi swej oszczędzać.

Oby i dziś jeszcze te księgi Adama, za które ongiś wysyłano na Sybir, te myśli jego, zawarte w działalności politycznej i publicystycznej, trafiły pod strzechy i do izb polskich. Zgórą osiemdziesiąt lat upłynęło od śmierci największego poety polskiego, a jednak działalność jego społeczna i polityczna dostępna jest jedynie wybranym.

Inaczej nasza młodzież wyglądałaby dziś, gdyby umożliwiono jej jaknajszersze czerpanie z krynicy twórczości największego Wieszczy Polski.

Należy sobie zapamiętać: lud izraelski w swych dziejach nie miał wierniejszego i serdeczniejszego przyjaciela i brata od Adama Mickiewicza.

J. K. URBACH



1. Zderzenie okrętów. W pobliżu brzegów Wielkiej Brytanii zderzyły się dwa okręty parowe: belgijski „Książka, Marie Jose” i angielski „Clain Mc. Neil”. Parowiec belgijski o wyporności ok. 3.000 ton, na pokładzie którego znajdowało się 709 wycieczkowiczów, odniósł poważne uszkodzenia, tak, że musiano go wciągnąć na mieliznę. — 2. Poświęcenie tunelu w Wogezach. Prezydent Francji, Lebrun, dokonał poświęcenia nowego tunelu w Wogezach. Tunel mierzy 7 klm., ale skraca drogę z St. Die - Saintes Maries aux Mines ze 123 km. na 22 km. Tunel ma nie tylko duże znaczenie gospodarcze, ale i strategiczne. Na ilustracji prezydent ogląda wagon motorowy, który po raz pierwszy odbył drogę w tunelu. — 3. Księstwo Kentu w Austrii. Po wizycie w Polsce, księstwo Kentu postanowili odwiedzić ks. Windsoru. Na kilka dni zatrzymali się w Austrii. Na zdjęciu para książęca przed hotelem „Bristol” w Wiedniu.

Ch. Arlozorow

Anglicy nie rozumieją żydów

Dlaczego brytyjska administracja w Palestynie przechyla się na stronę arabów

I.

Przed kilku laty we wstępnym artykule politycznego tygodnika londyńskiego „Near East“ znalazła się uwaga o następującej treści: „Arab palestyński łatwo zyskuje przyjaźń i sympatię angiłków, podczas gdy żyd jest dla nich istotą mistyczną, niezrozumiałą i — kłopotliwą. Taka sama zresztą była opinia o nim u rzednika rzymskiego przed 1800 laty“.

Wzmianka ta o wiele wymowniej, niż cały szereg dowodów oświetla problem wzajemnych żydowsko - angielskich stosunków w Palestynie, zagadnienie współpracy z władzą mandatu.

W ciągu 19-letnich rządów angielskich w Palestynie mieli żydzi możność skonstatować, że aparat administracyjny posiada znaczenie nie mniejsze od konstytucyj, a w pewnych konkretnych wypadkach może administracja przez swe organy — policję, sądownictwo, urzędy podatkowe itd. — działać w rażącej sprzeczności z uroczystym postanowieniem konstytucyjnym. Ponadto mogli stwierdzić bezsprzeczny fakt, o którym nie wiadomości w czasie ogłoszenia deklacji Balfoura, a mianowicie, że policjant i listonosz kształtują oblicze i charakter administracji angielskiej w znacznie większej mierze, niż Wysoki Komisarz i Naczelny Prokurator.

II.

Jeśli chodzi o stosunek do żydów i do sjonizmu, można urzędników angielskich podzielić z grubsza na trzy kategorie:

1) Do pierwszej kategorii należy zaliczyć około 10 proc. angiłków, zatrudnionych w administracji. Są to ludzie obdarzeni wysoką kulturą umysłową, wnikliwi i inteligentni, zdolni zrozumieć i ocenić ideały narodowe i społeczne. Urzędnicy ci zajmują przeważnie wyższe stanowiska. Niektórzy z nich przybyli do Palestyny obznajmieni uprzednio z kwestią żydowską i ożywieni sympatią dla poczynań sjonizmu, inni znów problemy te poznają dopiero w kraju, w bezpośredniej konfrontacji z życiem. Nie znaczy to oczywiście jeszcze, że mówią oni i czynią w ten sposób, jak gdyby byli członkami sjonistycznego Komitetu Akcyjnego. W pracy swej są nad wyraz grzeczni, a w postępowaniu codziennym traktują krajowców na ogół sprawiedliwie. **Hełkróć ustawa zwraca się przeciwko żydom, nozostają oni na uboczu — wierni swym poglądom i zamknięci w sobie.** Do tej grupy należy zaliczyć sir W. Deedsa i sir G. Clytona, naczelnych sekretarzy w czasie urzędowania Herberta Samuela lub lorda Plumera, byłego Wysokiego Komisarza.

2) Pod względem liczebnym przypomina druga kategoria pierwszą. Obejmuje ona także inteligencję urzędniczą, zdradzającą zainteresowanie dla ideałów i dążeń społecznych. Składa się ona także z wyższych urzędników administracji. **Stosunek ich do żydów i sjonizmu jest wyraźnie nieprzychylny.** U niektórych kształtuje się on — jak zaznacza pułkownik Wedgewood — pod wpływem chrześci-

jańsko - misyjnego otoczenia, żywiącego urojoną obawę przed opanowaniem miejsc świętych przez żydów. Lecz częściej występują tu zgoła inne czynniki. Ludzie ci są o wiele bardziej przychylni dla arabów, niż nieprzychylni dla żydów. Wśród urzędników angielskich, bądź to w Londynie, bądź w krajach wschodnich rozpowszechniła się doktryna, która popiera świadome i nawet czynnie wyzwoleńcze ruchy narodów kolonialnych. Psychika angielska jest w ogóle bardzo skomplikowana. Na pozór wydaje się, że nie ma narodu bardziej zajętego sobą, bardziej egoistycznego i samolubnego od angiłków, jednocześnie zaś dadzą się stwierdzić u nich cechy charakteru diametralnie odmienne. W żadnej innej poczci świata poza angielską nie odczuło tak bezpośrednio kuszącego piękna Włoch. Żadna inna literatura poza angielską nie poparła swego czasu tak wymownie i czynnie wyzwoleńczych ruchów greków i węgrows. Nie ma w Egipcie rodowitego mieszkańca tego kraju, któryby zaatakował z taką gwałtownością działalność brytyjskich władz, jak to uczynił W. S. Blunt. W pierwszych szeregach walczących o niezależność narodową hindusów znajdujemy panią A. Byzant i angielskich doradców Gandhiego. Także w Palestynie istnieje idealistyczny ruch proarabski analogiczny do wyżej wspomnianych. Wystarczy przeczytać sprawozdanie i listy pani Gertrudy Bell, byłego członka rządu w Iraku, aby zdać sobie sprawę z proarabskich prądów, nurtujących angielską administrację.

3) Trzecia kategoria obejmuje jak wskazuje statystyka, trzy czwarte wszystkich palestyńskich urzędników. Rekrutuje się ona głównie z urzędników średnich i niższych stopni. Do tej grupy należy zaliczyć oficerów i podoficerów policji, urzędników poczty, inżynierów wydziału robót publicznych, pracowników wydziału zdrowotności itd. **Odgrywają oni bardzo poważną rolę w życiu politycznym kraju.** Kierownik poczty np. decyduje o tym, czy język hebrajski jest w jego urzędzie równouprawniony faktycznie, czy też tylko formalnie. Niższy urzędnik może zażądać odbicia pochodzącego z Szymona Sprawiedliwego. Inżynier z wydziału robót publicznych, zatrudniając robotników żydowskich, przyczynia się w pewnej mierze do zmniejszenia bezrobocia. Angielski sędzia miał do rozstrzygnięcia sprawę: kto ponosi winę za krwawe rozruchy jaffskie w roku 1921 — żydzi czy arabowie? Masa drobnych i średnich urzędników, zatrudnionych w administracji, nie ma elementarnych wiadomości o żydostwie i sjonizmie. Kwestia żydowska zupełnie ich zresztą nie obchodzi. Cele i zadania żydowskiej imigracji i kolonizacji są im nieznanne, a stosunek ich do dzieła sjonistycznego — obojętny. Nie są także uprzedzeni do żydów. Być może, że w pewnym stopniu działają pod wpływem antysemitycznych instynktów. Wszyscy ci, którzy uważają, że tylko angiłki, mieszkańcy przedmieść londyńskich, mogą być posądzeni o antysemityzm, muszą z przykrością stwier-

dzić, że większość palestyńskich urzędników rekrutuje się z drobnych i prowincyjnych środowisk „przedmieścia“ i prowincji. Nie można jednak powiedzieć, że podlegają oni zbyt wielkiemu wpływom antysemitycznym. I tu leży punkt ciężkości całego zagadnienia. Znaczna część tych urzędników przybyła do Palestyny, powodowana tymi samymi pobudkami, które skłoniły innych, by udać się do Iraku względnie do Rodezji. W pierwszym okresie ich pobytu w kraju zajmują oni stanowisko neutralne, wyczekujące, badając nowy, nieznan im dotąd teren działania. Są oni najzupełniej obojętni wobec stron, mimo formalnej grzeczności, jaką okazują w stosunku do „krajowców“ podczas wykonywania swych obowiązków. Poglądy ich i zdania wahają się raz w jedną, raz w drugą stronę, tak jak wahadło zegara. Przez kilka tygodni sympatyzują z jedną warstwą ludności, następnie znowu z drugą. Dopiero po pewnym czasie oświadczają się wyraźnie po jednej stronie. Inclinacje i sympatie ich konkretyzują się coraz bardziej, przyjmując wybitnie antyżydowski, a proarabski charakter. W tym tkwi istota niebezpieczeństwa dla żydów. Ten rozwój wypadków, stający się najczęściej regułą, nie da się powstrzymać przez „redukcje“ urzędników — antysemitów. Przejawy te, które żydzi w administracji nazywają „antysemityzmem“, występują za każdym razem od nowa, wnikając i komplikując w ten sposób całą sprawę.

III.

Należy zastanowić się nad kwestią, co skłania urzędników angielskich do występowania w obronę arabów. Zdaniem naszym wchodzi tu w grę następujące okoliczności:

1) Wielka ilość urzędników brytyjskich — tak samo zresztą jak przed 1800 laty ich rzymscy poprzednicy — przybywa do Palestyny z innych krajów kolonialnych, w których nabyli doświadczenie i przyswoili sobie określoną metodę postępowania. Są zadowoleni, gdy maszyna administracyjna porusza się sprawnie i gładko, a instynktownie zwracają się przeciwko tym, którzy w ich pojęciu wsuwają wióry pomiędzy jej tryby. W dodatku liczni urzędnicy przybywają do Palestyny po uprzednim odbyciu służby w krajach muzułmańskich, np. w Sudanie, Egipcie i Mezopotamii. **Władają dobrze językiem arabskim, znają obyczaje i zwyczaje arabów.**

Gdyby w Palestynie mieszkali tylko arabowie lub co najwyżej arabowie i europejscy turyści, wszystko byłoby w porządku i można byłoby kroczyć utartą drogą rutyny. Ale w Palestynie istnieje także ludność żydowska, która przeciwstawia się rutynie i biurokracjom kolonialnych urzędników. Poza tym nad głowami niższych i średnich urzędników wisi jak zmora nieustająca obawa przed zwierzchnikiem. W ostateczności przecież zawsze niższy urzędnik jest odpowiedzialny za pracę, którą musi wykonać w określonym terminie. Rzecz jasna, że chce ją wypełnić w sposób jaknajbardziej dogodny i najłatwiejszy dla siebie. Rozumowanie inżyniera, pracują-

cego w wydziale robót publicznych, jest mniej więcej takie (cytuje prawie dosłownie): „Objąłem budowę gmachu względnie szosy. Jestem odpowiedzialny za pracę. Musi ona być tania i na czas wykończona. Gdy przyjmuję arabskich robotników i rzemieślników — znam dobrze przytomną technikę ich pracy. Mogę zrobić dokładny kosztorys i mieć przed sobą obraz całości. Inaczej jednak wygląda sprawa, gdy zatrudnię żydów. Do mej dyspozycji staną ludzie, którzy przed kilku zaledwie laty zaznajomili się z pracą. Władają oni pięcioma językami. Eksstudenci, byli krawcy, szewcy. Ludzie ci twierdzą, że przybyli do Palestyny i sproduktyzowali się tutaj na skutek wielkiego procesu dziejowego. Cóż mnie obchodzi procesy dziejowe? Zdanie to przeżwa wśród urzędników, którzy przy wykonywaniu swych obowiązków stykają się bezpośrednio z żydami.“

2) Ważną okolicznością jest, zdaniem naszym, fakt, że psychika arabów jest o wiele bardziej prosta od psychiki żydów. Dla angiłków, którzy nie wdają się w rozważania psychologiczne i nie zdradzają większego zainteresowania dla skomplikowanych problemów duszy, ma fakt ten doniosłe znaczenie. Zresztą i wady charakteru arabskiego uwidaczniają się najzupełniej przy pierwszym zetknięciu. Rzecz jasna, że trzeba unikać tu uogólnień, gdyż wszelkie uogólnienia, dotyczące jakiegokolwiek narodu, są najczęściej błędne i krzywdzące. Mimo to jednak wydaje się, że życie duchowe araba jest bardzo jednolite i zwarte. Służalczczość, uległość, a jednocześnie okrucieństwo, chłód i serdeczność, grzeczność i obluda, wszystko to jest proste, nieskomplikowane. Nawet technikę kłamstwa araba można z łatwością opanować. **W zestawieniu z nim jest żyd ja kimś dziwnym, mistycznym i niecodziennym zjawiskiem. Anglicy nie rozumieją żydów. Któż ich tu sprowadził? Co zmusiło ich do opuszczenia swych dotychczasowych siedzib i udania się do biednego, skalistego wschodniego kraiku? Jakaż w tym tkwi przyczyna, że syn fabrykanta i córka bankiera mieszkają w drewnianym baraku i spożywają trzy razy dziennie tą samą sałatę i gorzkie oliwki? Co zbliżyło obywatela amerykańskiego, obecnie mieszkającego w Tel-Awiwie, do jemenickiego targa, absolwenta niemieckiego uniwersytetu do rosyjskiego sjonisty, angielskiego Wysokiego Komisarza (mowa tu o Herbertie Samuelu) do egzotycznego kupca z Buchary? Wszystko wy daje się angielskiemu urzędnikowi dziwne i nienaturalne. Czego oni tu chcą? Czy dążą do zrealizowania jakiejś idei społecznej? Doskonale określił charakter angiłków arcybiskup Grayton: „Przeciętny angiłki nie tylko pozbawiony jest ideałów, ale jest wszelkim ideałem przeciwny“. Jeśli dążą do zrealizowania wspólnego ideału narodowego — rozumuje angiłki — to dlaczego w samej tylko Palestynie istnieje 13 partii politycznych? Czym wytłumaczyć nienawiść panującą między aszkenazyjczykami a sefardyjczykami, wolnomyślicielami a klerykami, socjalistami a burżuazją? Rzeczy, którymi**

żydzi się szczycą, są zgoła dziwaczne i niezrozumiałe dla angiłków. To, co dla żydów jest najcięższą tragedią, wydaje się im najpospolitszym absurdem.

3) Na wielu angiłkach zaciążył także romantyzm Wschodu. Wschód, który reprezentują w oczach angiłków arabowie, wiąże się w ich świadomości z obrazami z „Tysiąca i jednej nocy“, lśniącymi turbanami, monotonnym śpiewem muzeinów. Ukazują się w ich wyobraźni wąskie uliczki, wrzaskliwe rynki, sprzedawcy ze smutnymi pieśniami na ustach. Harun-al-Raszyd ze swym wezyrem, błagający się zaułkami w ciemnościach nocy, aby pogawędzić sam na sam ze swym prostym ludem. Trudno zrozumieć, dlaczego ten swoisty romantyzm fascynuje tak bardzo angiłków. Opowiadają, że nie podlegają mu żołnierze, stacjonowani w Nowej Zelandii i Australii. Być może, że przeciwnie, miały słuszną Dean Inch, mówiąc, że w charakterze angiłków leży lenistwo i powolność. Dlatego odczuwają oni instynktowną wspólnotę z ospałym życiem Wschodu. A przecież faktem jest, pokrewieństwo palestyńskich arabów z dzielnymi synami pustyni jest zgoła wątpliwe. Są oni potomkami przeróżnych szczepów lewantyńskich z jednej strony, a żydów i krzyżowców z drugiej, nie mają bezsprzecznie nic wspólnego z Ibn-Saudem i z Wahabitami. Anglicy nie zdają sobie sprawy z tego. Nie mają ich wyobrażeń o świecie arabskim okoliczność rzucająca się w oczy, iż np. właściciel garażu w Ramle nieczem nie różni się od angielskiego dostawcy wojskowego.

Widzą w nim nadal reprezentanta Wschodu, o którym śpiewa z Kiplingiem angielski żołnierz:

„Tam za Suez, za kanał
wyruszył,
Gdzie Dziesięciu Przykazań
nie ma,
Gdzie się człek nie wstydzi
pragnienia“.

Do tej swoistej idylli wschodniej wnoszą żydzi rozdzwięk i dysonans. Także styl „europejskiego“ życia, reprezentowany przez żydów, jest zupełnie obcy angiłkom. Jest on odzwierciedleniem wschodnio - europejskiego miasteczka, pogrążonego stale w troskach, pozbawionego spokoju, piękna i szerokiego oddechu.

Poza tym istnieją jeszcze inne najróżnorodniejsze przyczyny. Tak np. zainteresowania sportowe arabów odpowiadają upodobaniom angiłków. Idzie w danym wypadku o hodowlę wierzchołców i zamilowanie do wyścigów. Nie lekceważymy tego. O plantatorach z Wirginii opowiadają, że nim przystępują do wznoszenia świątyń, budują hipodromy. Na temat wpływu kościoła rzymsko - katolickiego już mówiliśmy. Przyczyn jest wiele, a skutek jeden: wahadło skłania się w jednym kierunku, w kierunku przeciwnym żydom.

(Opracował M. Lust.)

WOJTUSIE

W 25. rocznicę zgonu Bolesława Prusa

Coraz więcej zadrukowanego papieru — masa książek — narastanie kultury. Konieczność konsumpcji bieżącej produkcji literackiej odrywa nas od dawnej i często, b. często plewy współczesności przesłaniają perły przeszłości. I trzeba sięgać w dawność dla utrzymania łączności kulturalnej pokoleń.

Wpadła mi w ręce ogień czytańca, a dziś zapomniana książka: „Wojtusie“ — zbiór i wybór kronik tygodniowych p. Aleksandra Głowackiego herbu Prus z Hrubieszowskiego. „Wojtusie“ — to panprusowe walki z bzdurą, frazesem i bezwładem myślowym. Kroniki stanowią charakterystyczną część twórczości Prusa, częścią godną przypomnienia w 25-tą rocznicę zgonu wielkiego pisarza.

Prus jest pozytywistą i humorystą, o humorze szczerym i na świetnej obserwacji i znajomości ci duszy ludzkiej opartym. — Umiał daleko i głęboko patrzeć krótkowzroczny pan Głowacki, co pod pseudonimem Bolesława Prusa sływał i słynie.

Aleksander tedy Głowacki vulgo Prus Bolesław, kandydat na mnicha i ślusarz, gubernator i mówca, matematyk i filozof, szachista zawołany, cyrkiel i liniał na pióro ostre i gładzie zarazem zamieniał. Zaczął „Jan w Oleju“ od lekkich pojazdów, od czytanki literacko-kurierkowej — od felietonu. Pisał ten pan w dużych ciemnych okularach z kędzierzawą, huntującą się przed ciemnym grzebieniowatym czupryną świetne, dickensowskie — rzecz by się chciało — felietony i nowele. W roku 1874, mając lat wtedy trzydziści mniej trzy, wydał Prus tomik „To i owo, a właściwie ani to, ani owo, czyli 48 powiastek dla dorosłych dzieci“ i wszedł lekkim, ale pewnym krokiem na apollinowy wzgórek i zdobył pozycję „Kuriera Warszawskiego“.

Coraz świetniejsze pisał felietony ku uciechu publiczności czytającej i imię Wacława Szymanowskiego, redaktora i współwłaściciela „Kuriera“. Wacław Szymanowski był to znany Warszawie rymotwórca, bardzo na chwałbę swego talentu i gustu czuły, szachista wyśmienity, a ciągle przez Prusa bity na głowę. Prus, choć w duszy poeta, za nie miał wierszokleckie zajęcia redaktora - spirytysty drwił z tych, co piękno widzieli w kunsztownym końcówce doborze. Przewadli sobie jednak do serca i Prus subtelnym okraszał humorem szpalty brukowego wówczas „Kuriera“.

„Kurier“ ówczesny w małej stancyjce z klawikordem ścigał codziennie zastępek literatów i dziennikarzy. Zachodziła nie raz i pleć naprawdę piękna, emablowana przez panów poetów. Na tradycyjnych śniadaniach z serdelków, świeżych bułek, a czasem, o pyszności z kawy gorącej, bywali ze znanych: Jenike i Korytyński, Gomułicki i Anczyce, Sienkiewicz i Gawalewicz, Lezjam (czytaj wspan) i p. Tenenbaum - szaradzista, prototyp starego Szlangbauma z Lalki, encyklopedysta Krzemiński i Prus, który świetnie tańczył fandango — szlager ówczesny. Bawiło się towarzystwo kurierkowe, hawił się też Prus. Po wyborach „Szkielcach Warszawskich“ zaczął Prus Warszawę odkrywać i zmuszać do myślenia w swych „Kronikach tygodniowych“, które

„Kurier“ po raz pierwszy umieścił w roku 1875.

Były to czasy, gdy humor uważano za głupstwo i nie odróżniano (zresztą i dziś nie bardzo...) humoru od dowcipu. — Prus — humorysta wstydził się pisywania konceptów; stało się to nawet w początkach kariery powodem zerwania stosunków z jedną z gazet, z której dochody latały chudy budżecik Prusa.

Ścisłość i logika matematyczna — Prus stanowi jeden z niezliczonych wyjątków: literat i celujący matematyk — pozwoliła temu pozytywistom, który przetrwał ramki pozytywizmu, stworzyć definicję dowcipu i humoru. „Dowcip — powiada Prus — jest utworem fantazji, humor zaś wynika z obserwacji. Dowcip najgłębszy jest taką kombinacją pojęć, w której za pozorną niedorzecznością kryje się trafne spostrzeżenie. Zupełnie czym innym jest humor, który nie polega na tworzeniu kombinacji fantastycznych, nie na grze wyrazów, ale na sumiennym oglądaniu rzeczy, co najmniej z dwu stron: dobrej i złej, małej i wielkiej, ciemnej i jasnej.

W człowieku, którego przeniknął Prus nawskroś, od maski zewnętrznej do prześwielenego wnętrza, jak promieniami Röntgena serca, szukał, znajdował i pokazywał coś dobrego i szelmowskiego, coś porządnego i lajdackiego zarazem. — Ta dwoistość natury ludzkiej znalazła w Prusie bystrogo obserwatora i bezlifosnego demaska-

tora. Kroniki, ogłaszane w „Kurierze Warszawskim“, a później w konkurencyjnym „Kurierze Codziennym“, założonym przez Kucza, budziły szum. — Zrazu mały, później coraz większy, głośniejszy, zataczający coraz szersze kręgi. Bo Prus nie dla zabawy pisał kroniki, ale dla opamiętania i nauki. Nie zajmował go błahostki dnia, fi-drygalki, dyrdymalki, plotki i obfite z pustego przelewki. Nie był kronikarzem zgrzywusem, błaznem, zabawiającą pustolebskich, ale był ze swej kronikarskiej ambony kaznodzieją i nauczycielem narodu. Nie można zawahać się przed przyznaniem tej nazwy Prusowi za kroniki. Dostrzegł wszelkie błędy i wady narodu, cywilizacji i ludzi. Widział owe spychanie wszelkiego zła na specjalne nieszczęśliwe warunki bytu, widział tragiczną bierność. I dążył do naprawy. Zajmował się wszystkim.

Zaopatrzył się kronikarz u optyka w okulary, rozpraszające złudzenia, a przedstawiające istotną wartość ludzi i przedmiotów. Najpierw ujrzał Prus Wojtusia — przeciętnego, zwykłego człowieka. Pan Wojtuś nie zna się na sztuce, pan Wojtuś nie ma pojęcia o nauce, pan Wojtuś jest snobem i ma złych nauczycieli. Wojtuś mówi: „Nie rozumiem“, a nauczycielowie: „Nie bądź głupi, Wojtuś, i nie gań tego, co chwali cała Europa“. To pozostało: ton nadaje nam nadal Europa. Jakże często fałszywy...

Człowiek obcy, rzucony w społeczeństwo polskie, mógł do

strzec śmieszności, z którymi zżyliśmy się, przywary szkodliwe, które przestały nas razić i napawać obawą. Prus, jako znany komiśnik dziennikarza, starał się dać poznać czytelnikom opinie cudzoziemców. Opinie, które swą trafnością, a nawet cierpkością powinny zastanawiać, zmusić do myślenia i czynu. — A że nie było rzeczywiście z świata przybyszów, Prus daje liczne, doskonale kreowane pastiche, listy fikcyjne. I to nie były jakie. Przemawia do czytelnika stypendysta japoński Ya-la-pa, wielbny Rebeady, lord Grocksfield (nad jeziorem tegoż imienia), Churchill, baron Nordenskjöld i miliardier Gould Galeria wcale — wcale. — O czym pisali? O wszystkim po troszku. W lekkich, strawnych felietonikach, ubranych wbrew woli w koncepcy i kpinki przemycił Prus sprawy poważne. — Zżymał się często kronikarz na publiczność, która nie znosi myślenia i ugania się za skandalami i dowcipuszkami. Z publicznością musiał się Prus liczyć — trzeba było dawać, co lubią — o to prosił i redaktor i wydawca. Geniusz i wielki artysta był uważany za popularnego kronikarza i kpiarza — nie dostrzegano olbrzymiego przemyslenia i znacznego wysiłku twórczego.

Wzrost popularności i związek szenie sławy uwolniło Prusa od konieczności zbytniego liczenia się z gustami czytelników. Kroniki tracą felietonowe zacięcie i przechodzą w poważne artykuły wstępne — ten charakter mają już kroniki, umieszczane

od roku 1901 w „Tygodniku Ilustrowanym“.

Kroniki Prusa — tego głowacza naszej literatury — starożyły dla czytelników gazet ów przysłowiowy rodzynek w cieście. Czytano Prusa głównie dla humoru, ale otrzymywano coś więcej. Oddajmy głos Prusowi: „Kością pacierzową kronik były rozmaite projekta, dążące do materialnego i duchowego rozwoju społeczeństwa“.

W kronikach nauczał Prus społeczeństwo pozytywne myślenia i działania. Zajmowały go najważniejsze kwestie życia społecznego (praca od podławy, proletariatus i żydzi). Szukał dla narodu żywej drogi cywilizacyjnej i idei. Cierpko wyraża się Prus, któremu za kroniki dostały się także oszczerstwa i rekoczy o myśleniu w Polsce. Słynie u nas jednoniemysłność, „która polega na tym, że w tym kraju nie wolno mieć innego zdania, tylko — już będące w kursie“. Gorzka prawda — ciągle silna jest u nas tendencja do podciągania wszystkiego pod jeden strychulec i ciągle jeszcze młot obuchem wali głowy wyrastające ponad przeciętność.

Dziwiło wielbego Rebeady, że polacy dyskutują, nie znając materiałów i statystyki. Nie wystarczy mu odpowiedź: my mamy nasze argumenty w sercu! Błagał poczciwy misjonarz Pana nad Pany, ażeby polacy nauczyli się tylko czuć sercem, ale dowodzić — rozumem. Dotąd nie wysłuchana prośba...

Warto przytoczyć zdanie Prusa o inteligencji — najważniejszej, lecz niedocenionej części narodu.

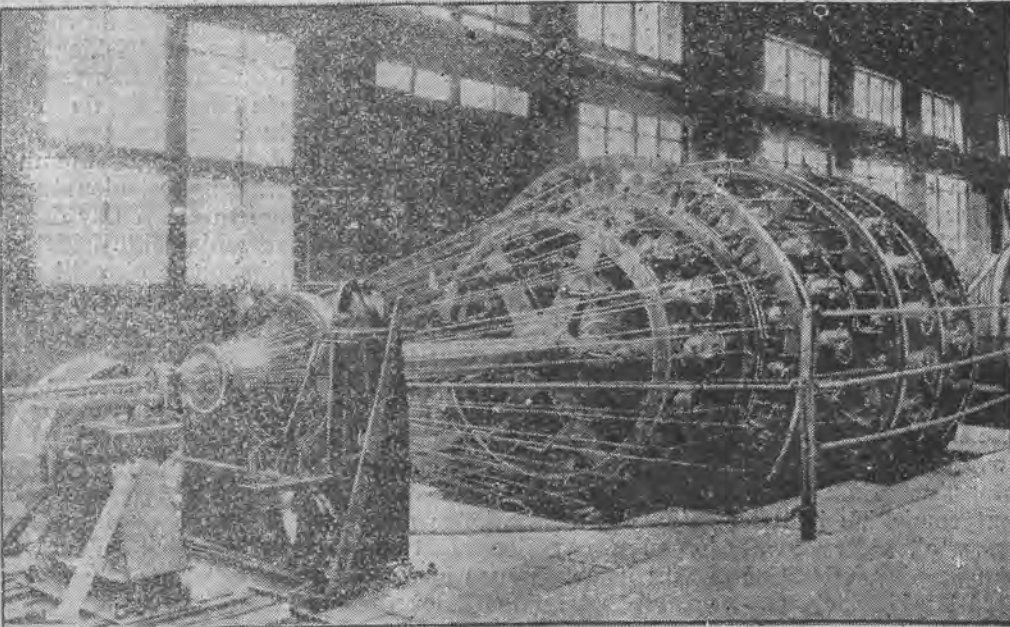
„Inteligencja — mówi — a słowa te nie straciły nic na świeżości tragizmu i prawdy — walczą z brakiem czasu, brakiem środków naukowych i niedostatkami materialnymi; całe zaś jej życie polega na powolnym wygasaniu w niej zapala na nauki i wysychaniu wiadomości gdzie indziej nabytych“.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że Prus utopista uważał, że: „Niezawodnie byłoby lepiej ludziom na świecie, gdyby: miejsce dzisiejszej konkurencji przemysłowców, zajęła rozumna organizacja pracy, a miejsce sklepów — jakieś ogólne składy państwowe; gdyby każdy bez wyjątku musiał (dziś powiemy: mógł) pracować i gdyby miejsce złotej i srebrnej monety, którą można nie tylko zapracować, ale i ukraść, wyłudzić, zrabować — zastąpiły jakieś znaki, należące do wyraźnej wymienionej osoby i odpowiadające jej osobistym zasługom“.

Obserwujemy dziś renesans Prusa. Wzrasta w społeczeństwie zainteresowanie dziełami wielkiego realisty narodowego. Warto zwrócić uwagę na czas, milieu i początek pisarskiej działalności Prusa, wskazać na bogatą treść, myśl i artystyczną formę kronik, która sprawia, że czyta się felietony z przed lat z przyjemnością i pożytkiem. Może zaciekać czytelnika konfrontacja rzeczywistości polskiej lat 1875 — 1900 z rzeczywistością nam współczesną i jeszcze wiele poglądów i spraw.

Jeden wniosek jest pewny: Prus jest dzisiaj żywy i w Prusie jest piękno nie przemijające.

M. Adler.



1. Marszałek Śmigły-Rydz w Krakowie przechodzi przed frontem lasusztandarów legionowych. — 2. Pomysłowa maszyna, która fabrykuje składający się z bardzo wielu drutów podmorski kabel telegraficzny.

Wielka ankieta „Review” na temat „Zróżdła i drogi rasizmu i antysemityzmu”

Nie mogę być szczerym narodowcem i antysemitą w jednej osobie -- oświadcza leader prawicy francuskiej Henri de Kerillis

Sławny leader francuskiej konserwy, Henri de Kerillis, należy bezsprzecznie do najzdolniejszych politycznych działaczy prawego odłamu społeczeństwa. Jego głęboka erudycja i inteligencja wyróżniła go wiele z pośród innych głośnych przywódców prawicy, zajmujących podobną pozycję wobec najistotniejszych zagadnień aktualnej polityki Francji. W parlamencie uchodzi de Kerillis za czołowego przedstawiciela poselskiej grupy narodowej i za zatwardziałego opozycjonistę. Przez długi czas współpracował on w znanym dzienniku paryskim „Echo de Paris”, prowadząc dział polityczny; ostatnio jednak na skutek pewnych dysonansów w łonie kierownictwa redakcji, Henri de Kerillis opuścił wydawnictwo, zakładając wraz z innymi dawnymi redaktorami nowy dziennik pod nazwą „L'Epoque”.

Zamieszczając poniżej sąd lidera prawicy francuskiej na temat rasizmu i antysemityzmu, mniemam, że w pewnej mierze przysługują się tym postępowym sferom społecznym, które na skutek rozhuśtanej i kłamliwej agitacji nacjonalistycznej gotowe są utożsamiać ją z prawdziwą doktryną narodową, która nota bene nie uznaje — jak się zresztą przekonamy z ust de Kerillis — ani antysemityzmu, ani innych form wzajemnej nienawiści społecznej, jako, że stanowią one czynnik destrukcyjny w łonie narodu. Nadto: dobrze pojęta doktryna narodowa jest nawet odskocznią do hołdowania zasadom internacjonalizmu i skłania do zacieśniania stosunków międzypaństwowych z mocarstwami demokratycznymi, o czym także nie wiedzą nasi rodzimi oenerowcy, prowadzący swą walkę rzekomo w imię szczytnych i wzniosłych hasel narodowych...

I, jakkolwiek nie zgadzamy się z naszym dzisiejszym rozmówcą w wielu punktach, dotyczących problemu żydowskiego, to z drugiej strony z satysfakcją możemy oświadczyć, że nacjonalizm dobrze rozumiany i zawierający właściwy sobie sens, nie jest absolutnie synonimem antysemityzmu i rasizmu. Pewne myśli, rzucone przez tak wybitnego reprezentanta ruchu narodowego są nieodpartym dowodem powyższych słów i miażdżą bezlitośnie obłudne koncepcje o charakterze nacjonalistycznym i patriotycznym tych przywódców organizacji politycznych, którzy cynicznie wykołabiają pewne doktryny socjalne i filozoficzne w imię tanich hasel i własnych egoistycznych interesów.

Henry de Kerillis pilnie i uważnie przestudiował nasz kwestionariusz, po czym oświadczył nam co następuje:

— Postawione mi pytania są ciężkie i zarazem delikatne. Dotyczą one niezmiernie rozległej domeny zagadnień polityczno-społecznych, wymagających znajomości tematu oraz ostrożności w odpowiedzi. Ciekawi pana mój pogląd na kwestię Palestyny, jako państwa żydowskiego.

Niestety, sąd mój w tej materii nie może być dziś skryształizowany, albowiem nie znam dokładnie wyników ankiety komisji angielskiej. Niemniej wypowiedzieć się mogę na ten temat, o ile pozwoli mi pan nie wkraczać w szczegóły i detale.

Rząd angielski zamierza podzielić Palestynę na dwie części, z których jedna ma być żydowska, a druga arabska. Przy czym miasta: Jerozolima i Bellem jak również i Nazaret zamienić się mają w miasta międzynarodowe. Zdaniem moim tego rodzaju rozwiązanie kwestii nie zadowoli żadnej z zainteresowanych bezpośrednio stron.

Żydzi nie mają możliwości odbudowy swego dawnego państwa, a arabowie widzą w tym podziałie szkodę dla siebie.

W rezultacie ten „wyrok Salomona” nikomu nie daje satysfakcji. Jeżeli chodzi o mój stosunek do problemu państwa żydowskiego, jako takiego, przyznać panu muszę, że jest on negatywny. Nie przychylam się do tej koncepcji. Nawet

wrogo odnoszę się do ewentualności utworzenia żydowskiego państwa w Palestynie.

Wychodzę bowiem z założenia, że z chwilą, gdy zrealizuje się rewindykacja o charakterze żydowskiej państwowości, poszczególne kraje na kuli ziemskiej zdobędą mocny atut, ażeby odmówić zamieszkałym tam żydom prawa asymilacji. Mając własne państwo, żydzi nie mogli by pretendować do konieczności uznawania ich za równych obywateli w licznych krajach europejskich.

Odnosnie mego kraju oświadczam z zadowoleniem, że Francja zawsze otwierała swe progi dla przybywających tu żydów. My we Francji nie uznalibyśmy za właściwe, gdyby nasz życzliwy stosunek do żydostwa miał ulec nagle jakiejś zmianie na gorsze. Byłoby to niecelowe, nie potrzebne i pozbawione wszelkiego sensu. Nie jest naszym zadaniem odnieść się do żydów w ten sposób, ażeby utrudnić im proces zżywania się z nami, proces, który dokonuje się już na naszej ziemi od wielu wieków. Zdejmy sobie sprawę z faktu, że żydzi masowo przybywali do nas w 16 wieku i obecnie zamieszkują niekiedy u nas znacznie dłużej od niejednej rodziny rdzennie francuskiej.

Stosunek mój do sjonizmu nie jest pozytywny. Z punktu widzenia państwowości francuskiej ruch sjonistyczny, zmierzający do ukonstytuowania państwowej organizacji sprzecznej się zaledwie do podporządkowania się wpływowi angielskim. Atoli skądinąd uważam za objaw naturalny tendencje żydostwa światowego do opuszczenia tych krajów, gdzie ich się prześladowuje. Wysiłki w kierunku znalezienia sobie korzystniejszej atmosfery i pomyślniejszego klimatu są przeto zjawiskiem logicznym i zrozumiałym. I pod tym kątem widzenia uznawać mogę Palestynę, jako teren zamieszkały przez żydów. Nikt z nas nie powie, że żydzi winni poddawać się masakrom w pewnych krajach euro-

pejskich; trzeba, by mieli oni schronienie i przytułek, co wszakże nie oznacza konieczności stworzenia żydowskiego państwa palestyńskiego,

będącego rzekomo jedynym i skutecznym rozwiązaniem problemu.

Na dalsze pańskie pytanie, czy jestem antysemitą, odpowiadam: nie jestem antysemitą, bo gdybym nim był, opowiadałbym się za sjonizmem i zwracałbym się do żydów, kierując ich do Palestyny.

Chcę mówić tylko o żydach francuskich, których dzielę na dwie kategorie. Jedną z nich obejmują tych, którzy są prawdziwymi francuzami, którzy od wielu pokoleń prowadzą życie francuskie, którzy myślą po francusku, radują się z nami i cierpią z nami, którzy przysporzyli społeczeństwu francuskiemu intelektualistów i uczonych, którzy wreszcie walczyli wraz z nami na wojnie szczerze i dzielnie. Do drugiej kategorii zaliczam tych, co w każdym momencie, gdy od czuwają zło w swym kraju, napływają masowo do nas. Wydaleni z zagranicy, czy też dobrowolnie uchodźcy chcą się we Francji czuć jak równouprawnieni obywatele... Nie! Tych inaczej traktuję. Zaznaczę mi jednak wypada, że nie powoduje mną w danym wypadku takie czy inne nastawienie do żydów, gdyż ten element napływowy jest z reguły nie francuski. Nie mogę przyznać równych nam praw we Francji ani socjalistom włoskim, ani komunistom niemieckim, ani uchodźcom hiszpańskim; odmawiam im prawa do obozowania u nas i do ubiegania się przez nich o uzyskanie obywatelstwa francuskiego z pewnością nie dla tego, że część ich stanowią żydzi, lecz z tego tytułu, iż są to cudzoziemcy. Oto, dlaczego zmuszony jestem w ten sposób rozsegregować żydów, znajdujących się we Francji. Po wtaram więc:

nie dla tego, że to są żydzi, ale dla tego, że to są obcokrajowcy. Zapewniam pana, że nie jestem antysemitą, co jednak nie zmusza mnie do ukrycia faktu istnienia pewnych antysemitycznych prądów we Francji. Osobiście dopatruję się przyczyn tego w tej okoliczności, że mieliśmy niedawno szefa rządu, żyda, który nie sprostał swemu zadaniu. Bez wątpienia Leon Blum jest człowiekiem wysoce kulturalnym, wybitnie cenioną jednostką, ale jako premier ministrów popelił wiele błędów. Przede wszystkim oboczył się nadmierną liczbą żydów, którymi obsadził główne rządowe stanowiska. I to właśnie zirykowało francuzów. Przyznaję, że mnie samego, który w żadnej mierze nie jest antysemitą, rozdrażniło to ogromnie.

Niedawno opublikowałem na ten temat moją opinię. W wyniku tego otrzymałem list dziękczynny od ligi izraelitów francuskich, którzy zapewniają mnie o tym, że zgadzają się ze mną bez zastrzeżeń co do tego, że okres premierostwa Leona Bluma obu dził u wielu francuzów uczucia nieprzychylnie dla żydów. Niektórzy przecie stoją na niższym

poziomie kulturalnym, niż intelektualistycznym, posłużyć nam mogą w tym wypadku jako dowód u stosunkowania się naszego do ludzi, nie kierując się kryteriami rasizmu i antysemityzmu. Nasi wieśniacy — w okolicy mojej posiadłości — tak samo, jak zakrytyście i księża głoszą niemal in corpore na Mandla. A czyż Leon Blum nie przechodzi głosił włościan?...

Powiedziałem już panu, że nie jestem antysemitą, a teraz chciałbym swe stanowisko umotywoować. Uważam, że antysemityzm jest zaprzeczeniem moralnych i duchowych zdobyczy ludzkości, nie harmonizuje z wielką tradycją Francji, stanowi przeciwieństwo moich poglądów o ludzkości i cywilizacji, znajduje się w sprzeczności z moim umiłowaniem sprawiedliwej wojny.

Zdaję sobie sprawę z tego, że jest w naszym kraju wielu żydów, pozostających francuzami w niemniejszym stopniu, niż ja. I mają wszelkie prawa tak jak ja nazywać się francuzami. Prze konaniu memu odpowiadają całkownie słowa, które wypowiedział swego czasu Maurice Barres: „mamy we Francji prowincję żydowską, tak samo, jak prowincję alzacką, czy burgundzką. Różnica polega na tym, że żydowska prowincja nasza jest we Francji rozproszona i nie posiada własnego terytorium”. Uważam tę myśl za bardzo słuszną i głęboką i dla tego też lubię tę żydowską prowincję tak, jak lubię wszystkie inne nasze prowincje; powtarzam tylko, że pod pojęcie tych prowincji podciągam wyłącznie żydów, urodzonych we Francji, a więc żydów francuskich.

Na pytanie pańskie, dotyczące mego stosunku do rasizmu odpowiem w kilku słowach. Doktryna rasistowska nigdy nie może się przyjąć we Francji. My, francuzi, jesteśmy mieszaniną ras; przez długie wieki przesiąkali do nas ludzie o krwi semickiej, fenickiej, arabskiej, żydowskiej... Przez morze Śródziemne przedostawali się do nas przedstawiciele różnych ludów i ras. Niektóre prowincje francuskie gęsto zamieszkałe były przez żydów, jak np. Szampań, Prowancja lub Anjou. W pierwszych stuleciach naszej historii, aż do 12-go wieku żydzi mieszały się z nami, co w rezultacie sprawiło, iż naród francuski jest w wysokim stopniu przesiąknięty żydowską krwią. Jakże my, francuzi, mający w swych żyłach żydowską krew, możemy tę krew nienawidzić?... W konkluzji rasizm we Francji nie może zaistnieć.

— Jak, według pana, należy zwalczać antysemityzm?

— Mogę mówić jedynie w związku z Francją. Nie zajmuję się problemami innych krajów. Dla tego też utrzymuję, że jedynym środkiem walki z antysemityzmem jest proces asymilacji żydowskiej.

Lwia część naszego społeczeństwa nie uznaje antysemityzmu, a ci, którzy nimi są, znajdują się pod wpływem chwilowej pasji, lecz w głębi duszy nie są antysemitami. Wystarczy w tym wypadku wspomnieć o aferze Dreyfusa...

Nie wystarczy powiedzieć, że wysoka kultura nie uznaje nienawiści rasowej. Nasi wieśniacy, którzy stoją na niższym

poziomie kulturalnym, niż intelektualistycznym, posłużyć nam mogą w tym wypadku jako dowód u stosunkowania się naszego do ludzi, nie kierując się kryteriami rasizmu i antysemityzmu. Nasi wieśniacy — w okolicy mojej posiadłości — tak samo, jak zakrytyście i księża głoszą niemal in corpore na Mandla. A czyż Leon Blum nie przechodzi głosił włościan?...

Mimo to nie wolno negować faktu, że i u nas antysemityzm istnieje, acz w znikomej mierze. Hołduje mu zwłaszcza burżuazja, która zmierza do rozproszkowania społeczeństwa. Natomiast liberałowie tacy jak ja, nie mogą się pogodzić z zasadami rasizmu i antysemityzmu. Gdybym usiłował zanalizować źródła antysemityzmu w naszym kraju, wysunąłbym niezawodnie moment związany z akcją rewolucyjną nowo przybyłych mieszkańców Francji. W istocie przyznaję, że udział tych elementów w naszych partiach rewolucyjnych jest zbyt wielki.

Jako nacjonalista francuski poczuwam się do obowiązku hołdowania tezie, nakazującej zgodne, harmonijne i życzliwe współżycie z żydostwem całego świata. Będąc patriotą, służyć muszę mojej ojczyźnie, którą pragnę widzieć potężną i skonsolidowaną. Żydostwo reprezentuje sobą bezmierną siłę intelektualną i moralną. Naszym obowiązkiem jest wyciągać wnioski z cudzych błędów:

nie chcemy popaść w taki stan, w jakim znalazły się Niemcy Hitlera!

Kancelarz Hitler próbował odepchnąć od siebie potężny czynnik, którym jest żydostwo, czym zraził sobie m. in. świat anglosaski. My pragniemy tedy uniknąć tego błędu Hitlera, do czego zmusza nas skądinąd troska o utrzymanie życzliwych stosunków z W. Brytanią.

Jak pan widzi, nie hołdowanie przeze mnie hasłom antysemitycznym powodowane jest licznymi względami natury wewnętrznej i zewnętrznej politycznej.

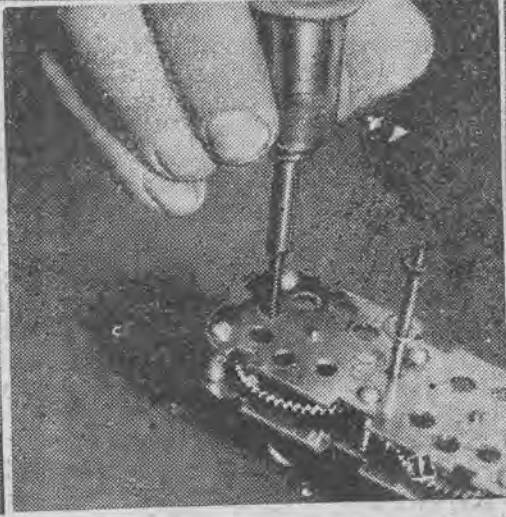
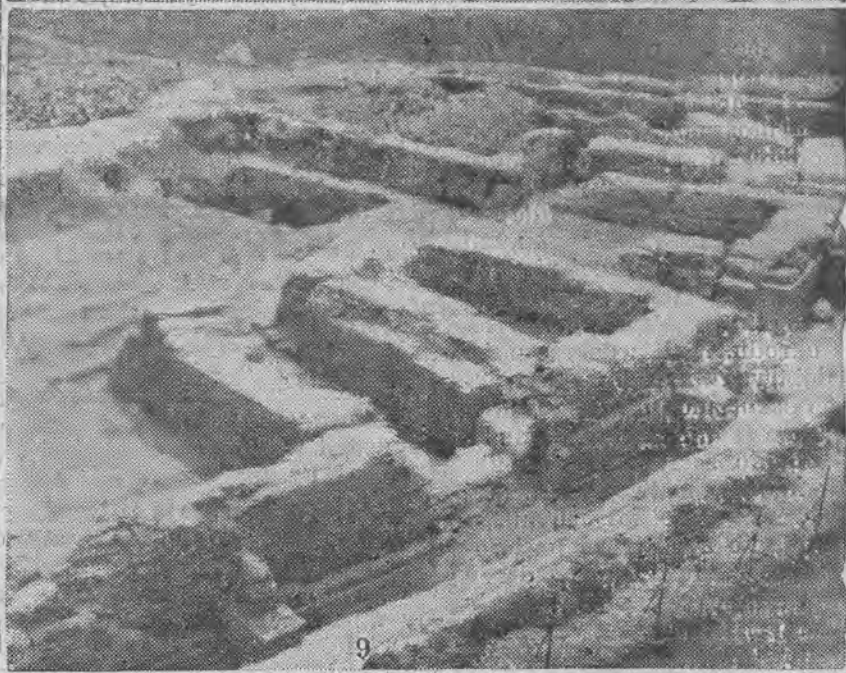
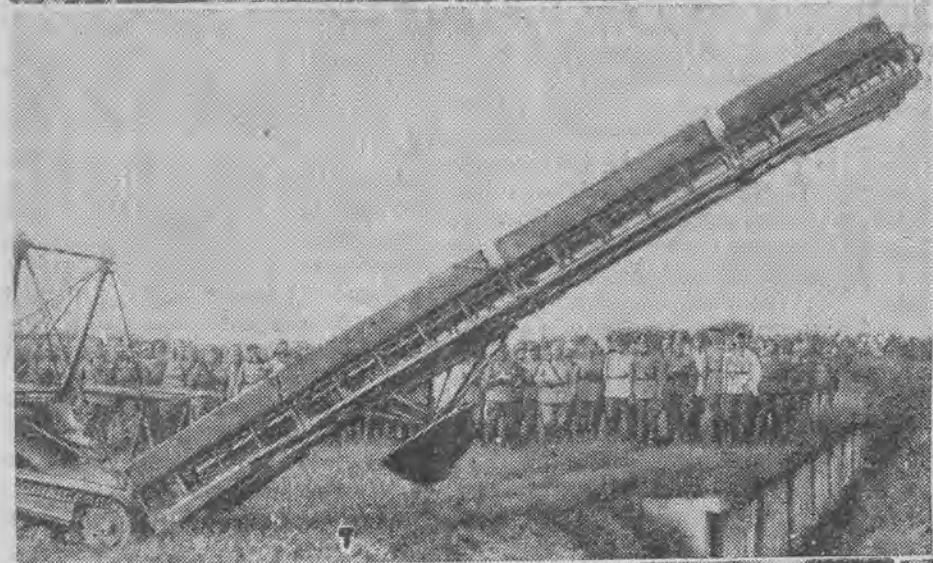
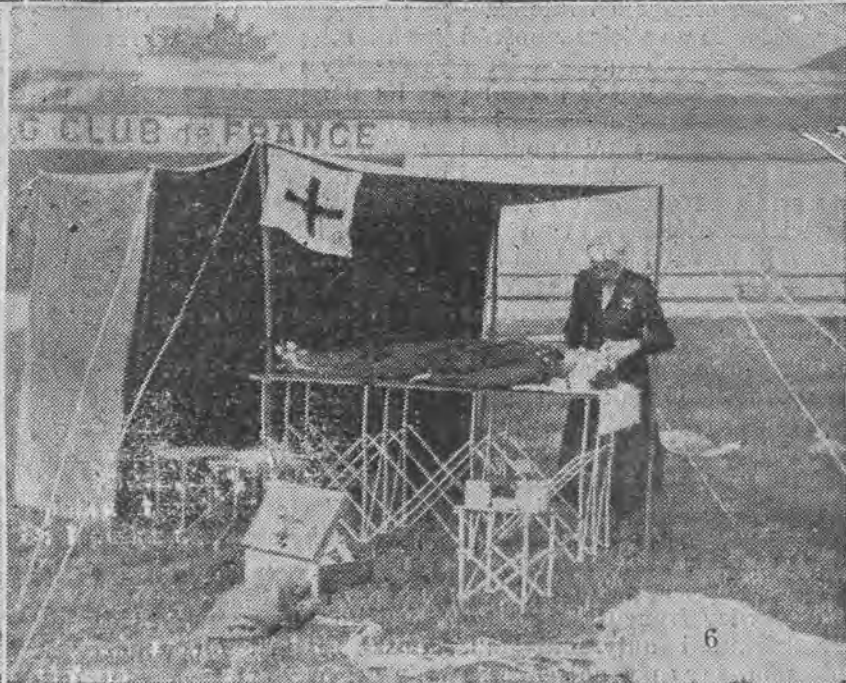
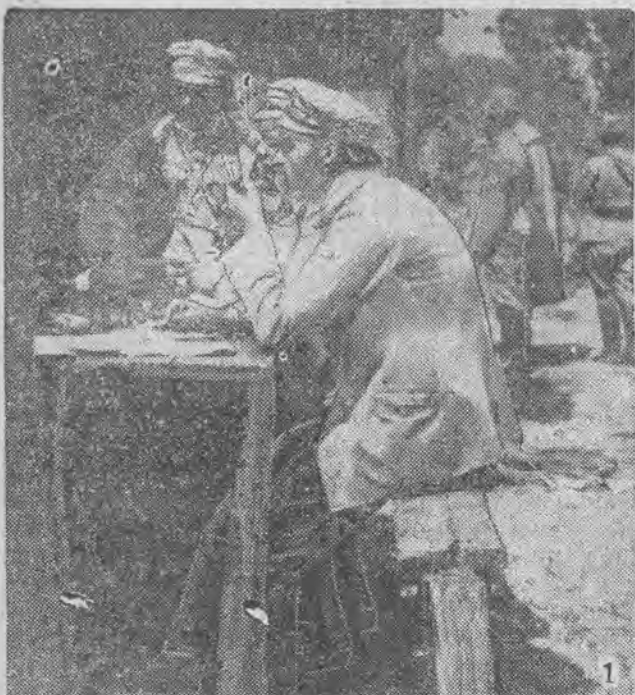
Nie mogę być szczerym narodowcem francuskim i antysemitą w jednej osobie.

Sjonizmowi jednak sprzeciwiam się energicznie, ponieważ w miarę rozwoju jego we Francji prze widziałbym wzrost antysemityzmu. Nigdy się nie zgodzę, ażeby żyd francuski miał dwie ojczyzny; w ewentualnym wypadku należy wybierać! Dlatego też widzę w ruchu sjonistycznym niebezpieczeństwo dla żydów. Istnieje więc część żydów, którzy swemu ogółowi szkodzą i którzy niekiedy sami wytwarzają powiew antysemityzmu. Ale cóż?! Trzeba brać żydów jako całość. Skoro mają swoje wady, to nie zapominajmy, że posiadają też wyjątkowe zalety. Wszelkie rasy mają swoje zalety i swoje wady. Na leży ich brać wraz z ich cechami i starać się wydobyc z wszystkiego to, co najlepsze.

(Ankieta przeprowadza

Jerzy Halamski).

TYDZIEŃ UBIEGŁY W ILUSTRACJI



1. W czasie walk legionowych. Komendant Józef Piłsudski w barakach legionowych przy wspólnym posiłku z towarzyszami broni. — 2. Tam, gdzie uwieczniono Marszałka. Domek, w którym mieszkał Komendant Piłsudski i szef sztabu legionów polskich Sosnkowski w Magdeburgu, ofiarowany państwu polskiemu przez nadburmistrza Magdeburga dr. Markmana. Cztery okna pierwszego piętra należą do mieszkania zajmowanego przez Marszałka Piłsudskiego i gen. Sosnkowskiego podczas pobytu ich w więzieniu magdeburgskim w r. 1918. — 3. Człowiek ze szkła. Duże zainteresowanie wzbudza na wystawie paryskiej specjalny pawilon poświęcony budowie człowieka. Model człowieka ze szkła przedstawia wszystkie narządy pod-

czas ich funkcjonowania. W chwili gdy zapalają się niewidoczne dla oka małe żarówki, widać czynności serca, płuc, obiegu krążenia krwi itp. Równocześnie mikrofony ukryte w ścianach tego pawilonu objaśniają zwiedzającym o poszczególnych funkcjach. — 4. Nowy port bułgarski Zarewo został uroczysto otwarty nad morzem Czarnym przez króla Borysa. — 5. Francja w hołdzie amerykańskim żołnierzom. W miejscowości Montfaucon we Francji odbyło się uroczyste odsłonięcie monumentalnego pomnika, wzniesionego przez rząd francuski celem uczczenia pamięci żołnierzy amerykańskich, którzy polegali w walkach o Francję. W uroczystości wziął udział prezydent Francji Lebrun, ambasador Stanów Zjednoczonych Bullit, marsza-

łek Petain i generalicja. Reprodukowane przez nas zdjęcie przedstawia pomnik w parę chwil po odsłonięciu. — 6. Pomoc lekarska z nieba. Na lotnisku Buc pod Paryżem przeprowadzono w tych dniach interesujące doświadczenie ratunkowe. Wezwano mianowicie drogą radiowo-telefoniczną pomoc lekarską do „ciężko rannego”, który znajdował się w szarym polu niedaleko lotniska. Już po kilku minutach wystartował z lotniska samolot który podczas przelotu nad „miejscem wypadku” wyrzucił na spadochronach lekarza, sanitariuszkę oraz potrzebne do ciężkiej operacji medykamenty. Operacja mogła dojść do skutku w polu w kilka minut po alarmie. — 7. Tank — prowizoryczny most. Podczas tegorocznych wielkich mane-

wrów włoskich wypróbowano poraz pierwszy oryginalny model tanka, wyposażonego w prowizoryczny most długości 6 metrów. Dzięki temu urządzeniu można łatwo się przeprawić przez małe rzeczki. — 8. Sir Arthur Wauchoppe, Wysoki komisarz W. Brytanii w Palestynie, sir Arthur Wauchoppe, wyjeżdża na urlop do Anglii. Jak słychać, nie wróci on już na swój urząd do Palestyny, a to w związku z ostrą krytyką administracji palestyńskiej, zawartej w raporcie komisji królewskiej. — 9. Amfiteatr odkopany pod Budapesztem. W miejscowości Obuda pod Budapesztem podczas badań archeologicznych i prac wykopaliskowych natrafiono na amfiteatr z czasów rzymskich. Amfiteatr został częściowo odkopany. — 10. — Senator

Robinson, który w ciągu długich lat był przewodniczącym frakcji partii demokratycznej senatu w Stanach Zjednoczonych i uchodził za męża zaufania prezydenta Roosevelta, zmarł wskutek porażenia słonecznego. — 11. Miniatury śrubokręt. Demonstracja nowego wynalazku na wiedeńskiej wystawie handlowo-przemysłowej. — 12. Fournier, mianowany gubernatorem Banku Francji. — 13. Kongres Rotary-Clubów. W Nicei odbył się Międzynarodowy Kongres Rotary-Clubów. Zdjęcie nasze przedstawia rzut oka na wspaniałą bramę powitalną u wejścia do ogrodu Alberta I-go, zbudowaną specjalnie na cześć uczestników kongresu w Nicei.

DZISIEJSZA JAFFA

Lud arabski jest biedny i pragnie zgody z żydami

Road Jaffa — Tel Aviv jest mostem, łączącym dwa tak bardzo różniące się od siebie miasta: Tel Aviv — symbol współczesnej ubranistyki i Jaffa — synonim zapleśniałego, starego miasta wschodniego.

Jeszcze niedawno Road była jedną z najbardziej ożywionych arterii dzielnicy handlowej żydowskiego miasta. Dziś ruch na niej prawie, że zamarł. — Dziś Road stanowi głuchy i ponury dwuszerog domów, przez który leniwie toczą się do Jaffy autobusy, lub ospale stąpa arabski ze swym osiołkiem.

Autobus nr. 3, jak za dawnych dobrych czasów, kursuje z serca Tel Avivu do Jaffy. — W wozie nikła liczba pasażerów, przeważnie udających się do „Beth Miszpat“, czyli do sądu jaffskiego, wzgl. do innych urzędów, skąd po załatwieniu spraw, szybko wracają wprost do Tel Avivu, nie tracąc zbędnej chwili.

Ruch na King Georg Road, centralnej arterii i alei Jaffy jest powolny. U stóp starych murów, na zaśmieconych przeważnie chodnikach, siedzą: czarny „pucybut“, sprzedawca bułek, słodczy, migdałów obwarzanków, zachwalając dość hałaśliwie swój towar. Wyglądają jak grzyby, które przykucały u stóp smukłych i strzelistych palm.

Na rogu ulic śpią konie do-rożkarskie. Arabscy mistrzowie bata beznadziejnie czekają na kurs, a ich zaczerwienione od żaru słonecznego oczy mają wyraz podobny do oczu ich szkap. A gdy zawiodą długie godziny bezskutecznego wyczekiwania na pasażerów, idzie w ruch bieżący, mszczący się srogo na grzbiecie biednego zwierzęcia, przy akompaniamencie soczystych przekleństw, w które język arabski jest bogato wyposażony.

Przed warsztatami siedzą bezczynnie rzemieślnicy arabscy. — Na ich twarzach błędą jeszcze cienie dawnej świetności, gdy nie było jeszcze bojkotu — (modne na tym terenie wyrażenie).

Również robotnicy, ta najbiedniejsza warstwa ludności jaffskiej, są bez pracy. Więc wafesają się po ulicach i zaułkach, dysputując żywo i gestykulując. Rozczochrani horańczy gromadzą się na skrzyżowaniach ulic, szukają pracy i zera. Namietnie lubią palić, ale nie mają za co kupić tytoniu. To też na niedopałek papierosa, wyrzucony przez effendiego przez okno rzuca się naraz 2-3 trzech arabów, staczając przy tym żarliwą walkę, jakby chodziło conajmniej o piastę.

Kawiarnia arabska Bezokien na. Są tylko otwarte naoszczędnie oszklone drzwi, a z wewnątrz, z jakiejś starej tuby gramofonowej dochodzi ochrypla, monotonna melodia orientalna około „lokalu“, a właściwie przed nią już na choćniku, siedzą na

niskich stołkach brzuchaci arabowie w czerwonych fezkach, paląc nargile. Ci rozmawiają nieco spokojniej, ale i tak jest hałaśliwie i słowa ich mieszają się ze słowami piosenki gramofonowej.

Jakiś bosy beduin w łachmanach dobija targu z ubranym w biały fartuch fryzjerem, wręczemu z góry pół piastę za strzyżenie, po czym obaj wchodzi do zakładu. Długi, gęsty włos beduina mówi, że strzyże się chyba po raz pierwszy w życiu.

Przed zakładem i sąsiadującymi z nim sklepami ruch. — Nozdrza przechodniów rozszerzają się, wchłaniają namietnie woń ciepłych bitych kotletów, zaprawianych własnoręcznie i na oczach publiczności rozmaitymi specjalami kuchni arabskiej.

U progu sklepu arabowie rozprawiają na temat bojkotu, wymierzonego przeciwko żydom, który jednak trafia — jak mówią muzułmanie — w nich samych. Mówią także o projekcie podziału Palestyny.

„Nic na tym nie zarobimy“ — mówi jakiś stary arab — „lepiej, byśmy nadal pracowali z żydami i przy żydach“.

To prymitywne roztrząsanie rzeczywistości palestyńskiej trwa dość długo. Dysputy milkną jednak momentalnie, gdy w pobliżu ukazuje się na chodniku „szebab“, ładnie zaczesany, „burżuj“ arabski, wysłannik narodowej rady arabskiej. Lud boi się takich panicznie. Boi się teroru.

Przy wjeździe do portu gwaro, aczkolwiek pracy jest mało. Kreca się po terenach portowych bezrobotni, rzucając smutne spojrzenia w stronę jedyne, zakotwiczonego okrętu. Dawniej, zwłaszcza w sezonie pomarańczowym, na widno kregu kołysało się kilka, lub kilkanaście statków.

Niedaleko portu buduje się nową drogę strategiczną na gruzach rozwalonych starych domków jaffskich. Wygląda tu, jak po trzęsieniu ziemi. Nowa arteria bardzo szeroka, będzie mierzyła 30 metrów. Arabowie u-

wijający się po zniszczonych lepiankach, po wysadzonych dynamitem domostwach, są jednak zadowoleni, że i Jaffa, stara miejscina arabska, otrzyma nowoczesną dzielnicę i nowy trakt.

Pełno dzieci, obdartych, brudnych i hałaśliwych, często strofowanych przez starszych, wspominających czasy, kiedy z ukrycia, z tych lepianek strzelano do policji i wojska angielskiego. Trudno zapomnieć o pamiętnych rozruchach, gdy pociski i kule „dum-dum“ wysłane były z kryjówek i nor pod adresem nieprzyjaciela. Cała ta przeszłość obecnie dzielnicą odegrała przecież nieraz rolę twierdzy. Teraz arabowie muszą opuścić swoje stare gniazda i przeprowadzić się do domków nad brzegiem morza, otrzymanych od rządu mandatowego.

Dziatwa arabska igra w falach morza. Lecz, gdy zajeżdża na przystań auto żydowskie, zapominają na chwilę o zabawie, chwytają w ręczeta kamienie, którymi obsypują wóz. — „Il jahud“, wyrzywa się z ich ust cienkim sopranem. — Po

chwili jakby nigdy nie wracają do zabawy.

Ostatnie promienie zachodzącego słońca kąpią się w falach. Powoli zapada zmrok i otula morze, wyśpiewując pieśń wieczorną.

Dobrze o tej godzinie pić czarną turecką kawę w arabskiej knajpie. — W powietrzu krzyżuje się dym „egipskich“. W atmosferze kawiarnianej raczej idzie rozmowa z arabami. Jakaś arabka-chrześcijanka wyraża żal z powodu tego, że nie wysadzono w powietrze jej domu w starej Jaffie.

Muzułmanie — powiada — utrzymali piękne domki, ogródki nad morzem, a my musimy dalej dusić się w zgłębieniu ruder.

Wieczór zapada szybko. — Z morza idzie wiatr, przynoszący z sobą ochłodę i cudowny aromat. Wdychamy głęboko powietrze. Na szosie do Tel-Awivu jest cicho, bezludnie. Zdawałoby się, że to kroczy sam Morfeusz.

Zdaleka jaśnieją światła Tel-Awivu.

M. Gelbart.

Kamiennie zagadki

Tajemnice zwalisk afrykańskiego muru

Niemiecki badacz Mauch odkrył w Afryce na wyżynie pomiędzy rzekami Limpopo i Zambezi tajemnicze ruiny. Były to zwaliska muru, biegnącego w kształcie elipsy, długości 240 metrów. Zbudowany był z niespojonych głazów granitowych. Wysokość dochodziła do 10 metrów. W południowej stronie znajdowała się brama, z której wchodziło się po kamiennych schodach do wijących się w różnych kierunkach korytarzy. Prowadziły one na wzniesienia, gdzie leżały bloki kamienne tak wielkich rozmiarów, że trudno było zrozumieć, w jaki sposób zostały wzniesione.

Zwaliska do tego stopnia różniły się budową od napotykanymi dotychczas, że uczeni nie mogli sobie wytłumaczyć ich pochodzenia. Zagadką były również napisy na kamieniach, będące najwidoczniej religijnymi emblematami. Tubylcy nazywali te szczątki „Zam-bab-we“ — mocne budowle. Nazwę tę nadal uczeni miejscowości, gdzie odkryto te ruiny.

Rabek tajemnicy uchyła się

Upłynęło dwadzieścia lat, zanim dowiedziano się niektórych szczegółów o tajemniczych murach, których dzieje po dziś dzień stanowią pod wielką względami tajemnicę narówni z ruinami w Rodezji.

Co się tyczy tych ostatnich, to angielskiemu archeologowi Bentowi udało się w roku 1891 ustalić, że są pochodzenia fenickiego. Świadczyły o tym emblematy, przypominające kult Molocha i Astarty. Najstarszy bowiem kult fenicjan, narodu kupców i żeglarzy, którego dzieje sięgają świtu prehistorii, był kul-

tem kamienia. Kamień, czczony jako bóstwo, był zarazem ołtarzem, na którym składano ofiary, świadczące o okrutnych obyczajach. Były to bowiem ofiary ludzkie. Kamienie, odnalezione w zwaliskach Rodezji, musiały niewątpliwie służyć jako ołtarze ofiarne. Zwały się „nauraghami“.

Złoto

Gdy zbadano bliżej zwaliska nad Limpopo, otrzymano wprost sensacyjne wyniki. Wnętrze ich, przypominające labirynt, nie odpowiadało absolutnie zewnętrznej postaci, będącej nawpół świątynią, nawpół zaś twierdzą. Zna leżono mianowicie szereg cel jednakowej wielkości, wzdłuż których biegł kanał, którego rola została dopiero wyjaśniona w wyniku długich badań. W celach znajdowano ziarna złota, a angielski Burnham znalazł nawet w jednej 600 uncji tego cennego metalu, zmieszanego z ludzkimi kośćmi. Gdy wykryto oprócz tego pewien rodzaj pieców do wytopiania metali, zrozumiano, do czego służyła ta swoista „fabryka“. Tu, w tej otoczonej potężnym murem twierdzy przetapiano złoto, w które, jak wiado-

MANIA WIELKOŚCI.

Słynny malarz angielski, Whistler, był megalomanem nieleża. Zapytany kiedyś przez znajomą damę, czy geniusz jest cechą dziecięcą, odparł:

— Nie wiem! Nie mam przecież dzieci!

UŚMIECH.

— Zawsze, gdy się pani uśmiecha, mam chęć poprosić panią o złożenie mi wizyty.

— Ależ pan jest don Juanem!

— Nie, dentystą!

mo, obfituje południe Afryki. Pozostało tylko zagadką, dlaczego fenicjanie wzniesli te monumentalne budowle tak daleko na wet od nowej ojezyny Kartaginy, leżącej na północnym wybrzeżu Afryki.

Niezwykłe odkrycie

Zdumienie uczonych dosięgło szczytu, gdy w końcu zeszłego stulecia odkryto cały szereg prastarych budowli, nie różniących się absolutnie od fenickiej „twierdzy“ w pobliżu Limpopo z jej emblematami, wieżami w kształcie stożków i kamiennymi ołtarzami. Były to typowe „nauraghi“ z wejściami od południowej strony. Liczba tych prastarych budowli dochodzi w Sardynii do 3.000.

Największa z sardyńskich „nauraghi“ znajduje się w Sareci, otacza ją mur, długi na 200 metrów. Najbardziej skomplikowaną w budowie jest „nauragha“ w Ortu, zrekonstruowana przez sardyńskich architektów.

Trudność rozwiązania zagadki

Wszystko, co się da powiedzieć o dziwnych odkryciach w Afryce i Sardynii opiera się dotychczas na przypuszczeniach.

Najbliższa prawdy hipoteza da się skonstruować w następujący sposób:

Fenicjanie, będący w starożytności największym narodem kupieckim i żeglarskim, odgrywali rolę, w jakiej obecnie występują Anglicy. Ich polityka kolonizacyjna objęła większą część krajów nad morzem Śródziemnym: Tunis, Cypr, Sycylię, Maltę, Sardynię. Podczas podróży handlowych poznali południe

Afryki. Fenicjanie mieli na celu zorganizowaną kolonizację. Osadnicy feniccy w dalekich, jak na ówczesne środki komunikacyjne, krajach, pozostawali w ciągłej łączności z krajem macierzystym.

Po upadku Sydonu, najpotężniejszego z państw fenickich, główna rola przypadła Tyrowi, który osiągnął najwyższy stopień rozkwitu za króla Hiram Potęga Tyru znalazł swój wyraz w wspaniałych świątyniach bożka Baaba i wzniesionej na jego cześć złotej kolumnie, budowanej podziw całego ówczesnego pogańskiego świata. Było to w dziewiątym wieku przed Chrystusem. Hiram organizował wyprawę handlową do Indii, Arabii i południowej Afryki, mającą na celu zdobycie złota, klejnotów i ludzi, na ofiarę krwawemu bóstwu. Dziełem owych wypraw były te obronne budowle, pod których osłoną fenicjanie gromadzili złoto i niewolników w Afryce, klasycznym kraju złota i nie woli. „Nauraghi“ były to zamki obronne, siedlisko obcych przybyszów, którzy pod ich osłoną gnębili tubylców, wywożonych wraz z złotem, jako cenny towar, chętnie nabywany przez starożytnych ludy. W takim samym zdobyczym celu powstały „nauraghi“ w Sardynii, gdzie góry kryły w swym wnętrzu bogactwa mineralne, nęcące przemysłnych kupców i przemysłowców, jakimi byli fenicjanie.

Tajemnicze „nauraghi“ odpowiadają milczeniem, na ciekawość nowoczesnej nauki. Może wyrządzą obecnemu światu przysługę, ukrywając przed nim szmat dawnych dziejów, niewątpliwie krwawych i okrutnych.

S. Connor

Jak trepanowano mi czaszkę

Opowieść dziennikarza, któremu przeprowadzono operację mózgu przy pełnej świadomości pacjenta

Przed pewnym czasem w „Pester Lloyd” ukazała się następująca wzmianka:

„Szwedzki profesor Olivecrona, specjalista chorób mózgu uratował życie naszemu współpracownikowi Fryderykowi Karinthy. W przeciątwarzą czaszkę, ani na sekundę nie stawał na stole operacyjnym z otwartą czaszką, ani na sekundę nie tracąc przy tym przytomności. Niezwykle śmiała operacja dała świetne wyniki i Karinthy wrócił do Węgier zupełnie zdrowy. Swoje przeżycia Karinthy opisał, pragnąc zaznaczyć publiczność z tym, co działo się w jego duszy, gdy zawieszony był między życiem, a śmiercią.”

To sprawozdanie operowanego miało ogromne powodzenie na Węgrzech, w Niemczech i Szwecji, a teraz przedrukował je paryski „Temps”

Pewnego dnia Karinthy, który od dziecka cieszył się najlepszym zdrowiem — siedział w kawiarni i zastanawiał się nad tematem nowej sztuki, którą miał zamiar napisać, gdy w tym rozległ się w uszach szum, podobny do odgłosów ruszającego pociągu. Następny dzień mijał normalnie. O godzinie szóstej Karinthy był w kinie, gdzie zupełnie przypadkowo wyświetlano film, ilustrujący operację mózgu. O godzinie siódmej znalazł się w kawiarni i znów urojony pociąg zaczął szumieć w jego głowie. Naturalnie nie przyszło mu na myśl kojarzyć te dziwne objawy z oglądanym przed chwilą filmem. Wprost przeciwnie, przypuszczał, że coś jest nie w porządku z jego uchem i następnego dnia udał się do specjalisty, który stwierdził zapalenie kanałów słuchowych.

Parę tygodni życie szło normalnym trybem; lecz co wieczór, punkt tuż przed godziną siódmą, Karinthy słyszał turkot odjeżdżającego pociągu. Specjalista psychoanalizy, z którym chory przypadkowo się spotkał, wysłuchał z wielkim zainteresowaniem jego zwierzeń. Po tym Karinthy jakgdyby poczuł ulgę. Jemu samemu nie była obca psychoanaliza, którą studiowała jego żona w Wiedniu. W opowieści analizuje swe przeżycia z niezwykłą precyzją i od czasu do czasu wypowiada poglądy czysto freudowskie.

„W ciągu całej swej choroby — pisze na przykład — miałem stałe poczucie jakiegoś winy. Miałem wciąż wrażenie, jakgdybym popełnił jakiś występki, o którym zapomniałem, lecz który nie zatarł się całkowicie w moim sumieniu”.

Pomijając te przeżycia wewnętrzne, lustro wiszące naprzeciwko Karinthy'ego w kawiarni jakgdyby zmieniło swe miejsce, a wszystkie inne przedmioty stały się widmowe. W pierwszej chwili Karinthy sądził, że pękło mu w mózgu jakieś naczynie krwionośne. Wszystko to trwało chwilę, która wydała mu się wiecznością. Lekarz, do którego się udał bezzwłocznie, orzekł, że nie mają tu miejsca żadne komplikacje w związku z uchem, ani nie takiego, co by się dało uleczyć psychoanalizą. Cała rzecz polega najpewniej na zatruciu nikotyną. Za tym niezbędnym jest zaprzestanie palenia.

Po tych wszystkich wzajemnie sobie przeczących diagnozach — choremu nie pozostawało nic innego, jak przyzwyczaić się do swojej choroby. Turkot pociągu, zawroty głowy i omdlenia stały się przyzwyczajeniem. Do tego dołączyły się bóle głowy, do których Karinthy nie przywiązywał większej wagi, starając się uwolnić od nich przy pomocy aspiryny. Pewnego

razu syn jego zauważył, że ojciec mocno kuleje na prawą nogę. Żona zaś zaczęła się skarżyć, że jego charakter pisma stał się zupełnie nieczytelny. Karinthy udał się z żoną do Wiednia i zwiedził szpital, w którym pracowała. Podczas zwiedzania zawędrował wraz z żoną do jednej z sal, gdzie specjalne wrażenie wywarł na nim pewien chory, o dziwnym wyrazie twarzy. Na tabliczce, wiszącej nad łóżkiem wypisane było: puchlina mózgowa. Autor przypomniał sobie, że na tę straszną chorobę umarł jego przyjaciel, mając lat 25. Nagle stanął jak wryty, uderzony niezwykłą myślą:

— Ja — zwrócił się Karinthy do żony — ja też mam puchlinę mózgową...

I oto zaczyna się niezwykle tropienie prawdy. Dla uspokojenia chorego specjaliści wyliczają mu wszystkie symptomy puchliny mózgowej. Ma te wszystkie symptomy, albo w każdym razie naskutek niezwykłych zbiegów okoliczności wydaje mu się, że je ma. Karinthy udaje się do kliniki, ucieka stamtąd, wraca i znów odchodzi, aby zamieszkać w sanatorium. Stamtąd przenosi się do doktora Paetzla w Wiedniu i znów wraca do siebie, do Budapesztu.

Przez ten cały czas przeżywa najrozmaitsze okresy kryzysów, niepokoju, zmienia cały szereg metod leczenia i od czasu do czasu tak cierpi, że gotów jest pozbawić się życia. Wreszcie mówią mu, że w Szwecji praktykuje chirurg Olivecrona, uczeń dorównujący swemu nauczycielowi, największe mu specjaliste operacji mózgowych — amerykańskiemu chirur-

gowi Caschingowi. Nie wolno tracić ani chwili. Puchlina mózgu wywiera straszliwy wpływ na wzrok. Jeżeli Karinthy nie podda się operacji w przeciągu dwóch tygodni — grozi mu całkowita ślepotą. Przyjaciele pomogli mu pojechać do Sztokholmu. Po przybyciu do Berlina, Karinthy, pomimo pełnej świadomości, zaczyna krążyć i w żaden sposób nie może wyjść z dworca. Miał takie wrażenie, jakby w jego ciele zamieszkała obca dusza. Wreszcie z pomocą osób postronnych znalazł drzwi wejściowe. W tym czasie nie poznawał już własnego charakteru pisma, nie widział wierszy przez siebie skreślonych, nie odróżniał jednego kwiatu od drugiego, rozpoznawał tylko linie. Jednakże i to, być może, było tylko złudzeniem jego wyobraźni.

Doktor Olivecrona — to człowiek wysokiego wzrostu, typowy skandynaw. Od godziny siódmej rano do trzeciej po południu trepanuje czaszkę, a po tym wraca do swojej podmiejskiej willi, do rodziny, gra w golfa i w brydża. Dziwnym zbiegiem okoliczności ten szwedzki lekarz, który występuje w jednej ze sztuk Karinthy'ego, napisanej przez niego 20 lat temu. Nazywał się Olsen Irio i był także specjalistą operacji mózgowych. Żeby uwolnić inżyniera — bohatera sztuki od wiecznego strachu śmierci, który go opanował — operuje mu mózgiem, właściwe siedlisko tego strachu.

Pierwszego dnia żona Karinthy'ego, towarzysząca mu, jest obecna, w roli asystentki, przy ope-

racji. Pacjentką jest młoda, dwudziestoletnia dziewczyna. Czaszka została otwarta i górna opona mózgowa oddzielona. Cały mózg widać, jak na dłoni. Lecz radiografia dała mylną wskazówkę. Twarz chirurga pozostaje nieporuszona. Chorą wynoszą, aby zrobić nowe zdjęcie. Po upływie pół godziny przynoszą ją znów na salę operacyjną i tym razem otwierają jedną ze skroni. Tu widać wyraźną opuchlinę, która natychmiast zostaje usunięta. Chorą uratowano.

Dla Karinthy'ego również następuje ostatni akt dramatu. Pewnego ranka po przebudzeniu się nie rozróżnia już przedmiotów. Nie pozostaje nic innego, jak pogodzić się ze straszną myślą o dożgonnej ślepotcie. Chory żyje teraz napół w świecie rzeczywistym, napół w urojonym.

Wreszcie Karinthy'ego zawiadamiają, że operacja wyznaczona jest na jutro. Jaką narkozą go uspią? Śpi kamiennym snem dziesięć godzin i budzi się dopiero wtedy, kiedy go już wiozą na salę operacyjną. Od tego momentu ogarnia go całkowity spokój — w duszy jego nie ma ani śladu zdenerwowania, nie ma wogóle żadnych uczuć. Niewyraźnie widzi dookoła siebie białe kitle, lecz nie chce mu się nawet przypatrzeć otaczającym go twarzom. Zdaje sobie sprawę z tego, że go przenoszą, trzymając za głowę i nogi i kładą na brzuchu na wąskim stole. Owalny otwór, wycięty w dole pozwala mu oddychać. Próbuje przyjrzeć się czemuś, ale nie widzi nic, prócz rąbek prześcieradła. Słyszysz jakąś cichą rozmowę nad swoją głową, chwilę po tym następuje zupełna cisza.

Po sekundzie czuje chłód dołknęcia stali Strzygą mu włosy, następnie mydła mu głowę i gołą. Przerwa. Ze swego miejsca może tylko obserwować poruszające się nogi. W tym czuje ukłucie. Najprawdopodobniej to zastrzyk. Czy chirurg już przyszedł? Naturalnie, że przyszedł, gdyż teraz widzi nad sobą dwa białe kitle. Przykładają mu coś do głowy i oto następują potężne odgłosy, wciąż rosnący i szybszy hałas grzmotu: — to aparat elektryczny do trepanacji czaszki. Wydaje się, jakgdyby obracał się motor o sile tysiąca koni, powodujący piekielny hałas. Po tym następuje cisza. Cisza trwa zaledwie minutę. Po chwili następuje znów hałas. Tym razem pacjent może obserwować z bardziej zimną krwią. Znowu cisza. Krew spływa do wewnątrz. Co się stało? To ustąpiło straszliwe wiercenie. Ludzie wokół coś robią. Stół porusza się. Drzwi, korytarz, windy. Wreszcie otwierają się jeszcze jakieś żelazne drzwi, poza nimi ogromna sala, świeże powietrze owiewa twarz. Głową chorego przycocowują, zapala się fioletowe światło i natychmiast gaśnie. Ciało obracają, znów wstawiają w specjalnej pozycji głowę. To zdjęcia radiograficzne.

Następnie chorego przewożą znów na salę operacyjną. Karinthy leży na brzuchu, z głową w owalnym otworze. Czuje, że go przywiążą. Naprawdę stara się poruszyć. Rozumie, że jego bezruch stanie się wkrótce męką i stara się jak najwięcej oddychać. Ktoś grzebie mu na szyi — to asystenci otaczają serwetkami miejsce, na którym będzie przeprowadzona operacja. W tym czasie, gdy pacjenta przewożą na zdjęcia, chirurg siedział w fotelu i palił. Karinthy widział, jak gasił papierosa i opasywał sobie usta gazą. Na czole ma lampkę elektryczną.

Teraz na sali panuje grobowa cisza. Nacinają mu skórę na czaszce. Karinthy wysiła się, jak może, aby zobaczyć z boku, co z nim robią. Zauważa skrawek kitla splamiony — krew nie ciecze, lecz rozpryskuje się. Operowany zachowuje całą przytomność umysłu. Nie wiedzieć czemu ogarnia go dziwny, zaczepny nastrój. Mówi, szepce słowa pożegnania po węgiersku. Lecz w tej samej chwili znów grzmi trzęsienie ziemi. Elektryczna igła do trepanacji zaczyna działać. Rozróżnia cztery stadia tego działania. Wbijanie igły, nacisk, trzask i odskakiwanie igły. To powtarza się wciąż i wciąż, nie zadając mu żadnego cierpienia. Jednakże nastrój jego zmienia się. Ogarnia go straszliwa chęć niszczenia, wściekłość na samego siebie. W tej samej chwili aparat przerywa swoje działanie i rozlega się głos chirurga: „No, jak się pan czuje?” Zdumiony Karinthy odpowiada, co jest niespodzianką dla niego samego: „Dziękuję panu profesorze, dobrze”.

Myśli krążą w jego głowie: identyczna operacja, którą oglądał w kinie, kucharz jakiegoś wielkiej restauracji, smażyący mózgi; ballada do której szuka rymów.

I znów głos profesora: „Jak się pan czuje?” Dziękuję. Czuję się nie źle, chociaż zaraz będą krajać mi kostną oponę mózgową. Dźwięk wpadającego do szklanki z wodą instrumentu wywołuje w nim uczucie fizycznego bólu. I znów myśli...

Kończyny jego ścierpiły. Bezruch staje się nie do zniesienia. Nie do zniesienia też są ciche głosy, brzące nad jego głową. Właśnie w tym momencie Olivecrona otwiera mu czaszkę i usuwa opuchlinę. Operacja trwała dwie godziny.



1. Sport wodny w Kalifornii. Miłym urozmaicheniem pobytu na plażach kalifornijskich są różnego rodzaju sporty wodne, chętnie uprawiane szczególnie przez kobiety. Na zdjęciu naszym widzimy nowy model roweru wodnego, który porusza się na falach morza przy pomocy oryginalnych wachlarzy, trzymanych w ręku. — 2. Lillian Harvey z partnerem. Zdjęcie nasze przedstawia artystkę filmową i tancerkę Lillian Harvey wraz ze swym partnerem Stovittsem, którzy kreują role taneczne w filmie „Baletmistrz Fanny Elsslers”, oparte na motywach jawajskich. — 3. Ks. Windsoru w majteczkach kąpielowych. Zdjęcie nasze przedstawia ks. Windsoru wraz z osobistym sekretarzem nad brzegiem morza w Wenecji. — 4. Dwuletnia pływaczka. Skokiem do wody dwuletniej córeczki pływackiego mistrza Węgier, Hommonya, rozpoczęła się w Budapeszcie uroczystość poświęcenia nowego basenu, oraz otwarcie międzynarodowych zawodów pływackich.

Co czytać?

Irena Niemirowska: „KARIERA”.

Irena Niemirowska, autorka rewelacyjnego „Dawida Goldera” reprezentuje krzepki talent i styl pisarski. Nowa jej powieść jest artystycznie doskonalsza od poprzedniej i porusza emocjonalne zagadnienia kariery człowieka młodego w dzisiejszych, nabrzmiałych krzywdą czasach. Środowisko francuskie, wpływy Paryż giełdy i parlamentu służą za soczyście podmalowane tło. Przed parą laty opinia francuską wstrząsnęły skandaliczne afery finansowe i odsłoniły bagno, obok którego, czy może nawet na którego brzegu toczyło się życie polityczne, decydujące o losach Francji. Grube ryby francuskich finansów wywierały olbrzymi wpływ zgodny — w kierunku — z interesami kliki, ale sprzeczny czy przeciwny dobru ojczyzny, której zafalszowanym pojęciem opiumowano masę. Potężny krzyk oburzenia ludu francuskiego — częściowo chociaż — przepędził przepukniów ze świątyni ojczyzny. Ten niedawny i niecałkowicie miniony okres stanowi ranę, w której zamknęła autorka postać Lucjana Daguerne, idealisty i karierowicza. W domu bankiera Sarlat poznajemy ukryte sprężyny wielkiej polityki i typy „społecznych” działaczy, by następnie przenieść się na teren parlamentarny i poznać kulisy partii i politycznych intryg.

Lucjan, młody zdolny człowiek, pozbawiony protekcji i znajomości nie ustaje w upartym i nieprzebiegającym w środkach pędzie ku górze. Dociera wreszcie do szczytu, by w strasznym konflikcie z sumieniem, marzeniami iufodości i trawiającym uczuciem miłości, miłości, rozsądku i życia doznać strasznej klęski. Tragicznie zakończony pęd ku górze młodego Daguerne nie może być uogólniany, ale Niemirowska na marginesie ciężkich zmagani Lucjana przedstawiła kilku jeszcze miotających się w trudnej walce młodych.

„Kariera” wysuwa na czoło zagadnienia obyczajowe i roztrząsa je z dużą odwagą. Fabuła powieści potrafi zainteresować, a kreacja postaci jest godna uznania. Szczególnie ciekawie i odkrywczo zarysowana jest postać Marii Belange. „Kariera” — poprawnie przełożona na polski — stanowi wartościową lekturę.

Janusz Meisner: „L — 59”.

Meisner, znany pisarz lotniczo-sportowy dał w ostatniej pracy rzecz niepozbawioną głębszych wartości. Temat powieści nadawał się raczej dla noweli, ale mimo to fabuła zachowała wartość. Bohaterami „L — 59” są oficerowie niemieccy z okresu wielkiej wojny — znaleźli dla nich autor wiele słów uznania, przedstawiając oddanie dla sprawy i wzorowe poczucie obowiązku, łączące się z karnością. „L — 59” posiada znaczne walory sportowo-żołnierskie, a jej bohaterowie — nie manekiny w mundurach — męski, odważny charakter. Plusem powieści jest nieprzejaskrawiony egzotyzm tła, choć ruchy „wzwoleńcze wśród czarnych kreśli Meisner w tajemniczy, przypominający czarną magię, sposób. Indywidualnie zarysował autor typy bohaterów stwarzając nie tylko sugestywny obraz skazanego na zaturę garnizonu niemieckiego w Afryce, ale i dając zdobywcy opis załogi i podróży sterowca L — 59, procesu narastania nastrojów i wahań się zwątpienia i nadziei.

Powieść Meisnera jest eposem wysiłku i odwagi i zasługuje na polecenie.

Halina Kalina Jabłonowska: „BUR-ZUJKA”.

Wspomnienia czy powieść na te wspomnienia? Rzeczy to pierwsze. Wspomnienia są dość słabe, a kąt widzenia — wąski. Żałować należy,

Psy na usługach nauki

W 1912 roku, akademik J. P. Pawłow został mianowany doktorem honoris causa uniwersytetu w Cambridge

25 lat temu rosyjski uczonej, Iwan Petrowicz PAWŁOW, został mianowany doktorem honoris causa uniwersytetu w Cambridge. Akt nadania doktoratu honorowego, ceremonii niezwykle tłoczysta — odbywał się w sali senatu. Pawłow był wielce zdenerwowany. W skromnej swej sądził, że nie jest godzien zaszczytu, który nań spadał, że przeceńono go.

Przed samą uroczystością miał miejsce mały, wzruszający incydent. Grupa studentów, która słuchała wykładów o pracach Pawłowa w zakresie trawienia, postanowiła mu ofiarować upominek od siebie.

Kupił więc wielkiego psa-zabawkę, doskonałą naśladowczą żywe zwierzę i ozdobił ją wszelkiego rodzaju gumowymi i szklanymi przedmiotami i najczystszy innymi przyrządami, wszystkim, o czym tylko mogli sobie przypomnieć z wykładów i ćwiczeń w laboratorium. Zabrawszy tak spreparowanego psa ze sobą student zjawił się na galerii sali senatu. I oto, gdy prof. Pawłow już otrzymał swój stopień doktora i szedł śródkiem sali, studenci spuścili na sznurku tego psa. Pawłow, uśmiechając się, chwycił go w swe objęcia i zabrał ze sobą.

Cała ta historia wzruszyła go bardzo. Sztucznego psa zachował na pamiątkę, trzymał tę zabawkę w swym petersburskim gabinecie i bardzo był zadowolony, że „nawet studenci słyszeli o moich pracach”. Zdarzyło się to w 1912 roku. 30 lat przed tym rozegrała się identyczna scena w tej samej sali senatu: wówczas studenci spuścili sztuczną małpę na rękę wielkiemu DARWINOWI.

Profesor Pawłow przeprowadzał doświadczenia z psami. Przeciwnicy i wrogowie zarzucał mu okrucieństwo, on zaś starał się wszelkimi sposobami zarzuty te obalić. Po skończonym doświadczeniu leczył przedmiot tego doświadczenia, leczył starannie i cieszył się, gdy pies wracał do zdrowia. Zimne okrucieństwo metody wiwisekcyjnej było mu zupełnie obce. Lecz dla dobra nauki musiał swe chirurgiczne eksperymenty przeprowadzać. Proces trawienia Pawłow obserwował tylko drogą naukową i badał wszystkie jego zjawiska na żywym organizmie.

Największą jego pracą było stworzenie nowej metody studiów nad działalnością gruczołów żołądka. Udało mu się dowiedzieć poglądu roli systemu nerwowego w pracy tych gruczołów. Dowiódł, że dla wydzielania soków żołądkowych nie jest wcale potrzebne zetknięcie się pokarmu z żołądkiem. Okazało się, że możliwym wywołać sekrecję u psa z przeciętym narządem trawiennym i fistułą, nie tylko dając mu pokarm do pyska, ale również drażniąc go tym pokarmem.

ze na Rosję krwιά zmytą i rozdarta rewolucją patrzyła autorka przez przesłonięte okna i dostrzegła wśród rewolucjonistów nie wiele więcej, ponad ludzkie słabości. Jednak rewolucja nie czeka na otwarcie drzwi, a sama wyważa je i wdziera się do życia brutalnie — dzięki temu w „Burzujce” znalazło się trochę ciekawego materiału. Dodać warto, że opis nastroju Moskwy w czasie marszu bolszewików na Warszawę wydaje się wytworem naiwnej fantazji. Wartość artystyczną „Burzujki” — minimalna.

Pies otrzymał podrażnienie mechaniczne, lecz sok żołądkowy nie wydzielal się. Później dawano mu mięso, które natychmiast wypadalo nazewnątrz z jamy narządu trawiennego. Jednakże po paru minutach zaczynał się wydzielac czysty sok żołądkowy. Doświadczenia Pawłowa przyczynily się do uznania glównej roli bodźca nerwowego.

Książka prof. KOSZTOJANCA, która ukazała się obecnie, nie jest studium, ani pracą naukową. To popularne opracowanie eksperymentów Pawłowa, procesów jego odkryć naukowych, jego „metody myślenia fizjologicznego” i opis dni, a często i nocy, spędzanych przez Pawłowa w laboratorium. Zresztą książka nosi właśnie tytuł: „Powieść z życia akademika I. P. Pawłowa”. Książka ta ma niewątpliwie zalety. Obliczona na poczytność wśród szerokiej mas publiczności, głównie wśród młodzieży, jest dostępną dla każdego laika. Nie przeszkadza to jednak, że prof. Kosztójanc opowiedział o pracach i odkryciach Pawłowa we właściwej kolejności ich rozwoju i opowiadanie to jest kompletne, jasne i rzeczowe.

Niema sensu, ani zresztą miejsca w krótkim artykule streszczać, choćby najbardziej zwięźle, najciekawsze strony tej książki. Warto tylko zaznaczyć, że autor opowiada interesująco o znamienym fakcie: o pomnikach psów, wzniesionych z inicjatywy i na wyraźne życzenie prof. Pawłowa. Zaznajamiając czytelnika z tymi pomnikami najlepiej zdementujemy sławę orkutnika, jaką całkiem niesłusznie okryto wielkiego uczonego.

Oto płaskorzeźba pomnika, gdzie PSY na usługach nauki. — 2 wyobrażony jest pies na stole operacyjnym — na płaskorzeźbie napis: „Niechaj psa... przyjaciela i pomocnika człowieka od czasów historycznych poświęca się na ołtarzu nauki, lecz godność nasza obowiązuje nas, aby odbywało się to zawsze i bezwzględnie bez niepotrzebnej męczarni”.

Pawłow zawsze przemyczał brzuch psom, gdyż sączyący się z otworu fistuły sok żołądkowy przez żerał skórę na brzuchu. Pewnego razu zdarzył się cud. Pies sam sobie pomógł.

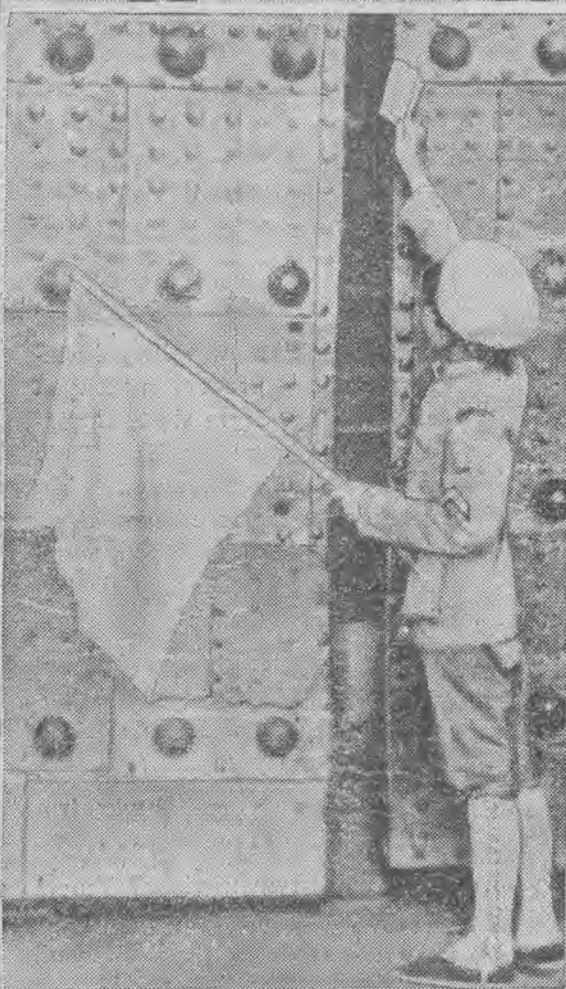
Pewnego dnia Pawłow zauważył,

że koło operowanego psa leżała kupa tynku. Było to dwa tygodnie po operacji. Skóra naokoło rany była w dobrym stanie. Dla eksperymentu Pawłow przeprowadził psa w drugi kąt pokoju. Nazajutrz rano pies zaczął energicznie drapać ścianę, zbierał tynk w kupkę koło siebie i kładł się brzuchem na tę kupkę. Stan rany od razu polepszył się. Wówczas Pawłow zarządził, aby psom podłożono posłanie z porowatego materiału — w ten sposób usunięta została ostatnia trudność, hodowanie zoperowanych psów stało się łatwiejsze — one same odkryły drogę do swego ratunku.

Historia ta jest przedstawiona na płaskorzeźbie innego pomnika: „Pies podpowiedział eksperymentatorowi sposób — głosi napis — dzięki któremu wypływający ze sztucznego otworu sok żołądkowy nie przeżera brzucha”.

Jest inna jeszcze płaskorzeźba. Wzruszająca: pies liże innemu psu ranę ropiejącą na szyi i ratuje w ten sposób swego krewniaka od śmierci.

R. Welski.



1. Harcerze z Indii holenderskich byli przyjęci przez królową Wilhelminę na zamku w Apeldoorn. — 2. Parlamentarzysta japoński zaopatrzony w biały sztandar, w ręcu warunki swego dowództwa przy odemkniętej bramie miejskiej na przedmieściu Pekinu. — 3. Sprzedawcy gazet w Japonii przy pomocy specjalnych dzwonek reklamują ostatnie wydania, przynoszące najświeższe wiadomości z frontu. — 4. Japoński oddział karabinów maszynowych w pierwszej linii walki na froncie północno-chińskim. — 5. W miejscowości Bajcs na Węgrzech żyje najmłodsza babka w Europie, niejaka Janina Mlinacris, licząca 29 lat. Wyszła ona za mąż w wieku 14 lat. Córka jej, Anna, również wyszła za mąż, mając lat 14, i parę tygodni temu urodziła dziecko.

W WALCE O ZDROWIE CZŁOWIEKA

SYFILIS ZANIKA

Straszliwy „bicz Boży“ wieków średnich. — Przyczyny zaniku tej choroby. — Epokowe odkrycia Schaudinn'a, Wassermanna i Ehrlicha. — Zapobieganie indywidualne i masowe. — Zaslugi polskich i francuskich badaczy

Gdy Kolumb powrócił ze swej wyprawy do Ameryki w 1493 r. wybuchła w Europie gwałtowna epidemia jakiejś dotychczas zupełnie nieznannej choroby. Było to

syfilis — pierwszy i niezapomniany podarek, jakim Nowy Świat uraczył Europę.

Pierwszą ofiarą padła Hiszpania; stamtąd choroba ta zawleczona została do Włoch, a z Rzymu przedostała się do Polski, jak podaje dr. Maciej z Miechowa w swych kronikach.

Ciekawe, że chorobę tę nazywają rozmaicie nie tylko w różnych krajach, lecz nawet w różnych warstwach ludności: wśród ludu zwą ją dotychczas jeszcze „francą“ (aluzja do francuskiego pochodzenia tej choroby); w sferach mieszczańskich, zwłaszcza w Małopolsce — „kiłą“, a wśród inteligencji — „przymiotem“ lub „syfilisem“ (nazwa najbardziej rozpowszechniona w całej Europie).

Dawniej nazywali francuzi tę chorobę „hiszpańską“, hiszpanie — „neapolitańską“; włosi i polacy — „francuską“ lub też „chorobą dworską“, wreszcie mahometanie „chrześcijańską“. Jednym słowem

wszystkie narody, jak widzimy, jeśli chodzi o syfilis, chętnie upują sobie wzajemnie palme pierwszeństwa.

Choroba w krótkim czasie rozprzestrzeniła się po całej Europie, przybierając na sile i jadowitości i dochodząc w wiekach XVI i XVII do wielkich i straszliwych epidemii. Złożyło się na to kilka powodów:

1) organizmy przodków naszych, którzy nigdy z tą chorobą do czynienia nie mieli, nie były uodpornione na jad syfilityczny, inaczej mówiąc, człowiek ówczesny nie mógł nabyć immunizacji przeciw tej chorobie, gdyż nigdy na nią nie zapadał, ani też nie mógł odziedziczyć od porności po swych przodkach, którzy też tej choroby nie znali.

2) Drugim powodem epidemicznego rozpowszechnienia się tej choroby, była zupełna bezsilność ówczesnej medycyny, która nie znając jej nie miała żadnych skutecznych leków przeciw tej pladze, prócz pospolicich zamawiań i zaklinań.

3) Trzecią przyczyną epidemii syfilisu w wiekach średnich jest dziś naukowo dowiedziony fakt, że

zarazki trafiając na świeży grunt, nabierają potężnej wirulencji (żywołności i jadowitości)

której żaden organizm ostać się nie mógł.

Z biegiem jednak stuleci nauczyli się ludzie poznawać drogi i ścieżki, którymi kroczy zarazek zanim się nie dostanie do ustroju człowieka, poznawali objawy i istotą tej choroby i zna leżli wreszcie środki lecznicze, którymi nauczyli się coraz skuteczniej walczyć z tą klęską, aż wreszcie dziś doszli do tego, że mówi się o syfilisie, jako o chorobie „na wymarcie“ („die sterbende Krankheit“).

Otóż epokowym faktem, który rozpoczął szczęśliwą dla ludzkości erę zmierzchu syfilisu, jest niewątpliwie

odkrycie przez niemieckiego zoologa Schaudinn'a w 1905 roku zarazka tej choroby — krętka bladego (spirochaeta pallida).

Drugim takim epokowym odkryciem o jeszcze większym znaczeniu, było

wynalezienie przez Ehrlicha w 1910 r. sławnego na świat cały salwarsanu, głośnego wówczas „606“.

Jeśli dodamy do tego wynalezienie przez Wassermanna jeszcze wcześniej, bo w roku 1906, słynnej reakcji krwi na syfilis,

to będziemy mieli całokształt zasadniczych i epokowych odkryć w tym kierunku, które rozpoczęły triumfalny pochód zwycięskiego ducha ludzkiego w walce z tą najgroźniejszą dla ludzkości chorobą.

Dzięki tym trzem podstawowym wynalazkom

możemy już dziś mówić o syfilisie jako o chorobie zanikającej albowiem wszystkie statystyki jednobrzmiąco podają gwałtowny spadek zachorowań na syfilis w Europie (do 70 proc.). Nie ulega najmniejszej kwestii, że

gdyby nie wojna światowa, która wstrzymała nieco nasz zwycięski pochód, dziś by już syfilisu w Europie nie było,

jak nie ma już ospy i cholery. Wszyscy uczeni jednogłośnie przyznają, że zanik syfilisu datuje dopiero od chwili wynalezienia salwarsanu!

To też nie dziwnego, że wynalazek Ehrlicha jest koroną wszystkich prac uczonych na początku bieżącego stulecia, a perypetie, jakie przeżył Ehrlich — ten cichy człowiek nauki, który całe swe życie poświęcił, by ulżyć niedoli ludzkiej — są tak ciekawe, iż zasługują stanowczo, by je wyrwać zapomnieniu.

Otóż stary salwarsan („606“)

był to pierwszy preparat, który wprawdzie zabijał krętki blade, lecz miał poważną wadę, gdyż działał szkodliwie na wzrok czło wieka, był skomplikowany w użyciu i był za drogi. To też Ehrlich nie ustawał w swej pracy i po kilku latach wynalazł udoskonalony salwarsan — Neosalwarsan („914“), prawie zupełnie nieszkodliwy i dotychczas powszechnie używany w całym świecie cywilizowanym.

W związku z wynalezieniem tego dosłownie cudotwórczego preparatu, nie możemy pominąć milczeniem pewnego faktu, który najdobitniej ilustruje szlachetny charakter i bezinteresowność Ehrlicha.

Uczony ten był człowiekiem niezamożnym i ciężko borykał się z losem. Mimo tego, gdy po wynalezieniu salwarsanu pewna wielka firma zaproponowała mu olbrzymią sumę za patent, EHRlich nie przyjął kuszącej propozycji, oświadczając skromnie:

„Nie mogę sprzedać tego, co nie jest moją własnością; salwarsan należy do cierpiącej ludzkości!“

Wkrótce po tym ogłosił Ehrlich chemiczną formułę salwarsanu naraz w kilku pismach lekarskich, zdradzając tym samym tajemnicę swego preparatu i umożliwiając fabrykację tego środka bez wyjątku wszystkim państwom. Tylko dzięki tej bezinteresowności Ehrlicha salwarsan jest tani i dostępny dla najbiedniejszych nawet warstw, co w rezultacie umożliwiło zwalczenie tej najstraszniejszej klęski społecznej.

Syfilis coraz bardziej zanika!

Jest to fakt niewątpliwy i statystycznie przez uczonych stwierdzony. Czym się to tłumaczy? Czy w ogóle syfilis jest uleczalny? Toć sceptycy twierdzą, że choroba ta jest nieuleczalna.

Spadek ilości świeżych zachorowań na kiłę tłumaczy się kilkoma przyczynami:

1) masowym stosowaniem salwarsanu od 1910 r. (w Kas. Chor. wojsku i w ambulatoriach przeciwwenerycznych).

2) masową profilaktyką (zapobieganiem) oraz

3) masowym uświadamianiem najszerzych warstw społeczeństwa za pomocą specjalnych odczytów, filmów, broszur itd., co wszystko razem zrobiło wreszcie swoje, doprowadzając do tego, że choroba ta z każdym rokiem coraz bardziej zanika.

Nie zmienia bynajmniej postaci rzeczy dyskusja na temat zu-

pełnej uleczalności tej choroby przez salwarsan. Ze społecznego punktu widzenia najbardziej godnym uwagi jest fakt, że

już po pierwszych paru tygodniach kuracji salwarsanowej, objawy znikają i choroba przestaje być źródłem dalszej zarazy, gdyż tylko chory z objawami zaraza otoczenie; utajona kiła jest tylko w wyjątkowych wypadkach przenośna.

Inaczej mówiąc, sprawa obecna przedstawia się tak, że

salwarsan już po kilku tygodniach stosowania unieszkodliwia chorego,

a chociaż musi się on leczyć około 2-3 lat by być zupełnie zdrowym, to jednak dla otoczenia swego przestaje już być niebezpiecznym i w tym właśnie leży zasadnicza przyczyna zanikania syfilisu;

skoro zanikają ogniska zarazy, zanika i sama choroba, która za lat kilkanaście zginie tak samo, przynajmniej w Europie, jak zginęła ospa, dżuma i cholera.

Trzeba przyznać, że dużą rolę w zwalczaniu tej strasznej ongiś choroby odegrała profilaktyka i to nie tylko bierna, pozwalająca się ustrzec przed zakażeniem, lecz i idąca w kierunku uodpornienia człowieka przed jadem tej choroby.

Współczesny uczony francuski — Levaditi, rozpoczął doświadczenia nad zwierzętami, wstrzykując im bizmut (jeden ze środków leczniczych przeciw kiłę, stosowany do dziś dnia) w celach uodpornienia przed zarażeniem się syfilisem, co mu się w zupełności udało.

Łodzianin — dr. Sonnenberg wspólnie z s. p. dr. Dobrowolskim rozpoczął ochronne wstrzykiwanie bizmutu prostytutkom, które już z racji swego zawodu stale narażone są na zakażenie się syfilisem.

Doświadczenia te dały niezmiernie ciekawe i dodatnie wyniki, które głośnym echem odbiły się nie tylko w kraju lecz i w fachowej prasie zagranicznej, gdzie niejednokrotnie cytowane jest nazwisko d-ra Sonnenberga jako tego, który po raz pierwszy zastosował tę metodę ochronną u człowieka.

Pozwolę sobie tu pokrótce naszkicować przebieg tych niezmiernie ciekawych i pouczających doświadczeń: dr. Sonnenberg wyszedł z założenia, że tak samo jak działa bizmut wprowadzony do organizmu w celach leczniczych, tak samo powinien

działać i wówczas, kiedy odwróciłyśmy nasze postępowanie i gdy do ustroju przepojonego bizmutem, wprowadzając będziemy zarazek.

Ze 110 prostytutek, zarejestrowanych w urzędzie obyczajowym w Łodzi, i jeszcze kilką nie dotkniętych, 60 zgodziło się na powyższe doświadczenia po uprzednim objaśnieniu ich o celu badań.

I cóż się okazało? Cytuję za dr. Sonnenbergiem: „w ciągu półtora rocznego okresu trwania naszych doświadczeń, na liczbę 60 czynnych prostytutek, z wyjątkiem dwóch, żadna z badanych kobiet na przymiot nie zapadła“.

A jak ważne znaczenie społeczne mają tego rodzaju wstrzykiwania u prostytutek, najwymowniej świadczą obliczenia Giedroycia, który dowiódł, że

„prawie wszystkie prostytutki najdalej w trzecim roku swej kariery są już zarażone przymiotem, a najwięcej, bo 35 proc. już w pierwszym roku“.

Widzimy zatem, że masowe stosowanie salwarsanu w instytucjach społecznych, zwłaszcza w Kasach Chor. ambulatoriach i przychodniach oraz lecznicach przeciwwenerycznych uświadamianie najszerzych warstw społecznych o chorobach wenerycznych oraz stosowanie w ostatnich latach profilaktyki masowej (stacja zapobiegawcza Czerw. Krzyża i wstrzykiwania ochronne u prostytutek) dały wkońcu wspaniałe rezultaty i dziś po 27 latach od wynalezienia salwarsanu możemy spokojnie patrzeć w przyszłość ludzkości, jeśli chodzi o zwalczanie tej okropnej niegdyś plagi.

Każdy specjalista potwierdzi, że jeszcze 10 lat temu widział znacznie więcej przypadków świeżej kiły, niż dziś. Jeszcze w masowym leczeniu widzimy świeże przypadki, ale i to coraz rzadziej; natomiast zgłaszają się chorzy z zaniedbaną kiłą, której nabawili się przed laty i niedostatecznie leczyli. Streszczając się, dochodzimy do wniosku, że zmora minionych stuleci — syfilis zanika dzięki geniuszowi Ehrlicha, Schaudinn'a i Wassermanna,

lecz tym dobroczyńcom ludzkości (prawdziwym) pomników, niestety, dotychczas się nie stawia.

Dr. Paweł Klinge

Radio ratuje ludzi

Statek rybacki na skałach i groźba wylewu Mendozy

Jeśli chodzi o środki, służące do porozumiewania się, wybija się radio na pierwsze miejsce. Cenne właściwości radia oddały niejednokrotnie usługi całym rzeszom podczas wypadków, zagrażających całości mienia i życia ludzkiego. Niejednokrotnie też zdarzały się takie wypadki, że ten wspaniały instrument, oddany wielu tysiącom i setkom tysięcy ludzi na służbę, oddawał całą swą moc i dalekosiężne, na wszystkie strony świata działanie dla jednostki ludzkiej, której życie znalazło się w niebezpieczeństwie.

Pilot jednego z samolotów amerykańskich, utrzymujących stałą komunikację z Ameryką południową, zauważył

mały statek rybacki, rzucony przez wzburzone fale oceanu na skaliste wybrzeże.

Operator radiowy na pokładzie samolotu porozumiał się natychmiast ze swoją bazą na lotnisku w Rio de Janeiro i w ten sposób wysłał z tego portu pomoc na ratunek rozbitego statku.

Niedawno jedna z rzek w Argentynie, MENDOZA, zaczęła nagle wzbierać, mimo, iż nie było właściwie żadnego przewidzianego powodzi ku temu. Dla zbadania tajemniczej sprawy wysłano lotnika, który wkrótce dotarł prawie do źródeł tej rzeki, znajdujących się w wysokich Andach. Pilot tego samolotu zauważył po drodze, że dolina jednego z dopływów tej rzeki została zamknięta przez lodowiec i spiętrzona fala, wysoka na 20 metrów płynie w dół rzeki. I znowu fala radiowa poniosła na lotnisko wiadomość, która, podana natychmiast dalej przez radiostację, zdołała na czas uprzedzić wszystkich mieszkańców przed groźną straszną powodzią.

Polskie Radio odegrało bardzo ważną rolę podczas pamiętnej powodzi w zachodniej Małopolsce przed kilku laty. Gdy wszelkie sposoby porozumiewania się z odciętymi przez wzburzone żywioły zawiody, pozostały tylko fale radiowe dla przekazywania wiadomości na zalane obszary. I niejednokrotnie zrozpaczonej rodzinie przyniosło radio radosną wiadomość, że syn lub córka, ojciec lub matka, są zdrowi i cali, że wyszli bez szkody z strasnej katastrofy żywiołowej.

Straszny i tragiczny sygnał S. O. S. rozlegający się w przestworzach ma dzisiaj wiele więcej prawdopodobieństwa, że odniesie pożądaną skuteczną. Fale radiowe niosą ten sygnał po szerokim świecie, i któżkolwiek go uchwyci, podaje go tam, skąd już możliwe jest wysłanie pomocy dla ludzi, znajdujących się w niebezpieczeństwie. Czy to lotnik, zabłąkany w pustkowiu pod biegunowych lodów, lub innych niezamieszkałych krajów, czy statek, rzucony na bezludne skały — wysyłają na fale radiowej wezwanie o pomoc, na które każdy, kto je usłyszy obowiązany jest pospieszyć.

Dzięki fali radiowej wiele istnień ludzkich uratowało się od zgnę i strasznego, długiego wyczekiwania śmierci z wycieńczenia lub głodu.

Znaleziono „kamień filozoficzny” w krótkich falach radiowych

„10 wrzesień 1887. Eksperymenty udane”.

„28 grudzień 1887. Stwierdziliśmy działanie fal elektrodynamicznych na odległości 14 metrów”.

Dwa lakoniczne zdania w dzienniku fizyka Henryka Hertza. Dwa zdania i — jedno z najdonioślejszych odkryć wszystkich czasów zostało zaprotokółowane. Fale radiowe zostały odkryte!

Aż pięćdziesiąt lat temu! Pół wieku temu nadane zostały przez Hertza pierwsze krótkie fale, a dopiero lata ostatnie dowiodły, że z tych liliputów eteru w ogóle da się jakieś korzyści osiągnąć. Technika długich fal radiowych rozwinęła się dzięki próbom Marconiego wspaniale, ale do niedawna nie umiano używać wielkiej energii elektrycznych, koniecznych do nadawania regularnych wiadomości, do fal o długości mniejszej, niż 100 m. i tak technika krótkofalowa przodek wszelkiej techniki radiowej, rozwijała się słabutko w cieniu fal długich.

Zajęli się krótkimi falami zaraz po wojnie właściwie tylko byli oficerowie wojsk łączności, wyspecjalizowani podczas wojny w radio, „uprawiający” je po tym w czasie pokoju po prostu jako sport. Pewnego jednak dnia gruchnęła po świecie wieść,

że porucznikowi francuskiemu Deloy udało się przesłać swe wiadomości przy pomocy śmiesznie małej energii na krótkich falach aż do Ameryki! Fabryki i studia zaczęły się nagle interesować „kopciuszkiem”: a nuż doprawdy krótkie fale mogą się do czego przydać?

Ba, „do czegoś przydać!” Zakończył się niedawno w Wiedniu pierwszy kongres uczonych, poświęcony wyłącznie zastosowaniu fal krótkich w fizyce, biologii i medycynie i, jak z referatów wygłaszanych tam wynika, „kopciuszek” zrobił karierę wspaniałą, przewyższył swą dumną, a już powstrzymaną w rozwoju siostrzyce: fale długie.

Zaczął się od tego, że amatorzy - krótkofalowcy zauważyli, że odbiór fal jest w bliskości od nadającego doskonały, po paru kilometrach jednak niknie, by dopiero „odrodzić się” po kilku set kilometrach i brzmieć w słuchawkach choćby na całym świecie. Jak się okazało, dzieje się tak dlatego, że fale, które suną w pobliżu ziemi, szybko tracą energię i zamierają. Inne zaś zostają odrzucone, jak przez lustro, przez wyżej leżące warstwy powietrza naelektryzowanego i wracają na ziemię po długiej podróży i dopiero wtedy mogą być przyjęte. Czasami okrążają nawet kilkakrotnie glob ziemski.

Wtedy mamy do czynienia z tak zwanym echem krótkich fal.

I tak, jak za pomocą echa zbadano głębiny wód, tak samo echo radiowe posłużyło na zbadanie niedostępnych przestrzeni, gdzieś na wysokości 100 km. i wyżej. Tam, na granicach pustki kosmosu, krótkie fale wykryły obecność „jonosfery” warstw powietrza naładowanych elektrycznością. Odkryły one także, że atmosferę ziemską otacza płaszcz żaru tysiącstopniowego, który tak opóźnia bieg fal radiowych, że wracają często na ziemię nawet po 30 sekundach.

Niebo i ziemia. Ani tajemnice nieba, ani ziemi ostać się nie mogą przed wścibstwem fal krótkich. Umieją się one wdrzeć w głąb naszej planety, opukać ziemię i donieść o podziemnych jeziorach, jamach i nieznanach złożach nafty i rud.

Musielibyśmy znacznie rozszerzyć ramy tego artykułu, gdybyśmy chcieli opisywać tu zastugi fal krótkich na polu komunikacji morskiej i lotniczej. Przecież to one właśnie w najgęstszej mgłę, gdy widzialność spada do zera nawet, prowadzą pewnie pilota na bezpieczne lotnisko, to one pozwalają na ustalenie położenia samolotu i statku w każdych warunkach.

To są rzeczy na ogół dość

znane. Ale fale krótkie wdarły się i w takie dziedziny, gdzie ich się najmniej spodziewano. Już od dawna inżynierowie i mechanicy pracujący na polu elektrycznym w stacjach nadawczych skarżyli się na dość poważne niedomagania cielesne. Nasunęło to myśl, że żywe organizmy ulegają wpływom fal krótkich. Skonstruowano specjalne aparaty, które koncentrowały działanie fali na określony punkt i zauważono rzeczy zadziwiające. Oto ciała poddane wpływom fal krótkich ogrzewały się silnie, ale... od wewnątrz. Chleb piekł się „skórką do środka”, jajko gotowało się, przyczym żółtko twardniało najprzód, bakterie obumierały, rośliny więdły. Przy czym zauważono, że działanie fal o nieco innych długościach czy innej siły jest zupełnie różne. Grzybki drożdży raz rozmnażały się wspaniale, innym razem — zamierały.

Tak otworzyła się nagle przed falami krótkimi dziedzina zupełnie nowa. — Ogrodnicy mogą przycieszyć rozwój roślin. Możemy niszczyć bakterie szkodliwe, ochraniać bakterie pożyteczne. Już teraz przedsiębrane są próby, by za pomocą naświetlania falami krótkimi skracać proces fermentacji piwa i wina. Udało się już stworzyć „stare wino” ze zbiorów tegorocznych.

Jednocześnie pewien fizyk holenderski za pomocą krótkich fal tak sobie z bakteriami radzi, że utrzymuje mięso i jarzyny przez długie tygodnie w świeżym stanie.

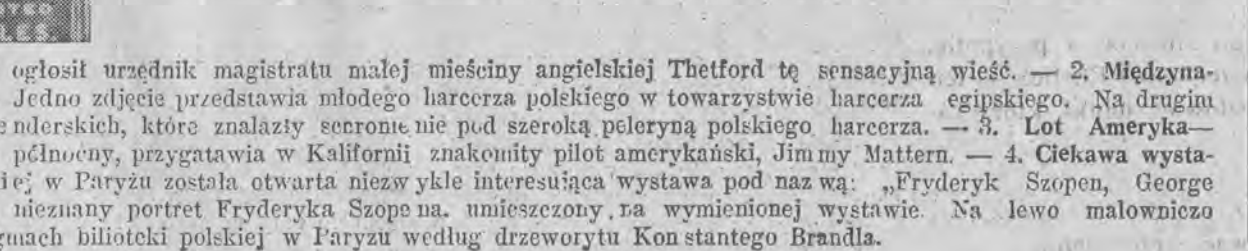
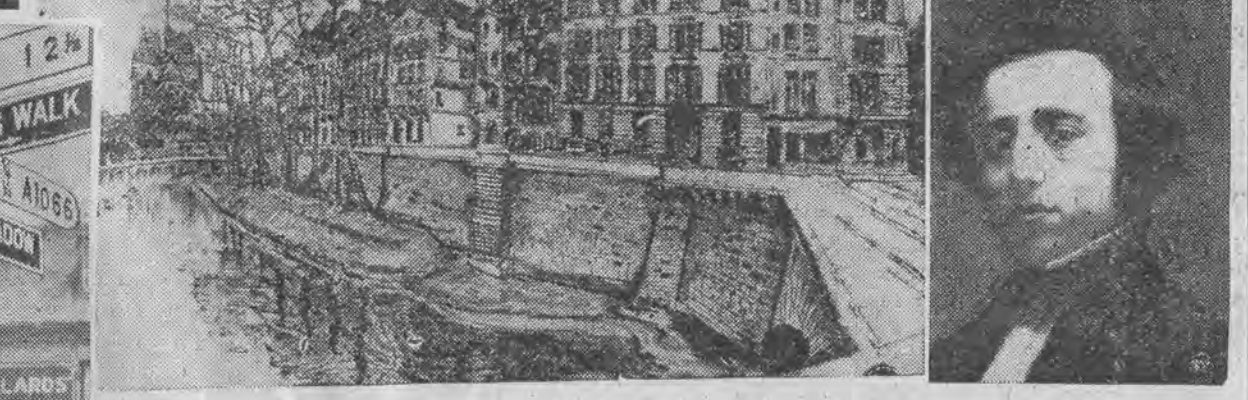
Oczywiście medycyna zgłosiła się także po pomoc do czarodziejskich fal. Otrzymała ją w imponującej formie. Fale te, ogrzewając, jak wspomnieliśmy, ciała od wewnątrz tworzą sztuczną gorączkę do wysokości 41 stopni, przy czym pacjent nie ma żadnych przykrych sensacji. Wszędzie więc tam, gdzie konieczne jest wywoływanie wysokich temperatur, a przede wszystkim w wypadkach paraliżu postępowego, gdzie dotychczas zastrzykiwano małą ilość, pracować mogą fale krótkie.

A poza tym... Otóż krótka lista chorób, które, zgodnie z obecnym stanem wiedzy, leczone być mogą falami krótkimi: reumatyzm, astma, artretyzm, migrena, wysypki, niektóre wypadki raka, furunkuły, ropienia, początki paraliżu dziecięcego, nowralgia, choroby stawów, ostry katar, cierpienia bronchialne, angina pectoris (choroba serca), gruźlica krtani, niektóre choroby kobiece. To chyba tymczasem dość.

Prócz tego specjalny aparat umożliwia używanie fal krótkich zamiast... noża chirurgicznego. Obcinają one sciorzafie miejsca dzięki wysokiej temperaturze, którą wytwarzają, jednocześnie dezynfekując i hamując krew.

Na tym chyba zamknijemy listę zasług fal krótkich. Tymczasem.

Podczas gdy fale długie skończyły już chyba swą zresztą wspaniałą karierę i wiecznie nośną będą na swych grzbietach „muzykę lekką z płyt” i komunikaty giełdowe, krótkie fale rozpoczęły dopiero swój pochód tryumfalny we wszystkie dziedziny życia, dopiero zaczynają odkrywać swe niezmiernie uniwersalne możliwości. — Polują wyraźnie na stanowisko kamienia filozoficznego. (Pol. Zhr.)



1. Urodzili się czworaczki: Tak ogłosił urzędnik magistratu małej miejsciny angielskiej Thetford tę sensacyjną wieść. — 2. Międzynarodowy zlot harcerzy w Holandii. Jedno zdjęcie przedstawia młodego harcerza polskiego w towarzystwie harcerza egipskiego. Na drugim zdjęciu widzimy trójkę dzieci holenderskich, które znalazły scenonienie pod szeroką peleryną polskiego harcerza. — 3. Lot Ameryka—Europa, prowadzący przez biegun północny, przygotowawia w Kalifornii znakomity pilot amerykański, Jimmy Matter. — 4. Ciekawa wystawa. W zasłużonej bibliotece polskiej, w Paryżu została otwarta niezwykle interesująca wystawa pod nazwą: „Fryderyk Szopen, George Sand i ich przyjaciele”. Na prawo nieznan portret Fryderyka Szopena, umieszczony na wymienionej wystawie. Na lewo malowniczo położony gmach biblioteki polskiej w Paryżu według drzeworytu Konstantego Brandla.

Letni komplet



Sukienka z deseniowego materiału we wzór kolonialny i kolorowa, wełniana narzutka, wcięta w pasie i lekko kloszowa. Kapelusik w kolorze narzutki.

Mrożona kawa



Moącą kawę miesza się ze śmietanką i dobrze słodzi. Następnie stawia się ją na dwie godziny do lodowni. Nie należy wrzucać kawałków lodu do kawy, gdyż psuje to smak napoju. Przed podaniem na stół, na każdym kielichu kładzie się łyżeczkę kremu.

Kolekcja na koniec lata

Największe paryskie domy mody demonstrują sporo nowych modeli, które są zwiastunami mody jesiennej.

Patou, jak zwykle, lansuje klasyczną linię. Zakiety są nieco dłuższe i mają proste plecy. Spódniczki wąskie, poszerzone u dołu wstawianymi fałdami lub plisowaniem.

Prześliczny jest cytrynowy zakiet, zahartowanym czarnym jedwabiem, — do czarnej spódniczki.

Na czarnej, jedwabnej sukience ślicznie wygląda kamizelka bez rękawów z deseniowego jedwabiu w różyczki. Kilka różyczek wycięto i zaaplikowano na sukni, przy dekolcie.

Do deseniowych sukien wieczorowych z mousselin, nosi się barwne szarfy z mousselin, z powiewającymi końcami. Szarfy te są niekiedy dwubarwne, jak naprz. przy sukni deseniowej: wielkiej, fioletowej maki na białym tle, — pasek ciemno-fioletowy i czerwony. Chanel prezentuje lekkie, powiew-

DZIEŃ PIĘKNEJ PANI

SŁAWNE KOBIETY
Od królowej do mistrzyni kosmetyki i dyktatorki mody

W swojej przedmowie do „Portretów kobiet wybitnych“ pisarka holenderska JO VAN AMMERS - KUELLER słusznie zauważa, że kobiety wybitne w dawnych czasach cieszyły się dziwną opinią. Ówczesni kronikarze i pisarze wspominają o nich z uczuciem różnorodnym, z szacunkiem a zarazem z niechęcią i odrazą. Tkwi w tych sądach przekonanie, że miejsce kobiety jest w cieniu mężczyzny i skoro wychyla się ona na światło dzienne, to musi mieć życie burzliwe, nieodpowiednie, gdzie rządzą intryga, przewrotność, doprowadzające w końcu do katastrofy.

Taka dwoista aureola otacza np. MARIE STUART, uwielbianą i potępioną. Z kręgu tych samych sław pochodzi też KRYSZYNA, królowa szwedzka, której pyszną monografię dał ostatnio Alfred Neumann, autor „Czarta“. Te dwie postacie są dość reprezentatywne dla dawnych sław kobiecych; większość ich stanowią kobiety, które z braku męskiego następcy tronu obejmują panowanie i rządzą się przebiegłością, pozorną uległością, miłością i okrucieństwem. Może w ówczesnych warunkach niewyzwolenia kobiety działalność ich była sprzeczna z istotą upragnionego szczęścia, może rozburzała organizm i powodowała irracjonalizm, który kronikarze i historycy określali jako „zagadkowość“.

Dość, że dawniej sławna kobieta, może przez sam fakt dojścia do sławy i posiadania władzy, uchodziła za „zagadkową“. Tak trudno było zrozumieć nie powszednie wybicie się kobiety, środki, dzięki którym panowała w epoce ogólnej przecież niechęci wobec kobiet — że już to jedno musiało budzić zagadkę, stwarzać dziwne legendy, gdzie niechęć splatała się z podziwem.

Najbardziej może reprezentatywna dla tych sław jest wspomniana już Krystyna szwedzka, której postać pobudzała wyobraźnię twórczą pisarzy, malarzy i dramaturgów. W wydanej przez „Płomień“ z licznymi ilu-

stracjami monografii, Alfred Neumann próbuje ująć zagadkowość królowej szwedzkiej XVII wieku z rzeczowego punktu widzenia. Odsłaniając szerokie i barwne tło kulturalne i obyczajowe, Neumann dostrzega w Krystynie typowy przejaw czasów barokowych. Z tych czasów wyprowadza charakter królowej, burzliwe jej losy i wydarzenia obfitego w niezwykłość życia. Na pierwszym miejscu podnosi wyzwolony w epoce baroku seksualizm, który tarzał królową, wikłał jej życie i pchał do ryzyka oraz przygód. Tym sposobem panowanie Krystyny pełne było walki i zamętu, sprzeczności i miłosnych tryumfów, aż wreszcie zakończyło się abdykacją. W królowej zwyciężyła kobieta, która swego życia uczuciowego nie umiała pogodzić z narzuconymi jej na tronie obowiązkami. — Ale też w chwili tej skończyła się „sława“ Krystyny.

Jest w tym wszystkim typowe dla dawnych czasów skłócenie: kobieta na tronie i kobieta jako taka — to się nie dawało pogodzić w oczach tamtych ludzi. W przekonaniu ówczesnym kobieta była słabą istotą, która, doszedłszy do władzy, do jakiegoś znaczenia, musiała rządzić się przebiegłością i intrygą, bez męskiego ramienia nie dawała sobie rady, to też stawała się w końcu powolnym narzędziem w rękach różnych ludzi.

Bo kobieta nie była sobą. — Nie odnalazła w sobie takiej wartości i takiej siły, które uczyniłyby ją odrębną bez rezygnacji z miłości. Stanowiła ona ciągle model swojej epoki, a przede wszystkim model, kształtowany przez mężczyznę. Znowu ta sama pisarka holenderska, Jo van Ammers-Küller, stwierdza, że „od wieków kobieta potrafiła być taką, jaką chciał ją mieć mężczyzna“.

„W czasach rycerstwa — czytamy dalej — była niedostępną, trudną do zdobycia bogdaną i w czasach renesansu starała się być wykształconą i czytanną, biorąc udział w upodobaniu i dążeniu mężczyzny do wiedzy i sztuki. W okresie „obyczajów czystych“ ubierała się w luźne szaty i zakrywała twarz woalem, gdy zaś swawola i lekkość obyczajów brały górę, stawała się frywolna niczym kokota... — Gdy rewolucja francuska głosiła wszystkim wolność, kobieta również poszła na barykady i domagała się wolności dla kobiet“.

Stan ten uległ w nowszych czasach gruntownej zmianie. — Po okresie feminizmu, manifestującym bojowość kobiet, chęć dorównania mężczyźnie, przyszedł czas pozytywnej działalności. Już nie chodzi o to, by „mężczyźnie dorównać“, ale by własne, odrębne wartości realizować. Przyznanie pełni praw obywatelskich kobiecie wyzwoliło w niej wielką wielostronną twórczość, dotąd drzemającą gnuśnie i dławioną. Kobieta dziś siejsza jest czynna na każdym polu, w każdym zawodzie. — W nauce czy sztuce, w pracy dla społeczeństwa, czy w dziele opieki nad dzieckiem i chorymi, w organizacji życia, wreszcie w handlu — wykazuje swoją pozytywną wartość, nie rezygnując wcale z kobiecości.

Jednocześnie jest to pracownica, zdradzająca niekiedy znaczną inwencję, nie bezduszny robot, ale filozof swojego zawodu, pojmujący głębię i znaczenie społeczne wykonywanego fachu.

Taką jest dzisiaj „sławna kobieta“; taką też postać widzi poszukująca ideału współczesnej kobiety pisarka holenderska, Jo van Ammers - Küller.

Wydawnictwo „Książnica Atlas“ przetłumaczyło niedawno opisy dzisiejszych kobiet wybitnych, jakie wyszły z pod pióra wspomnianej pisarki. Są to też wnikliwe portrety psychologiczne, usiłujące uchwycić w kobiecie prócz jej powołania całą bogatą sumę uczuć — to też słusznym zbiór owych opisów wywodów nosi nazwę: „Portrety kobiet wybitnych“.

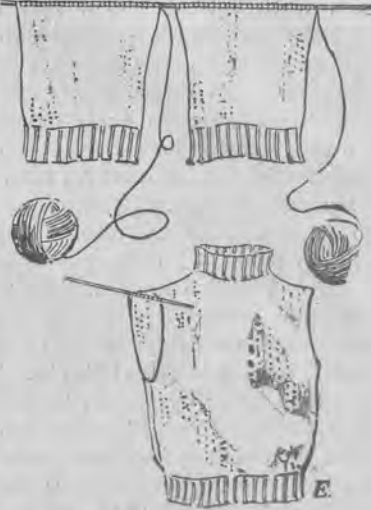
Są to sylwetki: szwedki ELEY BRAENDSTROEM, wielkiej pielęgniarki, siostry Czerwonego Krzyża czasu wielkiej wojny, która stworzyła właściwie pielęgniarstwo jako zawód i powołanie; słynnej pieśniarki francuskiej, IVETTE GUILBERT; ROSY MANUS, sekretarki „Światowego związku dla walki o prawa kobiety“; amerykanki ELŻBIETY - ARDEN, mistrzyni kosmetyki współczesnej; JULII CULP, holenderskiej śpiewaczki; MARGARET BONFIELD, b. ministra pracy; CHARLOTTE'Y BUEHLER, profesora psychologii dziecięcej w Austrii; KAE-THE DORSCH, popularnej aktorki niemieckiej, interpretatorki G. Hauptmana; słynnej taneczki MARY WIGMAN; kaznodziejki o światowej sławie, MAUD ROUYDEN.

Elżbieta Arden... Przeszło 20

lat temu rozpoczęła pracę, otwierając mały sklep, z kosmetykami w Nowym Jorku, dziś jest to światowy koncern z laboratoriami we wszystkich prawie krajach, zatrudniający: cały sztab chemików, lekarzy i artystów, przedstawiający wartość wielu milionów dolarów.

Tę i tym podobną drogę odbyła kobieta: od królowej do mistrzyni kosmetyki i dyktatorki mody. G. Timofiejew.

Jak się robi rękawy na drutach



Dla początkujących, rękawy są zwykle trudne do wykonania. Latawiec jest robić oba rękawy jednocześnie z dwóch kłębków wełny.

Jest jeszcze jeden łatwy sposób robienia rękawów: zeszywa się przednią część sweaterka i plecy, i nabiera się — z każdej strony szwu na ramionach — po 10 oczek. Przy robieniu za każdym razem nabiera się nowe oczko. W ten sposób robione rękawy — doskonale leżą.

Konfitury i czystość



Jeżeli chcemy, aby konfitury nie zepsuły się podczas zimy, musimy podczas robienia ich zachować wyjątkową czystość. Zarodki pleśni znajdują się wszędzie: w powietrzu, na owocach, w naczyniach i słoikach.

Należy więc przede wszystkim owoce wymyć dokładnie w czystej, zimnej wodzie. Po ugotowaniu trzeba dodać do owoców środki chemiczne, dzięki którym konfitury lub jamy — dobrze się trzymają. Słoiki, flaszki i garnki trzeba wymyć dokładnie sodą i wypłukać trzy razy: przede wszystkim zimną wodą, po tym ciepłą, a w końcu gorącą.

Naczynia suszy się, stawiając je dnem do góry na czystej tapecie. Mo-

żna je również suszyć w piecyku. Po napełnieniu słoików, brzegi wyciera się czystym gąbką; można zamoczyć tę szmatkę w winnym spirytusie.

Flaszki zatyka się mocnym korkiem, z chemicznie czystej waty, która nie wciąga wilgoci; na watę kładzie się kawałek celofanu i zawiązuje go gumką.

Celofan potrzebny jest do wszystkich słoików. Duże garnki można zakrywać pergaminowym papierem, zanurzonym poprzednio we wrzącej wodzie.

Pleśń tworzy się tylko w wilgoci i ciepłe. Dlatego też słoiki z konfiturami powinny stać w miejscach przewiewnych i suchych.

Jarosław Hasek

NIE WIERNA ŻONA

Pan pliszka — ten z wyrwanymi piórkami na prawej nóżce, co sprawiało mu pewną trudność przy stawianiu na jednej nodze, ucieszył się niezmiernie ujrawszy w swoim gniazdku pierwsze jajko. Jego mała żoneczka była nie mniej od niego przejęta, chociaż nie mogła oprzeć się wrażeniu, że to wszystko jest tylko snem. Pani pliszka zapewniała, że zdrzemnęła się tylko na chwilę i już ujrzała na dnie swego gniazda otulony w mech żółtawy podłużny przedmiot. Gniazdko to — z nów coraz bardziej upiększane i udoskonalane, stanowiło chlubę swych właścicieli i wyjątek pośród wszystkich gniazd. Zbudowane u szczytu korony pięknego rozłożystego drzewa, było obszerne i misternie uwite. — Państwo pliszki zwykli byli podziwiać z zachwytem swój dom skryty w kiści podłużnych listków.

Coprawda widywali większe gniazda. Ich sąsiad, pan dzieciol, dawał im do zrozumienia przy każdym spotkaniu, że mieszka w pałacu. Ale oni kochali ten swój mały domek z takim trudem zdobyty i gardzili dzieciolem, który wszedł w posiadanie swego pałacu w niebardzo piękny sposób: wyrzucił młodą sowę i zajął jej gniazdo. Nie dlatego, broń Boże, że był chuliganem czy pasożytem, żyjącym z cudzej pracy, oprost — jak tłumaczył się chcąc się zrehabilitować — nie podobały mu się oczy młodej sowy.

Zresztą nikt z ptasiego rodu nie brał mu tego za złe — młoda sowa cieszyła się ogólną antypatią. Mówiono nawet po kątach, że jąda myszy. Zresztą bez względu na to, jak rzecz się miała naprawdę dzieciol twierdził, że nie mógł nigdy pa trzeć jej w oczy.

Dzieciol był to wogóle wyjątkowy dziwak. Czasem zamknął ty w sobie, czasem znów niezwykle wesoły i ożywiony. Mówiono o nim po kątach, że jest oryginałem. Specjalnie lubował się w plotkach i złośliwych donyskach, które lubił wygłaszać z taką powagą i spokojem, że nie można ich było nawet kwestionować. Kiedy pan pliszka jemu, jako sąsiadowi, oświadczył, że wysiaduje jajo, złozone przez swą połowicę, przyfrunął prędko, żeby się o tym nacznie przekonać, a następnie odwołał pana pliszkę na stronę:

— Drogą przyjacielu — rzekł — mam wrażenie jakby to jajo było trochę za duże. Nie wiem doprawdy co mam o tej sprawie sadzić. Coś mi się w tym wszystkim nie podoba. Narazie nie chcę panu bliżej określić podstaw moich podejrzeń, gdyby pan jednak sam powziął jakieś podejrzenie, proszę polegać na mnie — postaram się tę sprawę właściwie ująć. Głowa do góry przyjacielu — nie bierz sobie narazie do serca tego, co ci powiedziałem, może okaże się to tylko głupim przypuszczeniem, ale nie można nigdy wiedzieć, co kryje się poza pozornie normalnymi faktami“.

Pan pliszka wrócił wzburzony do gniazda i bez humoru usiadł na jaju. Był tak wzburzony, że do małżonki, która wróciła żeby go złuzować, odezwał się dość ordynarnie:

— Gdzie lataasz, u licha. Tak długo? Czy myślisz może, że ja kradnę czas? Mam dziś jeszcze moc pracy. Muszę odłubać je-

den — mały dąb nad strumykiem — jest pełen liszek.

Ofuknięta małżonka zalała się łzami, a on zaklekał z wściekłością dziobem i odleciał. Przez całą drogę dręczyła go myśl, dlaczego to jajo miałoby być większe, niż normalne jaja pliszki. Po drodze zatrzymał się przy małej brzoźce. Wiejska młodzież zadała jej dużo żo ram, z których płynął młody aromatyczny sok. Wypił go tak wiele, że zupełnie pijany, zataczając wielkie łuki, pofrunął do domu, żeby się rozprawić z żoną. Postanowił rozbić jej dziób, a także zagroził, że przedziobie jajo na dwoje.

— Przysięgnij mi — zaintonował pijacko — uroczystym tonem — że nie spoufalilaś się z nikim i jest to, że tak się wyrażę, tylko nasza wspólna własność.

Przysięgła, składając obydwa skrzydła, a on uspokoił się trochę. Ale gdy zasnął, znów zaczęła go męczyć zmora; we śnie widział swoją żonę lecącą przez las z drozdem.

Po przebudzeniu zawstydził się swego snu i przez cały tydzień sprawował się nienaganie. Sąsiadowi dzieciolowi powiedział:

— Już pan zobaczy, co się z tego jajka wykluje.

W tydzień później wyklęło się małeńkie nagie pisklę. Małeńka, śliczna, łysa ptaszyna, która skoro tylko obeschła, już otworzyła żarłocznie dzióbek. Pierwszego dnia nie jadła tak wiele, drugiego za to bardzo dużo, trzeciego — apetyt ptaszka stał się zastraszający.

— Proszę, niech pan zobaczy nasze dzieciątko — zwrócił się pan pliszka do dzieciola — nie

możemy mu już nastarczyć jedzenia.

Dzieciol na widok małego niedojadka pokiwał znacząco głową:

— Cierpliwości, przyjacielu, — rzekł do pana pliszki — za tydzień będę już mógł wyjawić panu prawdę. Narazie mogę panu tylko powiedzieć... ale proszę, niech pan siada wygodnie i o-prze się o mnie, żeby nie upaść, otóż mogę panu tylko tyle powiedzieć, że młoda pliszka tak nie wygląda.

Gdy pani pliszka tego wieczora nuciła dziecku jedną piosenkę za drugą, żeby już wreszcie usnęło i nie szczyrzyło wiecznie głodem jego dzióbka, ofuknęła ją:

— Zamilknij, ty niecnoto!

— Panie dzieciolo — rzekł po tygodniu przygnębiony pan pliszka do sąsiada — co sądzi pan o

tym drabie? Jest już o głowę większy ode mnie.

— Sąsiedzie — odparł dzieciol uroczyście — to nie jest pliszka, to całkiem coś innego. Żona pana musiała się z kimś zapoznać, a był to ptak zupełnie innego rodzaju.

Tego dnia pan pliszka nie wrócił w ogóle do domu. Gdy po dwóch dniach dopiero zajrzał do gniazda, stwierdził, że małe znów nieprawdopodobnie urosło.

— Bezwstydna — rzekł do żony — zdradziłaś mnie z kimś. Wiem o wszystkim.

Tym usankcjonowanym w starym systemie małżeńskim zwrotem rozprawił się z niegodną połowicą. Zaklekała się na wszystko, co święte, ale nie wierzył jej. Ogarnęła go tak wielka wściekłość, że wyfrunął z gniazda, że by już więcej nie powrócić.

Siadywał często w naszym ogrodzie, a ptaki okoliczne doniosły mu, że mały intruz w gnieździe okazał się kukułką i że kukułki często podrzucają swe jaja do obcych gniazd. On jednak nazwał to bajeczką dla grzecznych dzieci i rzekł:

— Mnie na to nie nabierzecie. Dlaczego nie mam raczej wierzyć, że to pan kukułka był ojcem tego jaja?

Tragikomedie z pszczołami

Gospodarz wiejski, Anton Kertasz, w Nyireghasa, założył w swej posiadłości hodowlę pszczoł.

Po pewnym czasie zauważył, że pszczoły nie spełniają swej pracy. Ponieważ wskazówki, które otrzymał od związku pszczelarzy z Budapesztu, nie pomogły, umieścił on dwa roje w dzbanach od mleka, zakrył je papierem i pojechał do stolicy, do stacji doświadczalnej. Dzbanki postawił pod ławką w przedziale.

Po drodze pszczoły przegryzły papier i przedostały się do spodni swego właściciela.

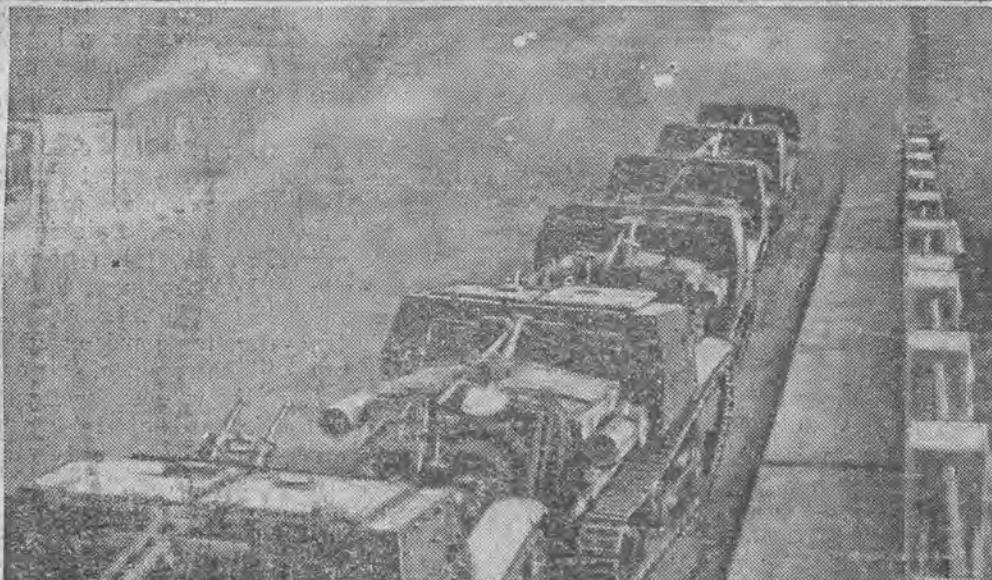
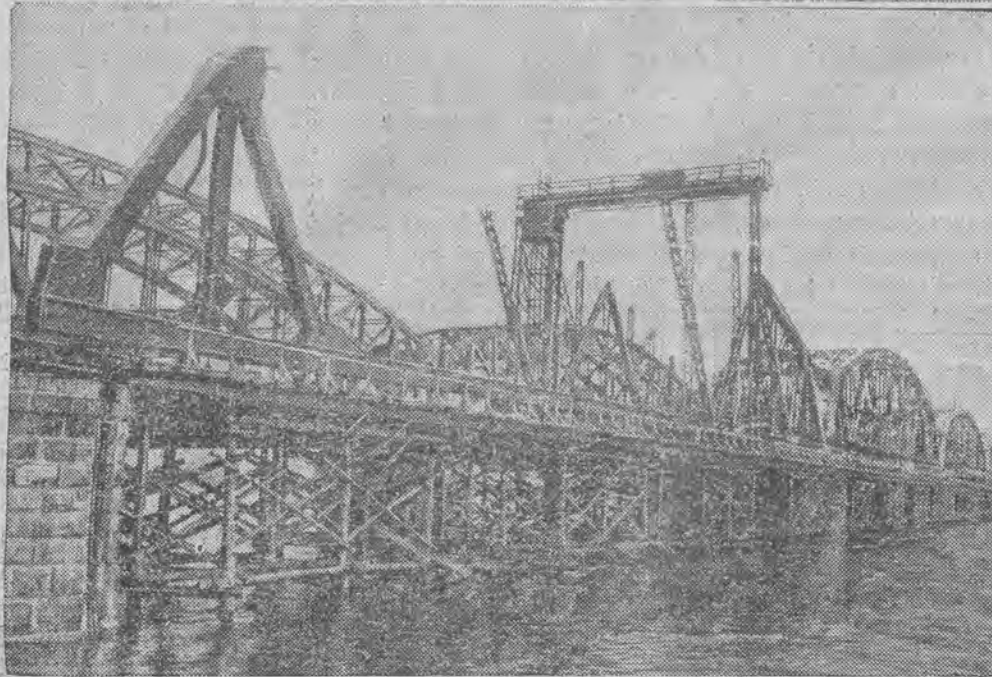
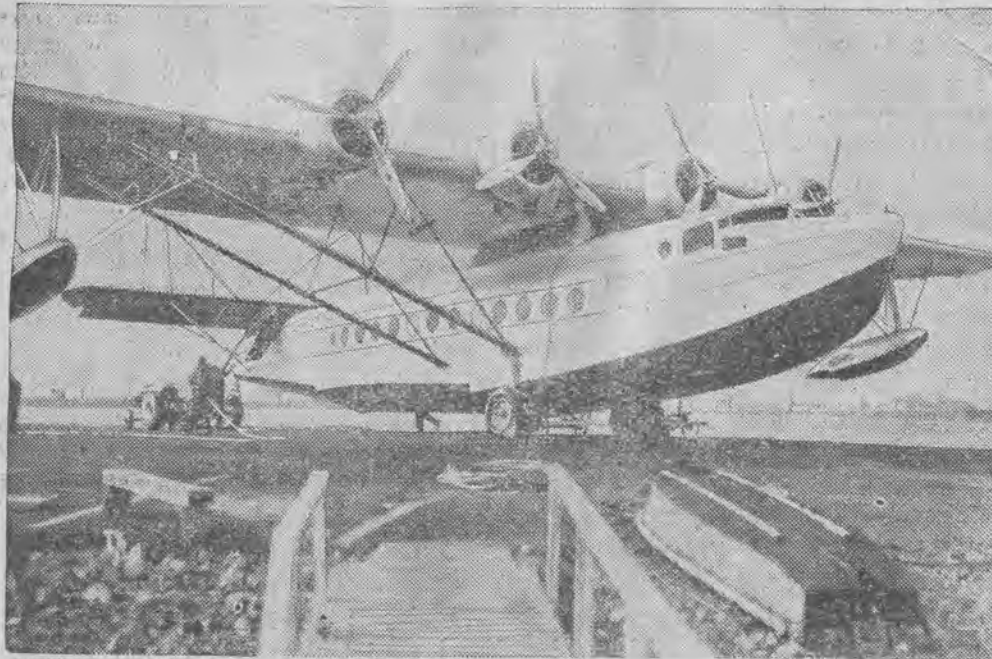
Młodzieniec zaczął się wiercić niespokojnie, ale obawiał się krzyknąć, gdyż w przedziale razem z nim jechały dwie panie. W końcu jednak nie wytrzymał i podskoczył z krzykiem: „Na miłość boską, niech panie wyjdą!“

Kobiety wybiegły z przedziału i zaalarmowały cały wagon. Gdy Kertasz został sam, zdjął spodnie i zaczął je wytrząsać przez okno. Na nieszczęście, przejeżdżający pociąg wyrwał młodzieńcowi spodnie z rąk. Gdy konduktor z kilkoma podróżnymi stanął w drzwiach przedziału, znalazł pasażera w krótkich inekspresablach. Kertasz chciał się wytłumaczyć, ale nikt nie chciał słuchać szaleńca. Zamknięto go w przedziale.

W Budapeszcie dwaj ludzie o herkulesowej budowie otworzyli przedział i rzekli dobrotliwie:

— Jesteśmy krawcami i przyszedliśmy wziąć panu miarę. Niech pan się nie niepokoi, dostanie pan nowe spodnie.

W następnej chwili Kertasz został rzucony na nosze i związany. Biedny młodzieniec zaczął pojmo-wać o co chodzi; gorąco protestował i krzychał. Pielęgniarki spojrzeli na siebie porozumiewawczo, nalczyli jeszcze „pacjentowi“ kaptan bezpieczeństwa i zawieźli go do szpitala. Przez trzy dni był on pod obserwacją, aż wreszcie udało mu się przekonać lekarzy, że jest on zdrowy za umysła, a padł ofiarą nieporozumienia i... pszczoł.



1. Olbrzymi samolot komunikacyjny, kursujący stale na linii Miami—Buenos Aires, spadł w pobliżu miasta Colón w Panamie, przy czym śmierć poniosła cała załoga i 14 pasażerów. — 2. Nowy most w Rydze zostaje obecnie poddany gruntownemu remontowi. — 3. Oddział czołgów włoskich podczas manewrów armii, które odbywają się w południowej części kraju w obecności Mussoliniego.

Sasza Guitry

MONTE CARLO

Poniżej podajemy urywek z ciekawej powieści Saszy Guitry p. t. „Historia przestępcy”.

W Monaco nie jest się krupierem z zawodu; tam się człowiek rodzi krupierem. Dziedziczne obciążenie. Każdy mieszkaniec Monte znajduje w kołyszce tradycyjne, czarne grabki krupiera.

Lecz należy stwierdzić, że nie tylko w Monaco nie spotyka się monegasków, lecz gdzieindziej też ich nie ma. Nie ma ich ani w Turcji, ani w Belgii, ani nawet w Egipcie.

Wogóle ich nie ma

I czy może być inaczej? Razem jest ich 12 tysięcy. Odliczmy dzieci, kobiety i starców. — Przypuśćmy, że jest 3 tysiące dzieci, 6 tysięcy kobiet i tysiąc starców — pozostaje dwa tysiące krupierów. Rachunek się zgadza, nieprawdaż?

Liczba ta nie może się zmniejszyć, gdyż wówczas byłoby ich za mało.

W dalszym ciągu należy dodać, że nie ma bogatych monegasków.

Czy słyszeliście kiedykolwiek o monegasku - milionerze? Nie ma bogatych, bo nie ma biednych. A chęć stania się bogatym, może powstać tylko w duszy biedaka.

Czy człowiek, który przychodzi na świat z określonym miejscem przy tym i tym stole ruletkowym, człowiek, który nie płaci podatków... czy taki człowiek może sobie wyobrazić przyjemniejsze życie, niż to, które on prowadzi?

Jest to piękna operetka w dwóch obrazach, o całkiem nowych dekoracjach: wieś i miasto. Pośrodku wsi stoi zamek. Pośrodku miasta — kasyno. — W zamku rządzi książę. W kasynie bóg i przypadek.

Drogi do zamku idą w górę. Wszystkie drogi, wiodące do

kasyna, idą w dół. Czy to nie jest symboliczne.

Pomówmy teraz o kasynie.

Istnieją miasta, w których buduje się kasyna. W Monte Carlo w pierw zbudowano kasyno, a wokół niego powstało z czasem miasto.

Prawdopodobnie dobrze zrobiono, że zbudowano drugie kasyno. To nowe jest piękne. Ale to nie jest kasyno, lecz bank. — Budynek jest harmonijny, zbudowany solidnie i bardzo ładny, ale kochać można tylko stare kasyno. Ma ono na sobie pięćno czasu. Nie trzeba go tylko odnawiać! A tymczasem wciąż je tynkują i malują, aby było nowiutkie i białe. Ozdobione jest białymi ornamentami i alegorycznymi rzeźbami, które nie mają żadnego sensu.

Nie należy tylko zagłębiać się w tę staromodną budowlę. Jest ona prawdopodobnie zbudowana w stylu renesansowym.

Czynią zarzuty kasynom za jego architekturę. Niestudnie. — Istnienie kasyna jest usprawiedliwione. Każda rzecz na właściwym miejscu.

Monte Carlo nie jest naturalnym krajobrazem. A ponieważ jest dekoracją, musi mieć domy z „papier mache”.

Barwy są tu nienaturalne, uczucia sztuczne, a bogactwa fantasmagoryczne.

Dla tej miejscowości, skapaniej w słońcu (które jest może tylko odbiciem prawdziwego słońca), było to idealne kasyno.

Wygląda ono jak arcydzieło cukiernika. Robi wrażenie dworca, na którym sprzedaje się wyłączenie bilety w nieznanie. — Przede wszystkim jednak wygląda, jak wytworny dom zdrowy; jednym słowem robi wrażenie tego, czym jest naprawdę, gdyż w jego salonach próbują leczyć osobliwą chorobę i częś-

ciej, niż należy, „chorzy” dostają zimny prysznic.

*

We wszystkich kasynach świata, sale otwierają swe podwoje około godziny piątej po południu. W Monte Carlo gra rozpoczyna się o godz. 10 rano i kończy się o godz. drugiej w nocy... Przez cały rok.

Siadałem codziennie rano na gorących schodach Grand - Hotelu, gdzie pracowałem i obserwowałem ubawiony i trochę wzruszony starsze panie... ponieważ one były zawsze pierwsze. Czekają na otwarcie drzwi, aby szybko zająć określone miejsca, które uważały za szczęśliwe. Były to miejsca, które poprzedniego dnia tej lub owej starszej damie przyniosły szczęście.

Nie można o nich powiedzieć, że są graczkami. Grać, to znaczy bawić się. Lecz one się nie bawiły. Może bawiły się przed trzydziestu laty, przez dwa, trzy miesiące, ale od tego czasu się nie bawią. Są tragicznymi postaciami. Nie przychodzą tu w pogoni za pieniędzmi, które może przegrały. Zresztą wcale ich nie przegrały. Ich pieniądze wciąż jeszcze są, tutaj w kasie. Powierzyły je bogowi przypadku, on zaś zarządza nimi zamiast właścicielki... a one przychodzą tylko po procenty.

Powiedzmy, że starsze panie przegrały kiedyś sto tysięcy franków; licząc po 5 procent — sto tysięcy franków przynosi 5 tysięcy franków, t. j. niecałe 20 franków dziennie... i po te 20 franków przychodzą one każdego ranka, aby mieć na opędzenie codziennych wydatków.

Mają przy sobie trzysta lub czterysta franków, gdyż przecie nie można wiedzieć, co się zdarzy... siadają przy jednym ze stołów i od pierwszego ruchu kulki zaczynają pracować.

Ostrożnie... z namysłem... mądrze! Każda ma swój system i ponieważ gra tylko według niego, ma uczucie, że się nie hazarduje.

Gdy stawiają dwa franki na 19 do 24, wiedzą dokładnie, dla czego to robią i potrafią odpowiedzieć na pytanie w tej sprawie. Naprzykład w następujący sposób:

— Ponieważ teraz wyszła ósemka, trzeba koniecznie postawić na sześć numerów, od 19 do 20.

A gdy przegrywają, otwierają ze zdumieniem oczy i potrząsając głową, mówią naiwnie:

— To nie do wiary!

Godziny mijają. Panie zapominają o tym, nawet nie pamiętają o godzinach posiłku. I prawie codziennie nadchodzi taka chwila, że wygrywają 25 lub 30 franków. Zaraz po tym zabierają swe manatki i odchodzą, zawsze nieszczęśliwe, że muszą przerwać grę i zawsze złość.

Gdy odchodzą, można usłyszeć, jak mruczą:

— Co za nonsens, nie obstawić środkowego tuzina, gdy wyszła siedemnastka...

Te stare są najbardziej nieuleczalne.

W owym czasie, o którym mówię, nigdy nie wchodziłem do sal gry... a to z dwóch względów: przede wszystkim byłem niepełnoletni, a po drugie pracowałem w posiadłości księcia. Mimo to wyrobiłem sobie pogląd na tę sprawę i byłem głęboko przekonany, że trzeba być głupcem, aby ryzykować swoje pieniądze w ten sposób.

Mógłbym opowiedzieć moc zachwycających i pouczających anegdotek...

*

Najbardziej zdumiewający wydawał mi się następujący szczegół: Francois Blanc, który założył Monte Carlo, zarobił

na tym przedsiębiorstwie 800 milionów. Spędzał on całe, długie dni przy swym biurku i czekał na rezultat partii, które się właśnie rozgrywały; co godzina otrzymywał sprawozdanie. Co robił on przy biurku?

Lieczył?

Nie, nigdy.

Kładł pasjansy.

Tak, ten człowiek, o którym mówiono: „Que ce soit rouge ou noir, c'est toujours Blanc, qui gagne!”, człowiek, który stworzył dla całego świata grę w największym stylu, spędzał czas na pytaniu losu, czy wypadek będzie dlań pomyślny czy nie.

Pewnego dnia, gdy zakomunikowano mu, że wielki książę Konstanty przez godzinę wygrał 300 tysięcy franków trente et quarante, zapytał:

— Czy książę stoi, czy siedzi?

— Stoi.

— Postarajcie się, aby usiadł, to szybko wszystko przegra.

Wiedział, że trzeba stać w pogotowiu, aby odejść z wygraną.

Monte Carlo jest jedynym miejscem na świecie, gdzie nie istnieje śmierć... W Monte nigdy się nie widzi pogrzebów.

(Sądzę, że nieboszczyków chowa się w nocy, aby nie psuć żywym nastroju).

Jest to zaczarowane miejsce, które dosłownie żyje ze złudzeń ludzkich.

Osobliwy zakątek świata, który nie posiada 100 kilometrów kwadratowych ornej ziemi.

Zresztą, gdzie można zasać kapustę? Przecież wszędzie stoją hotele!

Niektóre z nich są tak wielkie, tak olbrzymie, że granica kraju biegnie między ich prawym, a lewym skrzydłem, przez sam środek podwórza.

Jeżeli kogoś wysiedlą z Monaco, to przeprowadza się tylko do innego pokoju.

Jak Pani czyta gazetę?

Co jest dla kogo ciekawe i pociągające

Codziennie rano tysiące egzemplarzy gazet rozchodzi się do biur, urzędów i mieszkań. Kolorowe nagłówki zatrzymują wzrok, każdy spieszy przeczytać najnowsze wiadomości ze świata. Uczeń, urzędnik, robotnik, pani domu, przy śniadaniu, w tramwaju, na ulicy. Gazeta dostaje się do rąk wszystkich, jest najprostszym, a zarazem najważniejszym łącznikiem szarego człowieka z dalekim, nieznanym światem. Jednak nie każdego interesują te same wypadki i wydarzenia. Mężczyźni, wiemy, czytają artykuły polityczne, gospodarcze, emocjonują się sportem. Ale co i jak czytają kobiety? Co zajmuje panią „inteligentną”, a co prostą dziewczynę. Czego szuka w gazecie studentka, jaki artykuł ma wartość dla młodej pani, uczeni. Zapytajmy więc, a znajdziemy odpowiedź na to pytanie.

Pani-inżynier

„Czytam gazetę od deski do deski. Z rana przy śniadaniu przeglądam nagłówki i wiadomości polityczne. Artykuł wstępny muszę przeczytać spokojnie, kiedy mi się nie spieszy. Wiadomości

ze świata, kronika teatralna i wreszcie... moda. Przecież mimo mojego „męskiego” zawodu lubię ładne suknie. Nowelkę i powieść zostawiam na noc do łóżka”.

Nauczycielka

„Przede wszystkim wiadomości ze świata. Nowe wynalazki i ważne wydarzenia w świecie nauki i sztuki. Po tym następują sprawy społeczne i polityka. Najwyżej lubię dodatki niedzielne, tyle w nich ciekawych artykułów. Recenzje z nowych książek, teatr i nowelka. Kąciki „dla pani”, czy dla „modnisi” nie istnieją dla mnie. Po prostu nie mam na to czasu”.

Pani domu

„Polityka? To dział mojego męża. Zawsze zabiera mi przy śniadaniu tę część gazety, w której są wiadomości polityczne. Mnie wystarczają nagłówki. Pozostaje mi kronika miejska, moda, powieść, nowela, repertuar kin i naturalnie bardzo ważne wypadki. Jeśli jestem poza domem, czytam zawsze nekrologi; może umarł kto znajomy, teraz panują takie różne choroby.

Dzieciom czytam zawsze dodatek dla nich, a dziewczynie w kuchni porady gospodarskie i o kradzieżach, dokonanych przez „narzeczonych”.

Biuralistka

„Gazetę czytam zawsze w tramwaju, kiedy jadę do biura. Zaczynam od felietonu, a po tym przeglądam „co gdzie grają”. Lubię reportaże, artykuły z miasta i korespondencje z zagranicy. Nigdy nie zapominam o programie wycieczek morskich, wiem, że nie pojedę na „morza południa”, ale lubię trochę pomarzyć. Jak przyjemnie jest wyobrazić sobie, że zamiast w tramwaju, znajduje się w I klasie expressu, jadącego do Paryża... A po tym nagłówki do wiadomości politycznych, zupełnie mi to wystarcza, żeby nie być zupełnie „głupią”.

Aktorka

„Nigdy nie mam za dużo czasu, czytam u fryzjera, u krawcowej, czasami, gdy jestem wolna podczas prób. Muszę więc wybierać wiadomości najciekawsze dla mnie i najbliższe mi dotyczące. Więc szukam recenzji z ostatniej sztuki, wiadomości teatralnych, nowości literackich i o nowych dziełach muzycznych. Lubię się pośmiać, więc szukam

dowcipów i plotek. Najnowsze mody, poradnik kosmetyczny, a wreszcie reszta, oczywiście o ile zdąży. Zawsze muszę przeczytać co się dzieje na frontach wojennych, są to tak ważne rzeczy, że nie wolno mi o tym zapomnieć”.

Studentka

„Codziennie w gazecie znajduje się bardzo wiele nie ciekawych dla mnie rzeczy. Morderstwa, kradzieże, kursy giełdowe nie zajmują mnie zupełnie. Zato sprawy polityczne, społeczne i kulturalne, to mój dział. Coprawda nazwiska chińskie i japońskie myślą mi się zawsze, ale śledzę uważnie, jak posuwają się sprawy na Dalekim Wschodzie. Procesy, tylko polityczne, zwykle sensacje są zbyt jednakowe. Recenzje z teatru i książek, radio, to bardzo ciekawy dział. Ciekawe są także nowele i artykuły w dodatkach niedzielnych. Najbardziej lubię wiersze satyryczne, ale niestety ukazują się rzadko”.

Uczenica

„Gdy dostaję do ręki gazetę, po powrocie ze szkoły, wiem już o wszystkich ważniejszych wypadkach. Więc przeglądam co grają w kinach, nowelkę, a ostatnio o ks. Kentu w Polsce; o tym, jak wygląda ks. Maryna, co mó-

wi i jak się ubiera. Gwiazdy filmowe i ich życie — to mój ulubiony temat. Mam całe stopy wycinków i fotografii. Kronikę sportową przeglądam, gdy są ciekawsze zawody. Na polityce się nie rozumiem, chociaż staram się czytać, żeby nauczyć się interesować poważnymi rzeczami”.

Pracownica domowa

„Ja tylko lubię jak jest jakieś morderstwo, albo wypadek. Cza sami, gdzieś coś ukradną, to też jest ciekawe. Jak jest opowiadanie, że się kochają i smutne, to też czytam. Więcej nie, bo gazeta to bujda i wymyślone wszystkie”.

*

Widzimy więc, jak podzielone są zdania, co do tego, co jest potrzebne w gazecie i co ciekawe. Trudno jest każdemu dogodzić; pomyślny ile różnych wiadomości zawierać musi gazeta, żeby zadowolić różne zainteresowania różnych umysłów i inteligencji. Mężczyźni lubią politykę, kobiety — nowele, pan czyta artykuł wstępny, pani — kącik „elegancki”. A redakcja stara się, aby każdy w piśmie znalazł, co go zajmuje. Więc polityka, ekonomia, kronika, moda, sport, ogłoszenia, wszystko ma swoich zwolenników i stałych czytelników.

EL.

W krainie liliputów

Choć jesteśmy już dorośli, rozsądni i poważni, to jednak w sercu każdego z nas żywo odzwierciedlają się jeszcze wspomnienia z dzieciństwa i chętnie zawsze wracamy myślą do tych czasów. Która z kobiet nie myśli z czułością o swej pierwszej łalce? Który mężczyzna nie marzy o beztroskich dniach, gdy wolno mu było bawić się małą koleją? Szczęśliwe dni w krainie bajek i marzeń! Jakże ciekawe i odległe!

Londyńczycy mają obecnie okazję obejrzenia raz jeszcze krainy czarów. Podróż można odbyć koleją i po godzinie drogi dostać się do bram utraconego raju. Za niewielką opłatą otwierają się przed nami wrota zapomnianej przeszłości i znów stajemy się małym sympatycznym chłopcem i roześmianą uszczęśliwioną dziewczynką!

Miejscowość, o której mowa, nosi nazwę Beconsfort, znajduje się w hrabstwie Buckinghamshire, a spełnienie naszych marzeń zawiązuje nam Mr. Rolandowi Callingham z Beconsfield.

Z początku wybudował Mr. Roland w pięknym ogrodzie, otaczającym jego posiadłość, małe młyn wodny i ustawił wokoło niego odpowiedniej wielkości lalki. Następnie powstała cała wioska miniaturowych rozmiarów. Wyglądało to wszystko czarująco i wkrótce wiele osób zapragnęło obejrzyć te cuda. Zeszłego lata ilość zachwyconych widzów osiągnęła cyfrę 57,500.

Od siedmiu lat buduje Mr. Roland swój zaczarowany świat. Dziś może być dumny z wyników. Każdy ze zwiedzających wygląda, jak Guliwer w państwie liliputów. Przed oczami przybysza rozciąga się widok na miasto o starożytnych domach i sklepach, w których rozłożono wszelkie produkty jadalne, antyki, radia, wykonane z niebywałą precyzją materie jedwabne, kwiaty itd. Jest również w mieście tym katedra, której fasada, ornamentyka i sklepienia wykonane są w najczystszy styl. Dzwony tej katedry biją w odpowiedniej porze, a z jej wnętrza rozlegają się dźwięki organów i śpiewy chóralne. Na ulicach roi się od pieszych i automobilistów. Mimo, że są to tylko lalki, odnosimy wrażenie jakgdybyśmy zwiedzali państwo liliputów. Miniaturowe mosty łączą rzeki i jeziora, na łąkach pasą się stada bydła, rolnicy pracują na polach. Na lotniskach stoją samoloty gotowe do odlotu. W dokach leżą okręty oceaniczne a zaraz obok na plaży rozkoszują się słońcem rozciągnięte lalki. O wszystkim pomyślano, niczego nie ominięto.

Najładniej wygląda miasto, gdy zmrok zapada i we wszystkich domkach zapalają się światła. Wtedy naprawdę trudno oprzeć się wrażeniu, że zostaliśmy porwani przez nieznanego czarodzieja w wymarzone kraje naszego dzieciństwa.

KAMIEN WĘGIELNY

Podróż poślubna dobiegała końca. Żegnali słoneczną Florencję. Niemal kosztowało oboje wysiłku nim się tutaj znaleźli. Rodzina, przyjaciółki i przyjaciele starali się, każde z osobna, przekonać ich, że nie odpowiadają sobie wzajemnie. — On jest zbyt poważny. To uczony. A uczony rzadko daje się ująć w tryby rodzinnego życia. Ona natomiast jest uosobieniem życia, tryskającej młodości.

Poważny uczony wysłuchiwał rad i namów i ciągle wracał myślą do pytania, które go dręczyło:

— Więc miałbym poślubić odpowiedniejszą, ale nie kochaną kobietę?

Ją napawała dumą myśl, że udało jej się zdobyć człowieka, który dotychczas tkwił tylko wśród swych książek.

Pobyt w Florencji minął, jak

cudny sen. Srebrna tafla Arno lśniła pod Ponte Vecchio. — Szczęściem było raz jeszcze ramie przy ramieniu przemierzać Palazzo Pitti i podziwiać Madonnę Rafaela, Zdjęcie z Krzyża Bartolomeo, Koncert Giorgione, obrazy Rubensa i Tycjana.

— Trzeba wracać — westchnęła. — Żegnaj, Florencjo!

— Do widzenia — skinął na pożegnanie kościół Santa Croce.

W pociągu dostali dobre miejsce, ulokowali bagaż i każde z osobna zatęgnęło w myślach nad trudami długiej podróży. Zostali sami w przedziale. Pociąg mi jał rozgrzane łany zboża, ciemne ogrody, połyskliwe pasma gór. Uczony zdjął marynarkę i kołnierz.

— Sądzę, że cię to nie razi?

— O, bynajmniej!

— Wyglądam w twoich oczach bardzo prozaicznie?

— Od dziś zaczyna się mój drogi, dzień powszedni...

— To zdanie w twoich ustach cieszy mnie ogromnie. Wiele jest małżeństw złych już od zarania. Wiele kobiet wyobraża sobie małżeństwo, jako nieprzemijające święto, oczekuje od męża bezustannej adoracji i ma wrażenie, że się znajduje na wyżynach, ponad codziennością, których w rzeczywistości wcale niema. Współżycie małżeńskie trzeba budować, jak dom. Wzajemne zrozumienie, docenianie i życzliwość są jak cement, który spaja cegły. A czy wiesz, co jest kamieniem węgielnym życia małżeńskiego?

Zastanowiła się, usiłując odgadnąć myśli męża. Nie udało się jej jednak.

— Co jest fundamentem? — spytała wreszcie.

— Szczerść. Między małżon

kami nie powinno być jednej chwili, zatrutej jadem kłamstwa. Spójrz na te góry. Czy wiesz, co je toczy? Cienkie korzenie drzew. Wślizgują się pomiędzy głazy, otaczają je i splatają się pod nimi. W ten sposób podważają opoki i rozsadzają je w kawałki. Kłamstwo to taki cienki korzeń, który potrafi rozsadzić opokę współżycia.

— Masz rację — odparła przejęta — powtórzę za tobą: Szczerść jest kamieniem węgielnym szczęścia małżeńskiego.

Maż miał ochotę na filiżankę czarnej kawy.

— Pójdziemy do wagonu restauracyjnego — zaproponował żonie.

— Nie, dziękuję ci, idź sam, ja tu zostanę.

— Może napiłabyś się herbaty?

— Nie, doprawdy dziękuję, idź sam, a ja tymczasem wypalę papierosa.

I już sięgnęła do torebki po małą papierośnicę. Maż poszedł do wagonu restauracyjnego, żona oparła się o wyscielane oparcie i zaciągnęła się papierosem. Pociąg zatrzymał się na dużej stacji. Młody, przystojny oficer bersalierów ukazał się na korytarzu. Postąpił kilka kroków naprzód i zatrzymał się przed przedziałem, zajęтым przez młodą, ładną kobietę z papierosem w ustach. Rozejrzał się dokoła, spostrzegł w rogu męski płaszcz i kapelusz. Mimo to odsunął drzwi i przyłożył rękę do daszka.

— Zajęte? — zapytał wskazując miejsce w kącie naprzeciw niej.

— Nie — odpowiedziała krótko i zarumieniła się.

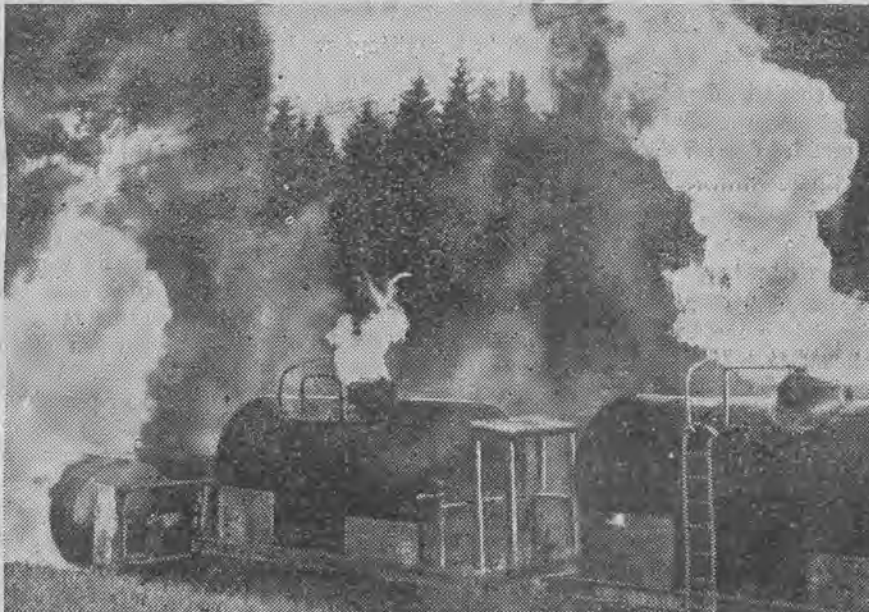
Oficer pochylił się, zajął miejsce w rogu, zdjął kепi i również zapalił papierosa. Obserwował ją. Szukał i znalazł na jej ręce obrączkę. Palce były smukłe, białe, ręce wypielęgnowane, obrączka lśniła nowością. — Jej twarz była zwrócona ku oknu. Wiedziała, że jest obserwowana; czuła to. Twarz ją paliła, ale nie doznawała żadnej przykrości. Kark zaczynał jej drętwieć, nie mogła już dłużej trzymać przechylonej głowy, więc zwróciła ją bardziej na prawo. Spozstrzegła piękny okrągły obłoczek dymu, płynący w jej stronę. W przyzwyczajonej odległości kółko dymu zatrzymało się, opadło trochę jakby składało ukłon, zanim się rozwieje. — Z przerażeniem spostrzegła, że i z jej warg także spłynęło kółko dymu i powędrowało w stronę porucznika.

Nad dymem można przecież panować tylko tak długo, aż go się nie wydmucha. Jej kółko dymu odwdzięczyło się porucznikowi. To było komiczne. — Porucznik uśmiechnął się uszczęśliwiony; młoda kobieta za maskowała swój dobry humor. Lokomotywa zwołniała biegu. — Porucznik sięgnął po czapkę, wstał, zasalutował w milczeniu i zamknął drzwi, za którymi, za miast dwóch obłoczków dymu, skrzyły się już tylko dwa małe ogniki. Maż wrócił z wagonu restauracyjnego w dobrym humorze. Kawa była znakomita.

— Czy był tu ktoś? — zapytał.

A zdolna uczenica, która dopiero tak dobrze przyswoiła sobie naukę o podstawach małżeństwa, odpowiedziała naturalnym tonem:

— Nie, nikogo nie było.



1—2. Zbliżenie włosko-angielskie zainicjowane zostało przez rozmowy, prowadzone między włoskim ministrem spraw zagranicznych, hr. Ciano (na lewo) i posłem brytyjskim w Rzymie, Erykiem Drummondem (na prawo). — 3. Podczas strajków w Ameryce robotnicy demontują samochody, którymi lamistrajki usiłują przedostać się do fabryk do pracy. — 4. Z małej chmury wielki deszcz. W Filadelfii zastrajkowały robotnice fabryki cygar. Przez sympatie proklamowano strajk robotników transportowych i niebawem wielka fala strajkowa ogarnęła całe miasto. — 5. Pociąg z naftą zapalił las na linii Brasow—Bukareszt w Rumunii. Pożar trwał 18 godzin i uczynił szalone spalanie w drzewostanie.

Ojcowie radia

Pierwsze miejsce wśród uczonych, którym świat zawdzięcza powstanie radia, zajmuje angielski fizyk JAMES CLERK MAXWELL. Urodził się w Edynburgu w roku 1831, zmarł w roku 1879 jako profesor uniwersytetu w Cambridge. Właściwym polem jego pracy była mechaniczna teoria ciepła, którą znacznie rozbudował. Wykrył następnie noszące jego imię prawo molekularnej szybkości gazów i, co najważniejsze, związek pomiędzy zjawiskami elektrycznymi i świetlnymi. Maxwell był twórcą elektromagnetycznej teorii światła. Przeszedł do przekonania, że szybkość elektromagnetycznych fal w próżni musi zgadzać się z szybkością światła. W ten sposób otworzyła się nowa dziedzina wiedzy, powstała nowe zagadnienie. Maxwell osiągnął swoje zdumiewające wyniki drogą wnioskowania w teorii.

Stwierdzenie jej słuszności eksperymentalnie przypadło w udziale fizykowi HENRYKOWI HERTZOWI, uczniowi Helmholtza.

Hertz udoskonalił teorię Maxwella w swoim dziele „Treatise on electricity and magnetism”. Odkrył drogą eksperymentu fale elektryczne i w celu przekonania uczonych o ich istnieniu wynalazł rezonator w postaci zgiętego drutu, między końcami którego przeskaکیwały iskry, wywołane elektrycznymi drganiami. Był to w pewnej mierze wzór radia.

Lecz nawet tak potężny umysł, jakim był Hertz, którego prace z zakresu elektrodynamiki stały się podstawą dla jego następców, wątpił, czy wykryte przez niego zjawisko będzie miało praktyczne wartości. Gdyby wielkiemu uczonemu przepowiedziano, że z czasem odkrycie jego zrodzi małą czarodziejską skrzyneczkę, z której będą przemawiały głosy ze wszystkich zakątków świata, śmiałyby się z pewnością z tej „utopii”. Lecz wykryte przez Herta fale istniały i uczeni szukali dla nich praktycznego zastosowania. Nie szukali długo. Świat poznał wkrótce sztukę telegrafowania bez drutu.

Najwięcej przyczynił się do powstania nowoczesnego radia MARCONI. Lecz nie można pominąć milczącym gromadki uczonych różnych narodowości, którzy wydatnie współdziałali przy rozbudowie radiofonii. Byli to francuz EDWARD BRANLY, urodzony w Amiens w roku 1844, WALDEMAR POULSEN, urodzony w Kopenhadze w roku 1869, twórca telegrafonu, amerykański fizyk i radiotechnik LEE DE FOREST, wynalazca rurki audionowych, i austriak ROBERT VON LIEBEN.

Długie lata wyteżonej twórczej pracy, niezliczone eksperymenty złożyły się na powstanie małej czarodziejskiej skrzyneczki, łączącej nas z całym światem. Ludziom nie wystarcza już jednak genialna moc radia. Żądają popularyzacji skomplikowanego endu widzenia na odległość i niecierpliwą się opóźnieniem rozpowszechnienia tego nowego dorobku techniki. Żądają, zaudniast przyjąć z wdzięcznością dary światłych duchów. Dziś nawet geniusze, jak Marconi, nie mogą sprostać tempu ludzkich pragnień. Jest to w swoim rodzaju nowoczesny los wynalazców.

Urbanus.

POCIECHA.

- Ile kosztuje skok ze spadochronem?
- 10 dolarów.
- A jeżeli spadochron nie tworzy się?
- Otrzyma pan swoje pieniądze z powrotem.

Lagodne dzikie zwierzę

Polowanie fotografa na słonie w dżungli afrykańskiej

Ostatnio ukazała się interesująca książka-reportaż z podróży po Afryce RYSZARDA WYNDHAMA. Nosi ona tytuł: „Lagodne dzikie zwierzę”. Te zakątki Afryki, gdzie nie siega cywilizacja: stepy, bagna i dziewicze lasy uważa Wyndham za raj dzikich zwierząt. Podajemy urywek z tej interesującej książki — polowanie na słonie w angielsko-egipskim Sudanie.

(REDAKCJA).

W Afryce.

chwila, kiedy wschodzi dzień, jest prawdziwym przeżyciem. Gdy wyszliśmy z ratusza i przy blaszkach latarni ruszyliśmy w drogę, miało się wrażenie, jakby na ukazanie się światła dziennego trzeba było czekać jeszcze kilka godzin. Jedynie przytłumiony świergot skrzydlatych istot, które przelatwały pod osłoną ciemności nad naszymi głowami, był zwiastunem budzącego się życia.

Nagle stało się tak, jakby w kilka sekund jedna po drugiej zapaliły się lampy łukowe.

Szyboiej, niż na scenie zrodził się dzień. Płowa o cytrynowym odcieniu zieleni opasała horyzont i posuwała się w górę, a kiedy już dosięgła zimnego fioletu noocy, gwiazdy zgasły i znikły jedna po drugiej. Osłepiający żółty kolor, przetykany zielenią, przyćmił inne barwy i

wszystko dookoła stało się światłem.

Z czarnych konturów wylonili się drzewa. Liście robiły wrażenie popielato-szarych. Na stromo zarysowującym się horyzoncie widniał cienki, żółtawy, lśniący brzeg tarczy słonecznej; nagle pierwszy promień słońca oświetlił wierzchołki drzew. Głęboko w dole unosił się szeroko ponad zimnym błękitem wody gęsty dym, nie tknięty jeszcze wszystko — obejmującym światłem. W jednym momencie powstał dzień tak gorący, jak tylko potrafią być gorące dni angielskiego lata.

Wąską rzeczkę przebrnęliśmy na mieliznie tuż obok cudnych niebieskich lotosów, których skulone płatki dopiero rozwierzały się w słońcu. Następnie jeden za drugim z trudem przedostaliśmy się przez wąską kładkę,

torując sobie drogę wśród harazu

(afrykańskie krzewy tarniny). Po godzinie doszliśmy wreszcie do miejsca przeznaczenia: małej grupy zabudowań nad brzegiem laguny, zamieszkałej przez tuziemców. Usiedliśmy, bowiem zanosiło się na dłuższą konferencję. Aginejok sceptycznie zapatrywał się na naszą wyprawę. Uważał, że nie będzie ona miała żadnych szans powodzenia, jeżeli nie zabierzemy z sobą

godnych zaufania przewodników o bystrym wzroku.

Sam nieraz już chodził daremnie. Chłopcy z plemienia diuków prowadzili go naprzód, dalej i dalej. Szli tak osłabieni upałem popołudniowych godzin, a

stado ciągle było „za następną grupą drzew”.

Tym razem przewodnicy również robili wrażenie, jakby nie byli zupełnie pewni siebie. Stało na tym, że Aginejok zdecydował poświęcić się dla mego zapału nowicjusza i przeprowadzić z nami przez lagunę.

Wsiadliśmy do łodzi, wydrążonej w drzewie: jazda była trudnym i ryzykownym balansowaniem łodzią. Takim kanu jest poprostu

pień palmy, obdarty z kory, ścięty na końcach i przez całą długość wydrążony.

Wydrążenie to jest w obu końcach wewnątrz tak zwężone, że normalny europejszyk nie może w tych miejscach siedzieć. Ledwie wcisnął

się do wnętrza, a już doznaje wrażenia, że nie wydobędzie się z powrotem, że

jest w potrzasku, jak dziecko, które wsadziło głowę między sztachety parkanu

i nie może jej cofnąć. Otrzymuje się wrażenie, jakby kanu stało się trwała częścią ciała, której nie można od siebie oddzielić.

Kanu jest gładkie, okrągłe i nie ma tramu.

To też nie wiadomo dlaczego miałyby płynąć przez cały czas stromą wydrążoną do góry. Siedziałem, bojąc się poruszyć, bo gdy tylko obracałem nieznacznie głowę, całe kanu zdawało się pogrążyć. Oczami duszy widziałem już je odwrócone, siebie zanurzonego głową w wodzie, a dokoła stada nadciągających zewsząd krokodyli.

Łądz po drugiej stronie laguny stał się większą emocją dla moich stóp, niż dla oka. Nie zwracałem uwagi na krajobraz, zato z niechęcią odczuwałem konieczność wspinania się po nierównym terenie. Przebijałiśmy się przez szorstką tarninę, w której nie było nas widać, podczas gdy

nogi grzęzły w gęstym poszyciu.

Miejscami z zarośli zostały tylko ścierniska — w moje cienkie buty wbijały się trawy, ostre, jak gwoździe. Dalej znów droga prowadziła przez błota, które poprostu zrywały obuwie z nóg. Słońce piekło coraz mocniej. Po godzinie takiego marszu mój zapał mocno ostygł. Wreszcie zatrzymaliśmy się, aby postanowić, jak daleko mamy zamiar jeszcze pójść. Chłopcy, którzy nie rozumieli ani słowa po angielsku pojeśli w lot, o co chodzi. Słowami i gestami, pełnymi entuzjazmu

starali się przekonać mnie, że stado jest już blisko.

Powtarzała się stara historia: słonie znajdują się napewno już za następnymi zaroślami, tylko o kilka minut drogi. Ruszyliśmy dalej, a po półgodzinnym marszu powtarzała się ta sama scena. Wreszcie Aginejok zdecydował się określić dokładnie cel naszej wędrówki.

— Dojdziemy tylko do następnej grupy drzew, widocznej wyraźnie, a odległej tylko o milę. Dalej ani kroku.

Ledwie ruszyliśmy w drogę, poezulem, że trawa pod moimi stopami jest strątowana.

Chłopiec, który nas prowadził, dał snak.

— Ih! Ih! Ih! Ih! — zawołał.

Ih! — to okrzyk wzburzenia w plemieniu diuka. Zagapiłem się całkiem głupio, słysząc to dziwne hasło, a kiedy wreszcie pójłem, co ono znaczy, odeszła mnie cała odwaga. Teraz uważaliśmy już za rzecz honoru posuwać się naprzód. Nawoływania były coraz głośniejsze, stado jednak, niby fata morgana, było nieosiągalne. Chłopcy zaczęli biec w stronę oczekiwanych przez nas przybyszów. Jeden z nich

wskazał nam z triumfalną miną świeżo wyrwane drzewo.

Odwaga opuściła mnie ostatecznie. Jeszcze ciągle nie odnosiło się wrażenia obecności żyjących istot. Jedynie strątowana trawa i wyrwane z korzeniem drzewo były dowo-

dem, że przeszło tędy stado. Słońce prażyło bez litości. Zbliżała się pora powrotu.

Nie w nadziei ujrzenia czegoś, lecz poprostu, aby przerwać nudzącą nas jednostajność akonii, wdrapaliśmy się — Aginejok i ja

— na wielkie mrowisko.

Po chwili Aginejok zawołał:

— Spójrz tam!

Ale ja nie mogłem niczego dostrzec. Tłumaczył mi:

— Tam dalej, prosto, po drugiej stronie. Nie widzisz ich?

Moment ten nie nadawał się do łobienia ceregieli. Przynajmniej do Aginejoka, oparłem głowę na jego ramieniu i spojrzałem w kierunku jego ręki. Nie ujrzałem jednak nic — tylko w odległości dwustu kilkudziesięciu mniej więcej jardów

w krzakach stado białych ptaków.

Jeden z nich zawisł w dziwny sposób w powietrzu, nie poruszając skrzydłami, posuwał się poziomo nad łanem trawy. Minął w ten sposób jakieś dwa jardy, zatrzymał się i znów posunął się dalej.

Wreszcie zrozumiałem: pod ptakiem zauważyłem kontury szarej sylwetki.

— Ih! Ih! Ih! Ih!

Jeden z chłopców na prawo od nas wskazywał nam to samo. Przez krótką chwilę zauważyłem dwa dalsze słonie, a po chwili czwartego. Były ledwie widoczne.

Stali tak cicho i nieruchomo, że miałem przez chwilę wrażenie, że są to skały granitowe.

Nagle jeden z nich zarzucił w tył trąbę i obyspał sobie grzbiet mchem i trawą. W pewnym momencie mignęła mi jego głowa i białe kły. Z podnieconego szeptu chłopców zrozumiałem, że

był to samiec.

Kto chce mieć dobre zdjęcie słonia, musi zbliżyć się do niego co najmniej na 50 jardów. Oczywiście pod wiatr.

Wohec tego, że nie wiedziałem, jak to zrobić, postawiłem troskę o wykonani tego planu Aginejokowi i chłopcom z plemienia diuka, a zająłem się tymczasem przygotowaniem aparatu do zdjęć. Powietrze było tak ciche i nieruchome, że

wszystkie sposoby przekonania się, z której strony wieje wiatr, zawiodły.

Słoń sam położył kres naszemu wahaniu, bo nagle odłączył się od stada i

zaczął iść w naszym kierunku.

Jak błyskawica przeszło mi przez głowę, że słoń nie może zbliżyć się do takiej odległości. Próżny trud — jego wzrok pozwalał mu objąć ogromną przestrzeń. Wyobrażałem sobie zawsze, myśląc zresztą całkiem logicznie, że słoń na tle wolnej przestrzeni w swojej ojezyźnie, będzie wydawał się znacznie mniejszy, niż wśród miniaturowych skał w ogrodach zoologicznych. W rzeczywistości było jednak przeciwnie. Składają się na to dwie przyczyny: Pierwsza czysto fizyczna — wrażenie wzrokowe. Na wolnym powietrzu w porównaniu z otaczającymi go niskimi krzewami i drobną zwierzyną na tle trawy wydaje się o wiele większy. Słoń w londyńskim Zoo nie jest nawet tak duży jak autobus. W święteczne dni obwozi na swym grzbiecie dzieci wycieczkowiczów; pamiętam go z areny cyrkowej: idzie leniwy i znudzony, ciężko unosząc nogi.

Ten olbrzym jednak, który zbli-

zał się teraz do mnie, wcale nie był znudzony i jeżeli jeden z nas, on czy ja, musiał pokazywać sztuki cyrkowe, to ja um byłem właśnie.

Słoń zbliżał się do nas z wolna kołyszącym się krokiem. Jego grzbiet obsypany był liśćmi i trawą;

wyglądał, jak dostojnik, który odbywał popołudniową drzemkę w zbożu.

Zbliżał się z wolna. Tak głęboko tkwimy w bezpieczeństwie cywilizowanego życia, że nie mogłem oprzeć się myśli, iż gdzieś opodał ukrył się napawno pogromca zwierząt.

Odległość między nami zmniejszała się.

Już mógł dokładnie mnie widzieć i przyglądał mi się swymi małymi, szarymi, chytrymi oczkami. Skamieniałem. Nie mogłem zrobić kroku, zapomniałem nawet, że własnymi nogami tkwią jeszcze ciągle w mrowisku. W tej chwili

nie byłem zdolny do żadnej myśli ani czynu.

— Teraz, teraz — szepnął Aginejok.

Jego Leica warczała, jak aparat kinematograficzny. Słoń stanął chwilę, jakby coś podejrzewał,

zawrócił w bok i przeszedł obok nas

w całej swojej okazałości. Opanowałem się. Mgnienie oka i zdjęcie było gotowe. Poczulem odprężenie nerwów i — gdy słoń kroczył dalej — dużą ulgę

Tubylocy, rozczerowani i smutni, zemszcili się na mnie w powrocie drodze.

Wzięli tempo, któremu prawie nie mogłem poddać.

Nie byłbym może podolał w powrotnej drodze, gdyby nie myśl, która mnie krzepiała: mam go, tu na moim czułym filmie, stoi spokojnie, wyraźnie oddany z wszystkimi światłocieniami i fałdami skóry. Narazie musi zostać jeszcze nie widoczny przez całych trzy miesiące. Ale później w rubinowym świetle dokona się czarodziejskie przeobrażenie. Ledwie widoczne na błonnie planki będą ciemnieć coraz bardziej, zlewając się z sobą, nabierając wspólnego kształtu, który coś oznacza. W sklepie Wallace Heatous'a pan za ładą powinszuje mi pierwszego zdjęcia słonia.

Przy spóźnionym obiedzie roztrząsaliśmy nadal możliwości naszej zdobyczy. Kiedy odkryło się soczewkę, jak długo naświetlała się? Czy aparat był właściwie nastawiony? Czy nie zasłoniłem palcami soczewki?

Gdy tak roztrząsaliśmy wszystko dokładnie,

zaczęło ogarniać mnie zwątpienie, jako pierwszy zwiastun burzy. Spojrzałem z niedowierzaniem na kamerę, leżącą na polowym łożku. Burza wybuchła. Dla ochrony rolki filmowej istniała mała metalowa zasówka. Kiedy zasunąłem ją z powrotem? Nie mogłem sobie tego przypomnieć. Gdzie miałem ją w chwili, gdy filmowałem? Czy ją w ogóle odsunąłem?

Pracownik w sklepie Wallace Heatous'a

gratulował mi negatywu, na którym nie było ani śladu fotografii

RYSZARD WYNDHAM